

>>> SPIS TREŚCI

1	KRONIKA UNIWERSYTECKA	3
	JUBILEUSZE: 95. urodziny prof. Feliksa Pluty	21
	JUBILEUSZE: 95. urodziny prof. Doroty Simonides	22
	Nasi profesorowie w komitetach naukowych PAN	24
	Tomasz Różycki finalistą Nagrody Grand Continent. <i>Złodzieje żarówek</i> wielką powieścią europejską?	24
	Był indeks, będzie stetoskop / <i>Katarzyna Kownacka</i>	26
2	PUBLICYSTYKA, SZTUKA	29
	Nie do wiary! / <i>rozmowa Barbary Stankiewicz z prof. Anną Pobóg-Lenartowicz</i>	30
	Wygnania, przesiedlenia, stabilizacja. Towarzystwa kresowe – krajobraz po 35 latach / <i>Stanisław S. Nicieja</i>	38
	Elazar Benyoëtz i światło jego pytań / <i>aforyzmy Elazara Benyoëtz’a w przekładzie Pawła Marcinkiewicza</i>	48
	W MOJEJ PRACOWNI: Polimerowe dwa końce kija / <i>rozmowa Barbary Stankiewicz z prof. Krystyną Czają</i>	49
	Pieśń pochwalna na cześć PiS-u / <i>Sławomir Czapnik</i>	55
	W MOJEJ PRACOWNI: I tak nie oszukamy Netflixa / <i>rozmowa Darii Bajsarowicz z prof. Kamilem Minknerem</i>	58
	Czeski film, czyli wszystko wiadomo / <i>Joanna Czaplińska</i>	61
	Mózg nocnego pająka. Wiersze Emily Dickinson w tekstach Macieja Maleńczuka / <i>Sławomir Kuźnicki</i>	65
	O Stefanie i Szczepanie, Gerardzie i Gellercie / <i>Jan Miodek</i>	71
	Za szybkie pisanie (77) / <i>Adam Wierciński</i>	73
	INDEKSOWA GALERIA SZTUKI: Dane / <i>Indywidualna wystawa Pauliny Ptaszyńskiej</i>	78
	Oskarżony Thomas Myrtek / <i>Agnieszka Kania</i>	80
	SKRYPTY (10): Nabity walutą widzialnego. Jest Adriana Glenia / <i>Bartosz Suwiński</i>	86
	Anioły Renaty Putzlacher / <i>Krystyna Nowak-Wolna</i>	88
3	RELACJE, RECENZJE, NOTY	93
	ODESZLI: dr Tomasz Olbrycht	94
	ODESZLI: prof. Marek Szczepański	95
	Delegacja z Dijon na naszym uniwersytecie / <i>Katarzyna Kownacka</i>	96
	Poczuć się studentem. Dni Otwarte na Uniwersytecie Opolskim / <i>fotorelacja Sylwestra Korala</i>	98
	Życie to nie tylko praca. Jubileusz pracy twórczej prof. Stanisławy Sokołowskiej / <i>Anna Bisaga, Maria Bucka, Sabina Kauf, Anna Mijał, Janusz Słodczyk</i>	100
	Ocalić przed człowiekiem – dla człowieka/ <i>rozmowa Barbary Stankiewicz z dr Alicją Jagielską-Burduk</i>	107
	Farmacja to słuszny kierunek / <i>Barbara Stankiewicz</i>	110
	Medal „Przyjaciel Nietoperzy” dla naszych naukowców / <i>Agata Piasecka</i>	113
	Onomastyka kulturowa. XXIII Międzynarodowa i Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna w Opolu / <i>Danuta Lech-Kirstein</i>	115
	NOWOŚCI WYDAWNICZE	119
	NOTY O AUTORACH	120



INDEKS

KRONIKA UNIWERSYTECKA

Wydarzenia

Wiadomości

Sylwetki

7.10

W uroczystym dyplomatorium na Wydziale Ekonomicznym udział wzięło ponad 70 tegorocznych absolwentów kierunków: ekonomia, finanse i rachunkowość, gospodarka przestrzenna, logistyka oraz zarządzanie (byli wśród nich także obcokrajowcy kończący studia na kierunkach anglojęzycznych). Uroczystość, w której wziął udział m.in. prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, otworzyli: dr Agnieszka Bobrowska, zastępczyni dziekana Wydziału Ekonomicznego oraz dziekan dr Bartosz Chorkowy.



7 X 2023. Tegoroczni absolwenci Wydziału Ekonomicznego UO

8.10

W ramach Festiwalu Opolskie Lamy w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu zorganizowano projekcję filmów zrealizowanych w czasie Szkoły Letniej Spotlight w Opolu w 2022 r. i w dzielnicy Budapesztu Józsefváros w 2023 roku. Projekcji towarzyszyło spotkanie z uczestnikami letniej szkoły: Emre Can Alptekin, Martą Dubiel i Erikiem Kadarem. Szkołę Letnią Spotlight zorganizowali: dr Karina Gaibulina, dr Ágnes Erőss, Clara Kleininger-Wanik i dr Michał Wanke, przy finansowym wsparciu Uniwersytetu St. Gallen.



8 X 2023. Uczestnicy i organizatorzy Szkoły Letniej Spotlight po projekcji w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu. Na zdjęciu, od lewej: Marta Dubiel (studentka UW), Emre Can Alptekin (doktorant UWr), Erik Kadar (w przykłąku, student Uniwersytet Babeşa i Bolyaia), dr Karina Gaibulina (UO, Uniwersytet St. Gallen), dr Ágnes Erőss (Geograficzny Instytut Badawczy w Budapeszcie), Patryk Kolwicz (Opolskie Lamy), Clara Kleininger-Wanik (UO, Uniwersytet Exeter), dr Michał Wanke (UO)

9–10.10

Na Uniwersytecie Opolskim odbyło się spotkanie w ramach Konsorcjum *Standaryzacja rozwiązań zarządczych dla uczelni*, którego uczestnikami byli przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego i Uniwersytetu Opolskiego – założyciele konsorcjum oraz Uniwersytetu Gdańskiego, który jest zainteresowany przystąpieniem do konsorcjum i możliwością korzystania z oprogramowania *Rektorat 2.0*. Spotkanie było podsumowaniem prac związanych z wdrożeniem i uruchomieniem systemu kadrowo-płacowego *Rektorat 2.0* oraz *Portalu Pracowniczego* w Uniwersytecie Opolskim. Omówiono również plany dalszego rozwoju projektu *Rektorat 2.0* oraz podjęcia współpracy z Uniwersytetem Gdańskim. Przypomnijmy: podpisanie umowy w 2017 r. między Uniwersytetem Opolskim a Uniwersytetem Łódzkim zapoczątkowało utworzenie międzyuczelnianego projektu o nazwie Konsorcjum *Standaryzacja rozwiązań zarządczych dla uczelni*. W ramach tego przedsięwzięcia stale doskonalone jest oprogramowanie służące do skutecznego zarządzania administracją i finansami uniwersytetów. Konsorcjum podejmuje się również działań mających na celu ciągły rozwój, w tym pozyskiwanie nowych partnerów, którym może przekazać swoje doświadczenia. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele naszej uczelni: rektor prof. dr hab. Marek Masnyk, prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, kanclerz Zbigniew Budziszewski, zastępczyni kanclerza Joanna Kostuś, dyrektorka Biura Spraw Pracowniczych Agnieszka Piestrak, zastępczyni dyrektora Biura Spraw Pracowniczych Anna Górecka-Juszczak, dyrektorka Biura Rachuby Wynagrodzeń Elżbieta Jasek, dyrektor Centrum Nowoczesnych Technologii Sławomir Paszkiewicz, zastępczyni dyrektora Centrum Nowoczesnych Technologii Ewelina Zalas, dyrektor Biura Finansowego Konstanty Gajda oraz przedstawiciele Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Łódzkiego.

10.10

W sali widowiskowej Studenckiego Centrum Kultury UO odbyła się przedwyborcza debata parlamentarnych „jedynek” z województwa opolskiego. Wzięli w niej udział: Maciej Bluj (Bezpartyjni Samorządowcy), Ryszard Galla (Mniejszość Niemiecka), Adam Gomoła (Trzecia Droga), Paweł Kukiz (Prawo i Sprawiedliwość), Tomasz Siemoniak (Koalicja Obywatelska), Włodzimierz Skalik (Konfederacja) i Marcelina Zawisza (Nowa Lewica). Debatę prowadzili: Łukasz Łukasik (SKNP), Diana Bogacz-Kotulak (Radio Doxa) i Piotr Guzik (tygodnik „O!Polska”). Organizatorzy: Studenckie Koło Naukowe Politologów UO, tygodnik „O!Polska”, Radio Doxa.



10 X 2023. Przedwyborcza debata parlamentarnych „jedynek” z województwa opolskiego w Studenckim Centrum Kultury UO

10.10

• Na Uniwersytecie Wrocławskim przedstawiciele dziewięciu dolnośląskich i dwóch opolskich (Uniwersytet Opolski i Politechnika Opolska) uczelni publicznych, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Krajowej Agencji Poszanowania Energii SA i Banku Ochrony Środowiska SA podpisali porozumienie o współpracy, której głównym celem jest podjęcie konkretnych działań w zakresie tzw. zeroemisyjności, a tym samym redukcji śladu węglowego. Naszą uczelnię reprezentował kanclerz Zbigniew Budziszewski, w spotkaniu wziął także udział Wojciech Murdzek, sekretarz stanu w MEiN, pełnomocnik rządu ds. funkcjonowania instytutów badawczych. Model umożliwiający uczelniom aplikowanie o dofinansowanie przedsięwzięć termomodernizacyjnych ma powstać do lipca 2024 roku.



10 X 2023. Przedstawiciele wrocławskich i opolskich uczelni podpisali porozumienie o współpracy dotyczącej podjęcia działań zmierzających do zeroemisyjności. Uniwersytet Opolski reprezentował kanclerz Zbigniew Budziszewski (na zdjęciu trzeci z lewej). Fot. Paweł Piotrowski/ Uniwersytet Wrocławski

10–11.10



10–11 X 2023. Uczestnicy spotkania projektowego we Florencji. Na zdjęciu, pierwsza z lewej: Antonina Kaczorowska, pierwsza z prawej – Katarzyna Szwamel, obok Agata Mroczek

12.10

W siedzibie PIXEL – ASSOCIAZIONE CULTURALE we Florencji odbyło się trzecie spotkanie projektowe pt. *A European Collaborative and Innovative Partnership to Promote Physical Activity for Patients with Chronic Respiratory Conditions (BREATH)*. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Uniwersytetu Opolskiego, który jest liderem projektu, a także Klaipėdos Universitetas (Litwa), Sveučilište u Zadru (Chorwacja), EIA – Ensino e Investigação e Administração S.A. (Portugalia) oraz PIXEL – Associazione Culturale (Włochy). Uniwersytet Opolski reprezentowały: dr Agata Mroczek – koordynatorka projektu oraz członkinie zespołu – dr Antonina Kaczorowska i dr Katarzyna Szwamel.

Na Wydziale Teologicznym zainaugurowano rok akademicki. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w intencji pracowników oraz studentów, a także odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci zmarłego w 2021 r. ks. prof. dr. hab. Helmuta J. Sobeczki, pierwszego dziekana Wydziału Teologicznego UO.



12 X 2023. Na Wydziale Teologicznym zainaugurowano rok akademicki

• W Centrum Nauki i Biznesu w Opolu odbyło się kolejne spotkanie w ramach programu Erasmus+ InnHUB, tym razem poświęcone mikropoświadczeniom, w którym wziął udział prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, oraz przedstawiciele Politechniki Opolskiej.



12 X 2023. Kolejne spotkanie w ramach programu Erasmus+ InnHUB, poświęcone mikropoświadczeniom

- Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok wziął udział w pierwszym spotkaniu Rady Konsorcjantów projektu ABM w ramach konkursu na tworzenie i rozwój regionalnych centrów medycyny cyfrowej. Spotkanie odbyło się w Centrum Badań i Innowacji USK.

13.10

W Sali Senatu zaprezentowana została nowa książka prof. dr hab. Krystyny Modrzejewskiej pt. *Szacunek i pogarda. Szkice o literaturze francuskiej*. Spotkanie, w ramach Opolskiego Festiwalu Nauki, prowadził Tomasz Różycki.

- Na zaproszenie marszałka województwa opolskiego Andrzeja Buły prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w Gali Finałowej Konkursu Opolska Marka podsumowującej II Regionalny Konkurs Gospodarczy *Opolskie dla biznesu*.

15–18.10

W Pradze trwały obrady II Kongresu Czechoznawstwa Polskiego i Polonoznawstwa Czeskiego (pierwsza część obrad toczyła się w Opolu 24–27 września br.). Celem kongresu była interdyscyplinarna prezentacja stanu i perspektyw badań oraz wzmocnienie współpracy naukowej i edukacyjnej między środowiskami naukowymi Polski i Czech. W Pradze naszą uczelnię reprezentowali: prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, dyrektorka Instytutu Ekonomii i Finansów dr hab. Marta Maciejasz, prof. UO, kierowniczka Katedry Literatur Słowiańskich w Instytucie Nauk o Literaturze dr hab. Aleksandra Pająk, prof. UO.

18–19.10

Dwudniową ogólnopolską konferencję naukową pt. *Współczesne wyzwania dla rynku pracy i systemu ubezpieczeń społecznych* zorganizowali: Uniwersytet Opolski (Katedra Rynku Pracy i Polityki Społeczno-Ekonomicznej, Instytut Ekonomii i Finansów), Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Opolu oraz Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Oddział w Opolu. Uczestniczyli w niej m.in. rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, a także prorektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach prof. dr hab. Maciej Nowak, profesorowie: Wiesław Koczur, Eugeniusz Kwiatkowski, Zenon Wiśniewski, Robert Rauziński, Marek Bednarski, Piotr Szukalski, Gertruda Uścińska. Spotkanie prowadziła dr hab. Agata Zagórska, prof. UO. W drugim dniu konferencji odbyło się także posiedzenie plenarne Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN oraz sesja praktyczna dotycząca ubezpieczeń społecznych, którą prowadzili przedstawiciele opolskiego oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.



18–19 X 2023. Wydział Ekonomiczny był organizatorem ogólnopolskiej konferencji naukowej pt. *Współczesne wyzwania dla rynku pracy i systemu ubezpieczeń społecznych*. Na zdjęciu, od lewej: rektor prof. Marek Masnyk, prof. Maciej Nowak, prof. Agata Zagórska, prof. Wiesław Koczur i prorektor prof. Rafał Matwiejczuk

19.10

W auli przy ul. Oleskiej rozpoczęła się trzydniowa XXIII Ogólnopolska i Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna pt. *Onomastyka kulturowa*. Otworzyła ją dyrektorka Instytutu Językoznawstwa prof. dr hab. Jolanta Nocoń, przypominając wieloletnią (od 1979) historię konferencji. Dr hab. Danuta Lech-Kirstein, prof. UO, przywitała gości, wśród których byli: prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN prof. dr hab. Maciej Eder, prezes Polskiego Towarzystwa Onomastycznego dr Wojciech Włoskowicz, prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. Organizatorem konferencji był Uniwersytet Opolski, a współorganizatorami: Polska Akademia Nauk, Polskie Towarzystwo Onomastyczne oraz Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Więcej na str. 115.



19 X 2023. Na Uniwersytecie Opolskim trwała XXIII Ogólnopolska i Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna pt. *Onomastyka kulturowa*

19–20.10

W Oslo, w ramach projektu *Foster Transparency of Judicial Decisions and Enhancing the National Implementation of the ECHR* (TJENI), odbyła się coroczna konferencja, w której wzięło udział ponad 60 przedstawicieli sądownictwa i ministerstw sprawiedliwości, obserwatorów i darczyńców z Cypru, Grecji, Węgier, Irlandii, Litwy, Norwegii, Polski, Portugalii, Rumunii i Słowenii. Na zaproszenie Rady Europy w konferencji, jako ekspert, wziął udział dr hab. Paweł Sobczyk, prof. UO. Głównym celem konferencji była wymiana wyników projektu TJENI oraz dyskusja dotycząca otwartych danych i przejrzystości wymiaru sprawiedliwości.

- Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w Międzynarodowym Kongresie Jakości Kształcenia zorganizowanym przez Uniwersytet Śląski w Katowicach. Była to II edycja wydarzenia, które gromadzi osoby zainteresowane zagadnieniami dotyczącymi systemów zapewniania jakości kształcenia, monitorowania jakości kształcenia, akredytacji, umiędzynarodowienia kształcenia, rozwoju kompetencji dydaktycznych i kształcenia zdalnego. Celem kongresu jest umożliwienie uczestnikom wymiany doświadczeń oraz zachęcanie do podejmowania wspólnych inicjatyw w ramach Konsorcjum Akademickiego – Katowice Miasto Nauki.

19–21.10

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wziął udział w kolejnym posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, która obradowała na Uniwersytecie Szczecińskim.

20.10

Tematyka tegorocznej III edycji Interdyscyplinarnego Areopagu oscyluje wokół encykliki papieża Franciszka pt. *Fratelli tutti. O braterstwie i przyjaźni społecznej*. Podczas pierwszego w tym roku akademickim spotkania dyrektor Instytutu Psychologii dr hab. Romuald Derbis, prof. UO, mówił o niektórych konsekwencjach globalizacji dla relacji międzyludzkich, a zastępca dyrektora ks. dr hab. Dariusz Krok, prof. UO, wygłosił referat pt. *Kto jest moim bliźnim? Psychologiczny portret konstruktynego altruizmu*.

23–25.10

W Parku Naukowo-Technicznym w Opolu obradowała Konferencja Cyberbezpieczeństwa Stosowanego CACS 2023, zorganizowana przez Instytut Informatyki UO i Park Naukowo-Technologiczny, na którą złożyły się wykłady, spotkania z ekspertami w zakresie cyberbezpieczeństwa, praktykami IT oraz sesje techniczne. Konferencję otworzył rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

24.10

Zawarto porozumienie o współpracy pomiędzy Instytutem Fizyki a Dolnośląskim Zespołem Szkół w Lubinie. Porozumienie podpisali: dyrektor Instytutu Fizyki prof. dr hab. Włodzimierz Stefanowicz i dyrektorka szkoły Ewa Zarzycka. W spotkaniu uczestniczyli również dr Agnieszka Bartek, koordynatorka kierunków w Instytucie Fizyki oraz Beata Zawadzka-Ząbkiewicz, kierowniczka szkolenia praktycznego DZS.

• Podczas Dnia Otwartego na naszej uczelni gościło ponad 1300 uczniów szkół średnich z woj. opolskiego, śląskiego, łódzkiego i dolnośląskiego, którzy w budynku przy ul. Oleskiej i na terenie całego kampusu słuchali krótkich wykładów i uczestniczyli w zajęciach. Studenci Wydziału Lekarskiego przygotowali dla nich m.in. pokaz szcicia chirurgicznego, samobadania piersi i jąder, poprawnego wykonywania resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Na stoisku Wydziału Chemii oraz Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki odbywały się eksperymenty, studentki Wydziału Nauk o Zdrowiu udzielały rad dotyczących pielęgnacji skóry, podpowiadały, jak wykonać *make-up*, a na stoisku Wydziału Przyrodniczo-Technicznego można było obejrzeć wystawę pt. *Czy żaby mogą zjeść dinozaury? Płazy z Krasiejowa* oraz przygotować nawóz organiczny. Dzięki mediom studentkim uczniowie mieli też szansę sprawdzić się w roli dziennikarza, wziąć udział w grze terenowej, odwiedzić wybrane wydziały. Organizatorem Dni Otwartych był Dział Marketingu i PR przy współudziale przedstawicieli i studentów 12 wydziałów oraz członków Samorządu Studenckiego UO, a koordynatorką wszystkich działań – Agnieszka Jukowska-Kwaśniak. Więcej na str. 98.

25.10



25 X 2023. Prorektor prof. Izabella Pisarek i dyrektorka LO nr 3 w Opolu Joanna Rażniewska podpisały kolejną umowę o współpracy

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, podpisała z Joanną Rażniewską, dyrektorką Liceum Ogólnokształcącego nr 3 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu, kolejną umowę o współpracy.

• Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk spotkał się z prof. dr hab. Meifenem Chenem, doradcą ds. edukacji Ministerstwa Edukacji w Tajwanie, dyrektorem pionu edukacji Przedstawicielstwa Tajpej w Polsce. Podczas spotkania podpisano porozumienie dotyczące prowadzenia lektoratu z języka chińskiego na Uniwersytecie Opolskim.

26.10

Konferencją naukową pt. *Wymiary transformacji. Przemysł, rolnictwo, usługi publiczne* rozpoczęła się uroczystość jubileuszu pracy naukowej i dydaktycznej prof. dr hab. Stanisławy Sokołowskiej, podczas której zaprezentowano także dedykowaną jubilatce monografię pt. *Wymiary transformacji. Przemysł, rolnictwo usługi publiczne* pod red. Anny Bisagi, Sabiny Kauf i Anny Mijał. W jubileuszowej uroczystości wzięli udział m.in. rektor prof. dr hab. Marek Masnyk oraz prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO. Podczas konferencji referaty wygłosili: prof. dr hab. Bogusław Nierenberg (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Anna Matuszczak (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu), dr hab. Edyta Szafranek-Stefaniuk, prof. UE w Katowicach i dr hab. Karol Kociszewski, prof. UE we Wrocławiu. Drugą część spotkania – po koncercie fortepianowym (Ravel Piano Duo: Agnieszka Kozło & Katarzyna Ewa Sokołowska) – wypełniły laudacje oraz wystąpienia poświęcone obchodzącej jubileusz prof. dr hab. Stanisławie Sokołowskiej. Więcej na str. 100.

• Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, podpisała umowę o współpracy z dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Iwaszkiewicza w Namysławie – Wojciechem Surmaczem.



26 X 2023. Prorektor prof. Izabella Pisarek podpisała umowę o współpracy z dyrektorem I LO w Namysławie – Wojciechem Surmaczem

26–28.10

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej KRUP, która obradowała w Zielonej Górze. Główne tematy obrad: informacja na temat aktualnego i planowanego finansowania uczelni, sytuacja finansowa uniwersytetów i wyniki rekrutacji na studia, informacja na temat losów wcześniejszych uchwał UKF.

27.10

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w uroczystej gali rozdania dyplomów w konkursie *Firma solidarna ze studentami*, skierowanym do pracodawców, którzy dają możliwość zatrudnienia studentom i absolwentom. Konkurs objęli patronatem: prezydent Opola, marszałek woj. opolskiego oraz Kuratorium Oświaty w Opolu.

- Dr Elżbieta Nieroba, socjolożka, badaczka i miłośniczka sztuki była gościem otwartego spotkania naukowego w Collegium Civitas pt. *Era antropocenu (?) w przestrzeni muzealnej. Jak muzea komunikują o zmianie klimatu?* (organizatorzy: Katedra Nauk Socjologicznych oraz opolski oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego).

28.10

W auli Wydziału Nauk o Zdrowiu 78 absolwentów pierwszego rocznika kierunku lekarskiego Uniwersytetu Opolskiego odebrało dyplomy. Ponad połowa z nich rozpocznie staże podyplomowe w placówkach medycznych w regionie. W uroczystym dyplomatorium wzięły udział władze Uniwersytetu Opolskiego, Wydziału Lekarskiego, władze samorządowe regionu i miasta oraz przedstawiciele opolskich placówek i instytucji medycznych. Więcej na str. 26.

7.11

Fundacja Laboratorium Zmiany we współpracy z Katedrą Nauk Socjologicznych oraz Studenckim Kołem Naukowym Designu i Komunikacji Społecznej KWADRATURA to organizatorzy antykonferencji pt. *Niewidzialne? Komu i jak żyje się w mieście?*, która odbyła się w Centrum Dialogu Obywatelskiego w Opolu. Otwarta dyskusja dotyczyła nierówności płci w różnych grupach społecznych.

8.11

W Collegium Civitas odbyło się uroczyste dyplomatorium absolwentów Katedry Nauk Socjologicznych – z udziałem prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabelli Pisarek prof. UO, oraz dziekan Wydziału Nauk Społecznych dr hab. Anny Weissbrot-Koziarskiej, prof. UO, i kierowniczki katedry – dr Magdaleny Piejko-Płonki.



8 XI 2023. Uroczyste dyplomatorium absolwentów Katedry Nauk Socjologicznych

- W ramach promocji kolejnej edycji Szkoły Legii Akademickiej na dziedzińcu budynku przy ul. Oleskiej stanęły stoiska Wojskowego Centrum Rekrutacji w Opolu i 171. Batalionu Lekkiej Piechoty z 13. Śląskiej Brygady OT oraz 10. Brygady Logistycznej w Opolu. Oficerowie Ośrodka Zamiejscowego Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji w Opolu wykonali pokaz samoobrony wojskowej w oparciu o techniki japońskiego *ju-jitsu*, spotkali się też w auli ze studentami zainteresowanymi Szkołą Legii Akademickiej.



8 XI 2023. Promocja kolejnej edycji Szkoły Legii Akademickiej na dziedzińcu budynku przy ul. Oleskiej

- 85 uczniów szkół średnich wzięło udział w Wielkim Teście Wiedzy o Klimacie, który odbył się w Auli Collegium Salutis Humanae. Uczniom towarzyszyli nauczyciele, a także m.in. prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, oraz wiceprezydent Opola Małgorzata Stelnicka. Moderatorem spotkania był przewodniczący Samorządu Studenckiego Franciszek Posacki. I miejsce zajął Jacek Dąbrowski z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Opolu, II miejsce – Weronika Mędrala z Technikum nr 6 w Zespole Szkół Budowlanych, III miejsce – Malwina Wujkowska z VIII Liceum Ogólnokształcącego w Opolu. W ramach wydarzenia odbyły się też prezentacje związane ze zrównoważonym rozwojem pt. *Jedna planeta. Jedno zdrowie – zobowiązanie Danone dążenia do zrównoważonego rozwoju*, które przedstawił Grzegorz Cyranka. Była również prezentacja dotycząca selektywnej zbiórki odpadów i inwestycji Centrum Zielonej Transformacji poprowadzona przez Patryka Stasiaka. Uczestnicy wzięli też udział w *quizie*, który poprowadził Szymon Wolf.

9.11

Obradował Senat UO.

- Dla upamiętnienia Święta Niepodległości w Muzeum UO zorganizowano spotkanie z dr. hab. Mariuszem Patelskim, prof. UO z Instytutu Historii, który wygłosił wykład pt. *Jotes – II Rzeczpospolita w karykaturze*, ilustrowany wystawą karykatur Jerzego Szwajcera ps. Jotes. Jotes specjalizował się w karykaturze portretowej, tworzył podobizny osobistości ze świata artystycznego, politycznego, wojskowego i literackiego. W czasie spotkania w minirecitalu piosenek z czasów II Rzeczpospolitej wystąpiła Julia Warzecha, studentka III roku muzykologii. Spotkanie prowadził i słowo wstępne wygłosił dr hab. Andrzej Szczepaniak, prof. UO.

9.11



9 XI 2023. Gościem spotkania w Muzeum UO był prof. Mariusz Patelski (na zdjęciu z lewej)

10.11

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w spotkaniu w opolskiej katedrze dotyczącym odbioru zakończonych tam prac archeologicznych.

14.11

W Centrum Aktywizacji Społecznej w Opolu odbyło się kolejne spotkanie w ramach Salonu Opolskiej Nauki, którego gościem był ks. prof. dr hab. Piotr Morciniec, kierownik Katedry Teologii Moralnej, Bioetyki i Prawa Kanonicznego Wydziału Teologicznego UO. Tytuł prelekcji: *Pochować... Ludzka rzecz.*

- Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk uczestniczył w posiedzeniu kapituły Laurów Umiejętności i Kompetencji – obrady toczyły się w siedzibie Opolskiej Izby Gospodarczej.

16.11

Tegoroczna międzynarodowa konferencja naukowa z cyklu Colloquium Opole poświęcona była tematowi demokracji. W debacie wzięli udział wybitni polscy politolodzy, m.in. prof. dr hab. Andrzej Antoszewski, prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn oraz prof. Klaus Bachmann. Spotkania moderowali: dr hab. Lech Rubisz, prof. UO, dr hab. Kamil Minkner, prof. UO, prof. Marcin Rachwał, prof. UO, oraz prof. Tadeusz Siwek. Konferencję otworzył prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

- Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział – na zaproszenie prezesa Opolskiej Izby Gospodarczej Bartosza Ryszi – w III Opolskim Wieczorze Przedsiębiorczości w Stegu Arenie w Opolu. Dyskusja toczyła się w czterech panelach (*Sport, Nauka, Biznes i Gospodarka*), prelegentami byli: Bartosz Jurecki, Paweł Dołhańczuk, dr Benjamin Noga, Arkadiusz Mazur, Andrzej Drosik i Piotr Dmitrowski.

- *Ciekawe rośliny Opola i okolic jako potencjał w edukacji o bioróżnorodności* – to tytuł prelekcji wygłoszonej w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (RDOŚ) przez dr Małgorzatę Jażwę z Instytutu Biologii UO w związku z jubileuszem 15-lecia działalności RDOŚ.

20.11

Rektor prof. dr hab. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy dydaktyczno-naukowej z Oddziałem Okręgowym w Opolu Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, który reprezentowali prezes oddziału Sebastian Kuś i dyrektorka Ewa Kąciak. Umowa będzie obejmowała m.in. wspólne działania na rzecz otoczenia, promocję jednostek uczelni i wydarzeń oraz wsparcie kompetencji absolwentów na rynku pracy.



20 XI 2023. Rektor prof. Marek Masnyk podpisał umowę o współpracy dydaktyczno-naukowej z Oddziałem Okręgowym w Opolu Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, który reprezentowali prezes oddziału Sebastian Kuś i dyrektorka Ewa Kąciak

22.11

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w Ogólnopolskim Festiwalu Ekoenergetyki *Zielony Feniks*, który odbył się na Politechnice Opolskiej.

24.11

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, spotkała się z dyrektorką Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu Joanną Filipczyk w celu omówienia współpracy.

- W Muzeum UO przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz Wydziału Prawa i Administracji wręczyli tegoroczne Nagrody Peregryna z Opola, przyznawane za *umiłowanie sprawiedliwości*. W tym roku laureatami zostali: prof. Malina Novkirishka-Stoyanova z Bułgarii – za *ukonkretnienie umiłowania w pracy naukowej i dydaktycznej*, dr Grzegorz Filipowski – za *działalność charytatywną na rzecz człowieka w potrzebie, często głodnego i bezdomnego*, Waldemar Wczasek – za *otwartość serca na potrzeby innych poprzez bezinteresowne i fachowe organizowanie wypoczynku dla dzieci i młodzieży oraz bezinteresowne prowadzenie zajęć dla nauczycieli katechezy*.

27.11

Organizatorzy Wirtualnej Akademii Astronomii wraz z uczniami, nauczycielami i pracownikami naukowymi zainaugurowali kolejny rok działalności Akademii, świętując przy okazji jubileusz jej dziesięciolecia. Podczas spotkania z uczniami liceum dr hab. Maciej Mikołajewski, prof. UMK, wygłosił wykład pt. *Kosmogonia – astronomia dźwięku*, z uczniami szkół podstawowych spotkał się mgr Grzegorz Sęk, autor wykładu pt. *Po co patrzymy w niebo*.

28.11

W Collegium Civitas UO odbył się Wielki Test Wiedzy o Związku Polaków w Niemczech, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Opolu, w ramach projektu *Wytrwamy i wygramy. W 100-lecie ZPwN*, finansowanego przez Urząd Miasta Opola, którego współorganizatorem był Uniwersytet Opolski, reprezentowany przez rektora prof. dr hab. Marka Masnyka. Konkurs odbył się w trzech kategoriach: uczniów klas VII–VIII szkół podstawowych (drużynowy), w kategorii *open* – do której mógł się zgłosić każdy chętny (indywidualnie) i w kategorii VIP. Swoich sił spróbowali również dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej Jarosław Gałęza, dyrektor Galerii Sztuki Współczesnej Joanna Filipczyk, naczelnik Wydziału Promocji Miasta Opola Łukasz Śmierciak, na-

czelniczka Wydziału Kultury Miasta Opola Magdalena Matyjaszek oraz zastępczyni naczelnika Wydziału Kultury Joanna Broszkiewicz-Brylak. Nagrody wręczyli: dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu Bartosz Kuświk i prezeska Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz.



28 XI 2023. W Collegium Civitas UO odbył się Wielki Test Wiedzy o Związku Polaków w Niemczech, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Opolu

• W Muzeum UO zorganizowano projekcję kolejnej części filmu pt. *Zamki i pałace Opolszczyzny*, zrealizowanego przez Opolską Fundację Filmową OFFilm. W trzecim odcinku widzowie przenieśli się do Kopic, Otmuchowa, Mosznej, Łosiowa, Rozkochowa i Prószkowa. W filmie została ukazana niezwykła historia tych miejsc oraz ich właścicieli. Produkcja została zrealizowana przez Opolską Fundację Filmową pod patronatem marszałka województwa opolskiego Andrzeja Buły oraz współfinansowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.



28 XI 2023. Po projekcji kolejnej części filmu pt. *Zamki i pałace Opolszczyzny* w Muzeum UO. Na zdjęciu, od lewej: Andrzej Buchowski i Jacek Kaczor (twórcy filmu), dr Grzegorz Kłys (jeden z bohaterów filmu) i Wiesław Duda, prezes Opolskiej Fundacji Filmowej OFFilm

28–30.11

Gośćmi Uniwersytetu Opolskiego byli: rektor Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon prof. Vincent Thomas, prorektor ds. internacjonalizacji prof. Grégory Wegmann i prorektor ds. nauki prof. Pascal Neige, a także koordynator instytucjonalny Sojuszu FORTHM w Dijon prof. Alex Frame, dyrektorka Biura Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Burgundzkiego dr Bénédicte Fortier oraz dyrektor Biura FORTHM w Dijon Bernhard Altheim. Władze francuskiej uczelni podjęli rektor prof. dr hab. Marek Masnyk wraz z kolegium rektorskim: prorektorem ds. nauki prof. dr hab. Jackiem Lipokiem, prorektorem ds. kształcenia i studentów dr. hab. Izabellą Pisarek, prof. UO, i prorektorem ds. rozwoju i finansów dr. hab. inż. Rafałem Matwiejczukiem, prof. UO. W organizację wizyty zaangażowani byli także kierowniczka Sojuszu FORTHM na Uniwersytecie Opolskim dr Barbara Curyło oraz dyrektor Biura Nauki i Obsługi Projektów UO Jarosław Kubiak. Więcej na str. 96.



29 XI 2023. Delegacja Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon w Wieloprofilowym Centrum Symulacji Medycznej UO (fot. Filip Ożarowski)

29.11



29 XI 2023. *Zdrowotne i psychospołeczne skutki pandemii Covid-19* – tak brzmiał tytuł konferencji zorganizowanej przez Wydział Nauk o Zdrowiu UO

Zdrowotne i psychospołeczne skutki pandemii Covid-19 – tak brzmiał tytuł konferencji zorganizowanej przez Wydział Nauk o Zdrowiu UO w Auli im. Andrzeja Steciwki, podczas której omówiono skutki pandemii Covid-19. W konferencji wzięli udział m.in.: dr Marek Piskozub z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego, dyrektor szpitala tymczasowego utworzonego w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Opolu, dr n. med. Anna Matejuk, dyrektorka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Opolu, która mówiła o działaniach Państwowej Inspekcji Sanitarnej w czasie pandemii Covid-19, a także Wiktoria Kubiec, psycholożka z Klinicznego Centrum Ginekologii, Położnictwa i Neonatologii w Opolu.

• W prowadzonej przez Wydział Sztuki UO Galerii M odbył się wernisaż wystawy *Andrzej M* – pierwszej wystawy przygotowanej przez nowy zespół kuratorski w składzie: Julia Brodziak, Julia Chlebicka, Mateusz Domeradski, Natalia Krawczyk, Tatiana Kyryliuk, Emilia Nawrocka, Emilia Piątek, Aneta Pikula, Krzysztof Tarnowski, Anna Zadworna.

30.11

W Muzeum UO odbyła się promocja książki dr Olgi Kucharczyk pt. *Herby przedstawicieli nacji polskiej na Uniwersytecie Padewskim. Katalog znaków heraldycznych*, którą wstępem opatrzył prof. dr hab. Mirosław Lenart z Instytutu Nauki o Literaturze UO. Spotkanie prowadził Krzysztof Gromnicki z Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”. Promocji książki towarzyszyła wystawa pt. *Nie tylko Zamojski. Herby polskich padewczyków*.

• Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w kolejnym spotkaniu z cyklu Międzynarodowych Spotkań Rektorów organizowanych przez Santander Universidades w Poznaniu. Celem spotkania było wypracowanie diagnozy i nowego modelu identyfikacji kompetencji przyszłości, zapewniających skoordynowany proces transformacji społeczno-ekonomicznej Polski do 2050 r. w sposób opierający się o ekosystemy współpracy z sektorem publiczno-prywatnym.

1.12

Prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok otworzył – w Collegium Civitas – regionalną konferencję warsztatową pt. *Transformacja cyfrowa z eTwinning*, zorganizowaną przez Biuro ds. Współpracy z Regionami Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji oraz Erasmus+ InnHUB Opole.

5.12

Zmarłego przed rokiem prof. dr. hab. Stanisława Gajdę – wybitnego językoznawcę i nauczyciela akademickiego przez wiele lat związanego z Uniwersytetem Opolskim, wspominali w Muzeum UO jego współpracownicy i przyjaciele.



5 XII 2023. Zmarłego przed rokiem prof. Stanisława Gajdę wspominali w Muzeum UO jego współpracownicy i przyjaciele (fot. Tadeusz Parcej)

• W ramach XXI Opolskiego Festiwalu Nauki dr hab. Paweł Tański, prof. UMK, wygłosił w auli przy ul. Oleskiej wykład dla pracowników i studentów Wydziału Filologicznego pt. *Emigracyjne narracje tożsamościowe w twórczości pisarzy wygnańców po 1945 roku* oraz prelekcję pt. *Wokół peer review. Semiotyka i pragmatyka warsztatu uczonoego – publikowanie w periodykach naukowych*.

6.12

W Studenckim Centrum Kultury w Opolu trwały obchody jubileuszu 70-lecia Archiwum Państwowego w Opolu – wśród gości uroczystości był rektor prof. dr hab. Marek Masnyk.

8.12

Prorektor ds. rozwoju i finansów dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk, prof. UO, wziął udział w kolejnym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Umieędzynarodowienia. Tematy dyskusji: plan prac nad strategią umieędzynarodowienia polskiej nauki i szkolnictwa wyższego, nowe trendy w umieędzynarodowieniu (konferencja *European Association for International Education*: Rotterdam 2023), polskie uczelnie w Sojuszach Uniwersytetów Europejskich oraz Sojusz Transform4Europe. Spotkanie odbyło się w Katowicach.

14.12

Gośćmi władz rektorskich byli laureaci tegorocznych Nagród Quality.

15–16.12

Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO, uczestniczyła w świątecznym posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Kształcenia w Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku UAM w Obrzycku, ośrodku Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Dr hab. Aleksandra Rogowska, prof. UO, i dr hab. Dariusz Krok, prof. UO, znaleźli się na liście Stanford University – wśród dwóch proc. najczęściej cytowanych na świecie badaczy w 2022 r. (Ranking *World's Top 2% Scientists*), w gronie 22 psychologów z Polski.

31 młodych lekarzy właśnie rozpoczęło staże podyplomowe w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu. Większość z nich to absolwenci Wydziału Lekarskiego UO. Na 78 osób, które w tym roku zgłosiło w Opolskiej Izbie Lekarskiej akces odbycia staży w szpitalach województwa opolskiego, blisko połowę skierowano do USK w Opolu. Przez najbliższy rok stażyści będą pracować pod okiem doświadczonych lekarzy na oddziałach (obowiązkowo m.in. na wewnętrznym, pediatricznym, chirurgicznym, SOR, a w tzw. części spersonalizowanej stażu – na innych, wybranych). Będą też uczestniczyć w kursach i wykładach z prawa medycznego, bioetyki, orzecznictwa, profilaktyki nowotworowej, leczenia bólu, relacji z pacjentem.



31 młodych lekarzy właśnie rozpoczęło staże podyplomowe w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu – większość z nich to absolwenci Wydziału Lekarskiego UO. Na zdjęciu, w środku – dr n. med. Jerzy Jakubiszyn, koordynator stażu podyplomowego w USK w Opolu i członek prezydium OLI

Dr inż. Dawid Zych, wykładowca akademicki na Wydziale Chemii UO, otrzymał wyróżnienie w konkursie StRuNa 2023 jako Opiekun Naukowy Roku 2023 za wspieranie Koła Naukowego Chemików Uniwersytetu Opolskiego KORONAN, które otrzymało wyróżnienie w kategorii Debiut Roku 2023.

Zespół alergologów z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu opracował polską wersję aplikacji ułatwiającej pacjentom i lekarzom ocenę stopnia nasilenia i kontroli objawów przewlekłej pokrzywki – można ją pobrać nieodpłatnie na urządzenia mobilne. **Dr hab. n. med. Zenon Brzoza, prof. UO**, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych, Alergologii, Endokrynologii i Gastroenterologii Wydziału Lekarskiego UO i Pododdziału Chorób Wewnętrznych i Alergologii USK w Opolu, współautor aplikacji, obok lekarzy: **Łukasza Moosa** i **Wojciecha Żurka**.

50 studentów (w tym pięciu studentów I roku) Uniwersytetu Opolskiego zostało laureatami Nagrody Santander. Zgodnie z regulaminem nagród mogły je otrzymać osoby, które w dniu złożenia wniosku miały status studenta naszej uczelni, średnią z ostatniego zaliczonego semestru studiów wyższą niż 3,5 (nie dotyczy studentów I roku) oraz mogły pochwalić się udokumentowaną działalnością społeczną, sportową lub artystyczną. Wyróżnione osoby otrzymują jednorazowe wsparcie finansowe w kwocie 1000 złotych.

Zebrała: **Barbara Stankiewicz**
Fot. **Sylwester Koral**

JUBILEUSZE

95. URODZINY PROF. FELIKSA PLUTY



Prof. Feliks Pluta (fot. Tadeusz Parcej)

27 listopada br. jubileusz 95. urodzin obchodził prof. dr hab. Feliks Pluta, badacz nierozdzielnie związany z dziejami opolskiego środowiska naukowego, należący do ścisłego grona osobistości, które kształtowały rozwój Uniwersytetu Opolskiego, a wcześniej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Prof. Feliks Pluta urodził się 27 listopada 1928 r. w Ostrowcach w województwie kieleckim. W latach 1949–1954 studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, a także na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracę magisterską z zakresu językoznawstwa polskiego napisał pod kierunkiem swojego nauczyciela i mistrza prof. Władysława Kuraszkiewicza. Po ukończeniu studiów przeniósł się do Opola, z którym związał swoje dalsze losy zawodowe, rozpoczynając w roku 1954 pracę jako asystent w Katedrze Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej. W 1961 r. doktoryzował się pod kie-

runkiem prof. Stanisława Rosponda. W 1972 r. na Uniwersytecie Wrocławskim uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego. Profesorem zwyczajnym został w 1991 roku. Na emeryturę przeszedł w 1999 r., pozostając nadal aktywnym naukowo, publikując kolejne książki i artykuły, pisząc recenzje. Przez wiele lat był również związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną im. Jana Długosza w Częstochowie. Dorobek naukowy prof. Feliksa Pluty, liczący blisko 160 prac, obejmuje monografie i artykuły z zakresu dialektologii, śląskoznawstwa, historii języka, onomastyki, słowotwórstwa i leksyki języka polskiego.

Prof. Feliks Pluta całą swoją drogę i karierę zawodową związał najpierw z Wyższą Szkołą Pedagogiczną, a później z Uniwersytetem Opolskim. Pełnił wiele ważnych funkcji społecznych, organizacyjnych, kierowniczych zarówno na szczeblu uczelni, jak i w instytucjach ogólnopolskich. Przez 19 lat (od roku 1968 do 1987) nieprzerwanie sprawował funkcję dziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP. Pod jego kierownictwem wydział uzyskał prawa habilitowania, najpierw w zakresie historii (1973), a następnie językoznawstwa i literaturoznawstwa (1986). Swoją pracą i zaangażowaniem w rozwój wydziału i uczelni znacząco przyczynił się do powołania Uniwersytetu Opolskiego.

Dla pracowników i studentów prof. Feliks Pluta był osobą zawsze życzliwą i otwartą, motywującą i wspierającą, wzorem pasji i profesjonalizmu, a także mentorem dla kolejnych pokoleń młodych naukowców. Wypromował ponad 300 magistrów; pod jego kierunkiem 12 osób uzyskało tytuły doktora, a dwie z nich – tytuły profesorskie.

Za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej był wielokrotnie nagradzany Nagrodami Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki II i III stopnia, a także wyróżniany wysokimi odznaczeniami państwowymi, m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wszystkiego najlepszego, Panie Profesorze!

(lp)

JUBILEUSZE

95. URODZINY PROF. DOROTY SIMONIDES



Prof. Dorota Simonides (fot. Tadeusz Parcej)

Prof. dr hab. Dorota Simonides trafiła do Opola z Nikiszowca (dziś dzielnica Katowic) w 1947 r., by rozpocząć naukę w Liceum Repolonizacyjnym, które ukończyła z wyróżnieniem, co umożliwiło jej rozpoczęcie studiów wyższych. Fascynacja nauką, upór i konsekwencja wyznaczyły jej dalszą drogę: studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Wrocławskim. Całe swoje życie związała jednak z Opolem: w 1957 r. została nauczycielem akademickim w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej i współtworzyła Uniwersytet Opolski; po kolejnych awansach naukowych została dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej (1974–1980).

Ponad 65 lat temu zainicjowała pionierskie folklorystyczne badania terenowe, utworzyła pierwszy w Polsce opolski ośrodek badań folklorystycznych, którym kierowała do chwili przejścia na emeryturę (już z Uniwersytetu Opolskiego); założyła Katedrę Folklorystyki, którą

prowadziła przez 20 lat, a Opole postrzegane było odtąd – nie tylko w Polsce – jako główny ośrodek nowoczesnych badań nad kulturą regionalną i intensywnie rozwijającą się folklorystyką, włączoną, dzięki jej aktywności, w nurt prac nad kulturą Słowian Zachodnich.

Prof. Dorota Simonides jest wybitną znawczynią kultury śląskiej, autorką wielu rozpraw naukowych, które zyskały rozgłos w ośrodkach naukowych Europy. Ukoronowaniem jej badań są wielkie syntezy: *Folklor Górnego Śląska* (1989), *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej* (1991). Opublikowała także m.in. takie prace jak: *Współczesna śląska proza ludowa*, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, *Powstania śląskie we współczesnych opowiadaniach ludowych*. W 1995 r. opracowała pierwszy w Polsce program studiów o nowej specjalności: folklorystyka. Ponadto dzięki działalności w międzynarodowych towarzystwach naukowych oraz prowadzeniu wykładów w środowiskach akademickich w Getyndze, Fryburgu, Kilonii, Tybindze, Weingarten, Zurychu i Bazylei – opolski ośrodek naukowy zaistniał w europejskich strukturach badawczych. Mieszkańcom Opolszczyzny jest szeroko znana jako autorka wielokrotnie wznawianych tomów śląskich opowieści humorystycznych pt. *Bery śmieszne i ucieszne*.

Prof. Dorota Simonides prowadziła także aktywną działalność dydaktyczną, była opiekunką Studenckiego Koła Naukowego Folklorystów, wypromowała blisko 300 magistrów i siedmiu doktorów.

Pięciokrotnie (w latach 1990–2005) wybierana była przez mieszkańców Opolszczyzny do Senatu RP. Aktywnie pracowała na rzecz Polonii i pojednania polsko-niemieckiego (przewodniczyła senackiej Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą, była członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i członkiem prezydium OBWE, pełniła funkcję sprawozdawcy w Komitecie do spraw Demokracji, Praw Ludzkich i Problemów Humanitarnych przy Zgromadzeniu Parlamentarnym KBWE). Włączyła się aktywnie i skutecznie działała w Obywatelskim Komitecie Obrony Opolszczyzny, kiedy mieszkańcy regionu walczyli o utrzymanie województwa opolskiego. W czasie powodzi w 1997 r. razem z mężem stworzyła w swoim biurze senatorskim w Opolu centrum pomocy dla poszkodowanych.

Za działalność naukową, dydaktyczną i społeczną odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1979), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1980); uhonorowano ją Odznaką „Zasłużonemu

Opolszczyźnie” (1970), Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Opola” (1975), Nagrodą im. Gustawa Morcinka (1986), Nagrodą im. Karola Miarki (1987), Nagrodą im. Wojciecha Korfantego (1997), Nagrodą i Medalem Zygmunta Glogera (1997), Nagrodą im. O. Kolberga (1998) oraz europejską Nagrodą im. J.G. Herdera, przyznawaną za działalność naukową i kulturalną (1998).

W 2008 r. przyjęła godność doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego, a w roku 2014 otrzymała honorowy tytuł Zasłużonego Obywatela Miasta Opola.

Obowiązki senatora ziemi opolskiej potrafiła umiejętnie łączyć z pracą naukową, zresztą nie przerwała jej także po przejściu na emeryturę. Obok monografii *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego* (2007) oraz tomów tekstów folklorystycznych *Opolskie legendy i bajki* (2008), *Dlaczego drzewa przestały mówić. Ludowa wizja świata* (2010), opublikowała interesujące wspomnienia pt. *Szczęście w garści. Z familoka w szeroki świat* (2012) – za książkę tę otrzymała Nagrodę Historyczną „Polityki” w 2013 roku.

Wszystkiego najlepszego, Pani Profesor!

(jhn)

NASI PROFESOROWIE W KOMITETACH NAUKOWYCH PAN

W składzie komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk znaleźli się pracownicy naukowcy naszej uczelni: **prof. dr hab. inż. Piotr Wieczorek** został wybrany do Komitetu Chemii PAN oraz Komitetu Chemii Analitycznej PAN, **prof. dr hab. Zygfryd Glaeser** oraz **prof. dr hab. Piotr Morciniec** – do Komitetu Nauk Teologicznych PAN, pracę w Komitecie Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN podejmie **dr hab. Agata Zagórska**, **prof. UO**, a w Komitecie Nauk Filozoficznych PAN – **prof. dr hab. Adam Grobler**.

(k)

TOMASZ RÓŻYCKI FINALISTĄ NAGRODY GRAND CONTINENT

Złodzieje żarówek wielką powieścią europejską?



11 maja 2023 r. Tomasz Różycki spotkał się ze swoimi czytelnikami w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Spotkanie promujące jego najnowszą książkę pt. *Złodzieje żarówek* prowadził Rafał Mościcki (z lewej). Fot. Rafał Mielnik/MBP w Opolu

Tomasz Różycki, poeta, tłumacz, romanista, pracownik Instytutu Nauk o Literaturze UO został jednym z pięciu finalistów Nagrody Grand Continent – za wydaną wiosną tego roku powieść pt. *Złodzieje żarówek*, której akcja rozgrywa się na opolskim osiedlu Chabry w latach 80. XX wieku.

Konkurs Grand Continent ma na celu wyłonić najwybitniejszą, opublikowaną w danym okresie książkę, zasługującą na miano wielkiej powieści europejskiej, która zaciekawi czytelników z całej Europy – w pięciu obszarach językowych: francuskim, hiszpańskim, niemieckim, polskim i włoskim. Każda zgłaszana do nagrody kandydatura poparta jest przekładem fragmentów utworu na język francuski oraz argumentacją krytyczną. Wręczenie Nagrody Grand Continent odbędzie się 20 grudnia 2023 r. na wysokości 3466 metrów, bo w samym sercu masywu Mont Blanc.

Ta wyjątkowa europejska nagroda jest nie tylko prestiżowym wyróżnieniem. To także gwarancja konkretnego wsparcia, skracającego czas kolejnych publikacji, umożliwiającego wydanie czterech przekładów w roku następnym po otrzymaniu nagrody.

Tomasz Różycki (ur. 1970) – autor dziewięciu tomów wierszy (najnowszy to *Ręka pszczelarza* z 2022 r., za który otrzymał tegoroczną Nagrodę im. Wisławy Szymborskiej), poematów epickich, powieści *Bestiarium* (2012), a także tomów szkiców (m.in. *Próba ognia. Błędna kartaografia Europy* z 2020). W 2023 r. ukazała się jego powieść *Złodzieje żarówek*. Jest laureatem Nagrody Fundacji im. Kościelskich (2004) – za poemat *Dwanaście stacji*, Nagrody Poetyckiej „Kamień” im. Józefa Czechowicza (2010), Nagrody im. Václava Buriana (2017) oraz tytułu Ambasadora Nowej Europy, a jego tom wierszy *Kolonie* w przekładzie Miry Rosenthal znalazł się w finale kanadyjskiej Nagrody Poetyckiej im. Scotta Griffina. W 2023 r. został laureatem Nagrody Miast Partnerskich Torunia i Getyni im. Samuela Bogumiła Lindego (razem z Marcelem Beyerem).

Serdecznie gratulujemy!

(ap)

KATARZYNA KOWNACKA

BYŁ INDEKS, BĘDZIE STETOSKOP



Jedna z pamiątkowych fotografii absolwentów kierunku lekarskiego – na zdjęciu także, od lewej: prorektor prof. Izabella Pisarek, rektor prof. Marek Masnyk, dyrektor Instytutu Nauk Medycznych prof. n. med. Marek Gierlotka, dziekan Wydziału Lekarskiego prof. n. med. Jacek Jóźwiak i koordynatorka kierunku lekarskiego dr n. med. Katarzyna Sznajder

78 absolwentów kierunku lekarskiego UO, pierwsze go rocznika, który ukończył pełny cykl kształcenia na tym kierunku na Uniwersytecie Opolskim – odebrało dyplomy. Ponad połowa z nich rozpocznie staże podyplomowe w placówkach w regionie.

Dyplomatorium kierunku lekarskiego odbyło się 28 października br. w auli Wydziału Nauk o Zdrowiu. Wzięły w nim udział władze Uniwersytetu Opolskiego, Wydziału Lekarskiego, władze samorządowe regionu i miasta, przedstawiciele opolskich placówek i instytucji medycznych, a przede wszystkim – absolwenci kierunku lekarskiego oraz ich bliscy i przyjaciele.

–To było dla nas bardzo trudne, ale bardzo satysfakcjonujące sześć lat – mówił **Marcin Pelc**, jeden z absolwentów pierwszego lekarskiego rocznika na Uniwersytecie Opolskim. – Jesteśmy dziś szczęśliwi, że ta ciężka praca owocuje. Wiemy, że tak naprawdę to dopiero początek

naszej pięknej przygody z medycyną. Mam nadzieję, że wszyscy dostaniemy się na swoje wymarzone specjalizacje, a potem będziemy z pasją pełnić lekarską posługę. Teraz odbywamy podyplomowy staż lekarski. To idealna okazja, żeby zobaczyć, jak pracują oddziały i na czym polegają poszczególne specjalizacje. Ja myślę o ortopedii, ale jeszcze się waham.

Marcin Pelc pochodzi z Wielkopolski. Dlaczego sześć lat temu wybrał Opole?

– Przede wszystkim dlatego, że był tu nowy wydział lekarski, który dawał nowe możliwości – opowiadał. – Studia kończy dziś 78 osób. Tak kameralna grupa umożliwiała bardzo dobry kontakt z doświadczonymi naukowcami i lekarzami. A to przekładało się na duże możliwości rozwoju i kształcenia.

– Powołanie tego kierunku na naszym uniwersytecie było z pewnością strzałem w dziesiątkę – stwierdził rek-

tor Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. Marek Masnyk**. – A wyzwanie było ogromne. Wymagało wiele pracy i zaangażowania nie tylko z naszej strony, ale też całego środowiska Opola i województwa opolskiego. Wprawdzie pan minister Jarosław Gowin zapewnił środki na budowę obiektu Collegium Medicum, ale ogromna część pieniędzy, które pozwoliły ostatecznie uruchomić kierunek, pochodziła od samorządu województwa, starostów, burmistrzów i prezydentów miast z naszego regionu, opolskiego biznesu, a nawet mieszkańców – słowem, całego środowiska. To była ogromna mobilizacja, ogromne oczekiwania, ale i ogromna presja społeczna. Dziś jesteśmy dumni, czujemy wielką satysfakcję i bardzo się cieszymy, że się udało.

– Dzisiejszy dzień jest szczególnie, zwłaszcza dla Wydziału Lekarskiego, ponieważ pierwsi absolwenci tego kierunku kończą studia – zaznaczyła z kolei prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO**. – Absolutorium jest największym świętem dla każdego wydziału. Dla lekarskiego – zupełnie wyjątkowym, ponieważ jest to najmłodszy wydział naszej uczelni. Liczymy, że jego absolwenci zasilą nie tylko kadrę akademicką Uniwersytetu Opolskiego, ale także kadrę lekarską naszego regionu. Postrzegam ich jako młodych, bardzo ambitnych ludzi, którym przez minione sześć lat chciało się chcieć, i którzy byli bardzo aktywni. Świadczy o tym choćby liczba kół naukowych na wydziale, których jest 29.

– Towarzyszy mi dziś wiele wspomnień tych ostatnich sześciu lat, ale też kilku poprzednich, gdy pracowaliśmy na rzecz powołania kierunku – mówił dziekan Wydziału Lekarskiego UO **dr hab. n. med. Jacek Jóźwiak, prof. UO**. – To bardzo ważna chwila i fantastyczne uczucie, które sprawia, że wszyscy czujemy, iż warto było przez te dobrych kilka lat odpowiednio przygotowywać i organizować kształcenie.

Dziekan Wydziału Lekarskiego podał, że w 2017 r. pierwszy rok kształcenia na kierunku lekarskim rozpoczęła 100 osób, a w 2023 r. studia ukończyło 78 osób.

– Z każdym kolejnym rokiem zwiększaliśmy liczbę przyjmowanych studentów – mówił dr hab. n. med. Jacek Jóźwiak, prof. UO. – Aktualnie na roku VI jest stu studentów. Ale już kolejny roczniki, od piątego aż do pierwszego, to roczniki, które liczą od 150 do 160 studentów. W tym roku przyjęliśmy na I rok kształcenia na kierunku lekarskim w Uniwersytecie Opolskim 170

studentów i mamy łącznie 877 studentów na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych. A to, według naszych wyliczeń, oznacza, że za dwa lata będzie u nas studiowało około 950 studentów. Mamy też nadzieję, że co roku mury Uniwersytetu Opolskiego będzie opuszczać około 150 absolwentów kierunku lekarskiego. Podczas tegorocznej rekrutacji na kierunek lekarski aplikowało ponad 2100 osób. O jedno miejsce na studiach stacjonarnych starało się 18 osób. Wśród studentów są głównie młodzi ludzie z woj. opolskiego, ale też dolnośląskiego, śląskiego czy łódzkiego, a także z dalszych regionów Polski. Warto podkreślić, że tegoroczni absolwenci osiągnęli bardzo dobry wynik podczas lekarskiego egzaminu końcowego, który uprawnia do wykonywania zawodu lekarza: na 77 osób, które do niego przystąpiły, zdało go 76. Wśród debiutantów w tym egzaminie opolscy studenci zajęli 5 miejsce w kraju.

– To jest dla nas też rzecz niezmiernie istotna, że mieszkańcy regionu trafiają do nas na studia – podkreślił dziekan Wydziału Lekarskiego dr hab. n. med. Jacek Jóźwiak, prof. UO. – Mamy nadzieję, że znakomita większość absolwentów zwiąże swoją karierę zawodową właśnie z Opolszczyzną.

Prezes Opolskiej Izby Lekarskiej **Jolanta Smerkowska-Mokrzycka** podała, że spośród 78 absolwentów pierwszego rocznika, który ukończył kierunek lekarski na UO, 43 osoby swój staż podyplomowy rozpoczęło właśnie w województwie opolskim. – Chcielibyśmy, żeby w kolejnych latach było ich więcej. Myślę, że jest na to szansa i że dzięki temu z każdym kolejnym rokiem będzie nam przybywało lekarzy – podsumowała. Podczas wystąpienia na dyplomatorium zapewniła, że pracy dla lekarzy w regionie w najbliższych latach nie zabraknie, bo obecnie brakuje ich około 900.

Wiadomo już także, że kilkunastu świeżo upieczonych absolwentów tego kierunku zwiąże się zawodowo z Wydziałem Lekarskim UO. – Myślę, że nasi absolwenci skupią się na tym, co jest dla nas najważniejsze – zarówno na pracy zawodowej, jak i naukowej, i będą wraz z nami budować siłę naszego kierunku lekarskiego – stwierdził **prof. dr hab. n. med. Marek Gierlotka**, dyrektor Instytutu Nauk Medycznych UO. – Przez te wszystkie lata zbudowaliśmy bardzo dobrą renomę i pozycję medycyny na Uniwersytecie Opolskim. Mamy kategorię naukową B+, dzięki czemu możemy rozpocząć prowadzenie przewo-



dów doktorskich i mamy możliwość habilitowania. Nasi studenci od samego początku bardzo mocno wyłączyli się w działalność naukową. Zdobywali nagrody, brali udział w konferencjach naukowych, publikowali, współorganizowali konferencje własne i wspólnie z nami. Jestem przekonany, że potencjał naukowy naszego uniwersytetu i naszego wydziału oraz instytutu będzie przez nich mocno wspierany i będziemy dalej skutecznie wspólnie pracować.

W dyplomatorium wzięli też udział i gratulacje absolwentom składali m.in. wicemarszałek woj. opolskiego **Zuzanna Donath-Kasiura**, były wicemarszałek regionu **Roman Kolek**, wiceprezydent Opola **Przemysław Zych**, była prorektor **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** i dyrektor generalny Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego **Dariusz Madera**.

Tegorocznych absolwentów kierunku lekarskiego na UO pożegnała podczas dyplomatorium przedstawicielka VI roku tego kierunku oraz przedstawicielka Studenckiej Rady Wydziału Lekarskiego. Nie zabrakło też tradycyjnego rzutu biretem i uniwersyteckiego *Gaudeamus igitur*. Dziekan Wydziału Lekarskiego dr hab. n. med. Jacek Jóźwiak, prof. UO, wygłosił też krótki, ostatni wykład. Podpowiadał w nim absolwentom m.in., by dbając o zdrowie innych, nie zapominali o swoim i aby pamiętali o chwilach dla siebie i bliskich.

Fot. **Sylwia Dylus**

2

INDEKS

PUBLICYSTYKA, SZTUKA

Artykuły
Eseje
Wywiady
Felietony

Tego tematu nie wymyślili dziennikarze szukający sensacji. Dziwi zdziwienie osób, które najpierw informują opinię publiczną, że ks. biskup podjął decyzję o zasypyaniu relikwów odkopanych w opolskiej katedrze, a potem są zaskoczone i oburzone, że decyzja ta spotkała się nie tylko z milczącym zdumieniem opolan.

Krytyczny głos zabrała także (w formie poniższego wywiadu; pierwodruk na stronie internetowej naszej uczelni) prof. Anna Pobóg-Lenartowicz, znająca temat z pierwszej ręki. Przypominamy tu także oświadczenie dystansujące się od zaproponowanego sposobu dalszego postępowania z wykopaliskowymi rewelacjami, wydane przez władze Uniwersytetu Opolskiego, którego naukowcy uczestniczyli w jednej z komisji opiniujących poczynania w katedrze.

„Nowa Trybuna Opolska”, relacjonując przebieg konferencji prasowej, zorganizowanej 29 listopada br. przez kurię, napisała m. in.: „Po tym, co zostało powiedziane, straciliśmy zaufanie do naukowców z UO – tłumaczy Agnieszka Węsióra, pełnomocnik biskupa opolskiego ds. archeologicznych. Następnie dodała, że winę za brak współpracy tych dwóch środowisk i ostateczny dwugłos w sprawie zasypywania wykopalisk ponosi strona naukowa z UO, której – jak twierdzi Węsióra – zabrakło dobrej woli”.

Nie do uniwersytetu i pracowników nauki należy kierować sugestię, aby przejawem dobrej woli było milczenie.

NIE DO WIARY!

Z prof. dr hab. Anną Pobóg-Lenartowicz, mediewistką z Instytutu Historii UO, rozmawia Barbara Stankiewicz

– W opolskiej katedrze trwa zasypywanie stanowisk archeologicznych – efektów prac zainicjowanych ponad rok temu przez dr Magdalenę Przysiężną-Pizarską z Instytutu Historii UO. Była Pani dobrym duchem prowadzonych tam badań i członkinią – razem z naukowcami z całej Polski – zespołu uniwersyteckiego, który obok zespołu Kurii Biskupiej w Opolu pracował nad koncepcją zabezpieczenia i wyeksponowania tych sensacyjnych odkryć, które właśnie są zasypywane... Kto i dlaczego podjął tak absurdalną decyzję?

– Zaczniemy od początku. Jest połowa lipca ub. roku, katedra zostaje zamknięta w związku z planowanym zdjęciem posadzki i przygotowaniem nowej – pod ogrzewanie podłogowe. Wtedy zjawia się tam dr Magdalena Przysiężna-Pizarska, żeby zabezpieczyć zdejmowane płyty. Szybko pojawiły się pierwsze odkrycia, za nimi kolejne, szybko więc pojawiłam się w katedrze i ja, nie tylko jako mediewistka, ale i jako osoba wspierająca ją w tej bardzo samotnej – na początku – pracy. Bo pani Magda nie miała żadnego zaplecza, a ja – jako członkini Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego i przewodnicząca opolskiego oddziału PTH – mogłam ją wesprzeć także instytucjonalne. A wsparcie było potrzebne, bo – trzeba sobie jasno powiedzieć – kolejne odkrycia archeologiczne, najpierw na zewnątrz, a potem

wewnątrz katedry, nie były na rękę duchownym zarządzającym świątynią, którzy chcieli jak najszybciej zakończyć trwające od kilku lat prace remontowe.

Punktem zwrotnym okazał się dzień, kiedy w ramach tego remontu w katedrze przystąpiono do próby zerwania istniejącej posadzki – z myślą o zainstalowaniu ogrzewania podłogowego. Na placu przed kościołem pojawiły się koparki, lada moment miały wjechać do środka. A przecież – wiedzieliśmy o tym! – pod posadzką były groby, które za chwilę te maszyny przemielą.

– Bo w każdym starym kościele są jakieś groby?

– To nie były przypuszczenia, tylko wiedza oparta na dokumentach – takie opisy dotyczące pochówków sporządzili jeszcze Niemcy, robiono je także po wojnie. Co więcej, na posadzce w katedrze było widocznych kilka płyt nagrobnych – przez wiele lat stały na nich ławki, mimo to dało się odczytać niektóre napisy. A skoro były płyty nagrobne, musiały pod nimi być groby. Zaraz po wojnie niektóre z tych płyt (żeliwne płyty z kaplicy Opersdorffów, dzisiejszej kaplicy Piastowskiej i z kaplicy Beesów) opisał Kazimierz Sękowski, pracownik AGH, w wydany przez siebie opracowaniu. Wtedy te płyty znajdowały się jeszcze w katedrze, niestety w latach 60. zostały powieszone na zewnętrznych ścianach katedry, co naturalnie nie przyczyniło się do ich konserwacji...



Dziś są mocno skorodowane, niektórych napisów nie da się odczytać. I kiedy dr Magdalena Przysiężna-Pizarska odkryła szczątki ludzkie pod tablicą Oppersdorffów, byłam przekonana, że to są szczątki osób, których nazwiska na tej tablicy widnieją. Wtedy napisał do mnie brat Kazimierza Sękowskiego, niedawno zmarły, znany opolanom pasjonat historii, Roman Sękowski, polecając mi wspomnianą książkę swojego brata Kazimierza. Z książki jasno wynikało, że tak nie jest – tablice, podczas któregoś z remontów zostały umieszczone w sposób zupełnie przypadkowy. Co nie zmieniało faktu, że pod posadzką z całą pewnością są pochówki, więc nie można dopuścić do ich zniszczenia, a na to się zanosilo, bo przed katedrą właśnie pojawiły się koparki. W dniu, kiedy miały przystąpić do zrywania posadzki, Magda zwołała pospolite ruszenie. To byli nasi studenci, absolwenci, pasjonaci historii, dziennikarze... Też tam byłam. Powiedzieliśmy jasno: jak trzeba będzie, położymy się na tej posadzce, nie dopuścimy do zniszczenia kamiennych płyt, które tam jeszcze zostały. Bo część z nich w latach 60. w trakcie remontu zerwano i przeniesiono do ogrodu przy plebanii, leżą tam, niektóre mocno poniszczone.

– Gdyby nie ten remont, płyty leżałyby spokojnie na swoich miejscach, nie byłoby zatem kłopotu z ustaleniem, czyje groby przykrywają...

– Nikt by o tym barbarzyństwie się nie dowiedział, gdyby nie ojciec Edward Frankiewicz, franciszkanin, pasjonat historii, który m.in. opisał historię klasztoru Franciszkanów, przewodnik po kaplicy Piastowskiej... Widocznie sumienie mu nie pozwoliło milczeć, opublikował więc w jednym z czasopism sprawozdanie z tych prac remontowych, opisując zdjęte płyty oraz pochówki, jakie miały miejsce w katedrze, dzięki czemu mieliśmy pewność, że te groby nadal tam są. Naszym zadaniem było więc po pierwsze, ocalić posadzkę, po drugie – ustalić, kto mógł być pod nią pochowany.

– I to byłoby zadanie dla historyka, czyli dla Pani...

– Tak, tu potrzebna była wiedza historyka, oczywiście uzupełniona o różnego rodzaju kwerendy w archiwach, poszukiwania w księgach fundacji kościelnych (bo często wyjątkowo hojni darczyńcy byli pochowani w koś-

ciolach), metrykalnych... Ale najpierw trzeba było te szczątki wykopać – i to było zadanie grupy dr Magdaleny Przysiężnej-Pizarskiej.

– Tymczasem koparki usiłują wjechać do katedry...

– Wjechały! Od strony jednej z kaplic koparka już zaczęła kopać, ale prace wstrzymano, myślę, że z powodu obecności dziennikarzy, którzy pojawili w katedrze. Była tam też pełnomocniczka biskupa ds. realizowanych obiektów, powiedziałam jej, że jak media pokażą, jak tu się mieli ludzkie kości, to trudno będzie kogokolwiek przekonać, że to nie jest profanacja. Była też przy tym wojewódzka konserwatorka zabytków. W końcu stanęło na tym, że na razie prace remontowe zostają wstrzymane. Trochę nerwowo się zrobiło, wykonawca się denerwował ze względu na uzgodnione terminy, strona kościelna też nie była zadowolona, bo pod koniec czerwca 2022 r. biskup zapowiedział uroczystości jubileuszowe z okazji 50-lecia diecezji... Wszystkie pielgrzymki miały się kończyć właśnie w katedrze, harmonogram został rozpisanym, a tu nagle okazało się, że katedrę trzeba zamknąć ze względu na prace wykopaliskowe.

– Prace archeologiczne prowadziła dr Magdalena Przysiężna-Pizarska, ale żeby je prowadzić, trzeba było przygotować teren, robić kolejne wykopy... Kto się tym zajął?

– Głównie nasi studenci i absolwenci. To była gigantyczna praca, oczywiście nieodpłatna. Szybko dołączyły do nich osoby, które po prostu usłyszały o pracach w katedrze i chciały w nich wziąć udział. Do początku grudnia 2022 r. wszystkie prace wykonywali wolontariusze, niektórzy spędzali w katedrze nawet po 20 godzin. Pracowali pod opieką pani Magdy, wspomaganej przez prof. Hannę Kóckę-Krenz z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, wybitną archeolożkę, która m.in. odkryła baptysterium Mieszka w katedrze poznańskiej, miała też w związku z tym ogromne doświadczenie w rozmowach z biskupami, oraz pod opieką prof. Andrzeja Legendziewicza. W lipcu i sierpniu ub. roku nie było właściwie dnia, żebyśmy nie toczyli takich rozmów z proboszczem parafii, bo obszar wykopalisk w katedrze coraz bardziej się powiększał, pojawiały się kolejne odkrycia... Magda zapraszała

kolejnych parlamentarzystów, wojewodę, samorządowców, osoby, które mogły pomóc ocalić wykopaliska, ja właściwie nie wychodziłam od biskupa Andrzeja Czai, który coraz bardziej doceniał wagę tych odkryć, martwił się tylko, skąd na te prace zdobyć pieniądze. Z ramienia Polskiego Towarzystwa Historycznego wystąpiłam do Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego o tzw. szybki grant (nie więcej niż 10 000 zł) na zdjęcie i zabezpieczenie płyt – liczyliśmy, że będzie ich może siedem, tymczasem już po oczyszczeniu posadzki okazało się, że jest ich 19, z fragmentami napisów, wizerunków i płaskorzeźb, pokrytych grubą warstwą osadu, kurzu...

Ziemia pod posadzką odsłaniała coraz więcej tajemnic. Już w pierwszym tygodniu po wbiciu pierwszej łopaty w ziemię, pod jedną ze zdjętych płyt posadzkowych na głębokości 70 cm ukazała się pierwsza służka, czyli element konstrukcyjny filara z dekoracją w postaci kwiatów.

– Czyli dowód, że katedrę wybudowano na miejscu dawnego kościoła – Pani od dawna stawiała tezę, że wcześniej stał tam kościół wybudowany za czasów Kazimierza I Opolskiego...

– To prawda. Prof. Andrzej Legendziewicz z Politechniki Wrocławskiej, wybitny specjalista od średniowiecznej architektury sakralnej na Śląsku, obejrzał tę służkę i błędnie wytypował kolejne miejsca, w których należy kopać. I tak zaczęły się odsłaniać fragmenty architektoniczne dawnej zabudowy, czego nie było w planach, a co z czasem stało się zarzutem, bo mieliśmy przecież szukać pochówków... To był dowód bezsporny: z pewnością stał tam kiedyś kościół, kamiennie-ceglany, wybudowany w latach 20. XIII w. przez Kazimierza I Opolskiego – może w podzięce za szczęśliwy powrót z wyprawy krzyżowej, z której przywiózł relikwie Krzyża Świętego, a także żonę... Z odsłoniętych obrysów wynikało, że ten pierwotny kościół (spłonął w pożarze w 1415 r.) był bardzo okazały, niemal tak duży, jak dzisiejsza katedra, jego ołtarz sięgał początku dzisiejszego, a wejście świątyni znajdowało się w przedsionku katedry. Miał olbrzymie kolumny.

– Prace archeologiczne w katedrze rozpoczęły się w połowie lipca ub. roku, ale po kilku miesiącach, na

początku grudnia, zostały wstrzymane przez wojewódzką konserwatorkę zabytków. Dlaczego? Z powodu zimowych temperatur?

– Tak myśleliśmy, ale okazało się, że nie chodzi o warunki atmosferyczne, bo badania zostały wstrzymane aż do lipca tego roku. Czyli od grudnia 2022 r. do lipca 2023 r. nie można było prowadzić w katedrze żadnych prac! A potrzebowaliśmy na nie raptem kilku miesięcy – w czerwcu tego roku zakończylibyśmy wszystkie badania.

– Straciliście ponad pół roku, w katedrze w tym czasie nic się nie działo. Jaki to ma sens?

– Podejrzewam, że strona kościelna przeraziła się ogromu prac archeologicznych i coraz śmielszych hipotez dotyczących wartości tych znalezisk, co oznaczało konieczność ich ekspozycji. Szukano więc argumentów wymuszających zaniechanie naszych badań. Słyszałam, że najpierw poszukiwano specjalistów, którzy mogliby podważyć wagę naszych odkryć. Bezskutecznie. Później poszukiwano bakterii niebezpiecznych dla zdrowia, a na pewno obecnych w jamach grobowych – badania wykazały jednak, że ich tam nie ma... Ekspertyza fachowców, profesorów geologii obaliła też kolejny podnoszony argument – że prace archeologiczne naruszają fundamenty katedry. I to prawdopodobnie próby podważenia sensu prowadzenia prac archeologicznych w katedrze zajęły tych kilka martwych miesięcy – tak mi się dzisiaj, z perspektywy czasu, wydaje. Wtedy nikt, łącznie ze mną i panią Magdą, tego nie mógł zrozumieć: odbierałam telefony od dziennikarzy, od innych księży i od mieszkańców Opola, wszyscy pytali, dlaczego w katedrze nic się nie dzieje...

– Tymczasem na konto Uniwersytetu Opolskiego wpłynęły z Ministerstwa Edukacji i Nauki pieniądze na sfinansowanie prac prowadzonych w katedrze...

– Pomogła nam ówczesna posłanka Violetta Porowska, która we wrześniu ub. roku zaprosiła do katedry ministra Przemysława Czarńka. Efektem tej wizyty była decyzja o przyznaniu 3 mln złotych. Te pieniądze wpłynęły w styczniu 2023 r. na konto Uniwersytetu Opolskiego jako placówki działającej pod opieką Ministerstwa Edu-

kacji i Nauki – na badania statutowe, bo innej możliwości nie było. Nie można więc wykorzystać tej kwoty np. na ekspozycję wykopalisk czy sfinansowanie ogrzewania w katedrze. Można – na badania antropologiczne, badania DNA szczątków, na kopanie, kwerendy...

Ustalanie warunków umowy między uniwersytetem a katedrą trwało, nie z naszej winy, kilka kolejnych miesięcy. Rozważano powołanie trzech rad: biskupiej, rady z ramienia wojewódzkiego konserwatora zabytków i rady z ramienia uniwersytetu. Ostatecznie powstały dwie: biskupia (weszli do niej także uznani badacze, jak się później okazało – bardzo ulegli wobec Kościoła, a więc krytyczni wobec naszych planów, którzy zresztą już w 2017 r. dokonali ważnych odkryć w katedrze, ale badania przerwali) i uniwersytecka, w skład której weszłam także ja. Mieliśmy się spotykać, od początku lipca tego roku, co najmniej raz na dwa tygodnie. Na pierwszym spotkaniu ustalono harmonogram prac, przewidujący wykonanie 14 wykopów i eksplorację w miejscach wskazanych przez dr Magdę Przysiężną-Pizarską i prof. Andrzeja Legendziewicza, usystematyzowano te badania, podzielono je na etapy, zakładając, że zaczynamy prace w lipcu, kończymy na początku października tego roku – mamy więc na to trzy miesiące.

Nie potrafię się z tym pogodzić, że tyle czasu straciłszy. Bo gdyby te rady powołano w ubiegłym roku – w czerwcu tego roku prace archeologiczne w katedrze byłyby zakończone. Bo członkami tych rad zostali naprawdę znakomici specjaliści – m.in. geodeci, geolodzy, antropolodzy, biolodzy, konserwatorzy zabytków, dzięki którym tempo badań było znacznie szybsze niż na początku, gdy prace w katedrze prowadzili głównie wolontariusze – z całym szacunkiem dla ich zapału. Rozpoczynając prace w katedrze, dr Magda Przysiężna-Pizarska mogła liczyć tylko na pasjonatów i wszystko spoczywało na jej głowie, więc różnica była diametralna. Dlatego w momencie powołania tych zespołów nasze nadzieje na to, że badania ruszą pełną parą, były ogromne. Spotykaliśmy się często i regularnie, w katedrze spędzaliśmy każdorazowo po kilka godzin, to były bardzo konstruktywne dyskusje. Zdążyliśmy wykonać tych 14 wykopów, oczywiście w tym czasie dokonywano nowych odkryć, ale na ich badanie już zgody nie było.

– **Największym z tych odkryć była tumba...**

– A nawet dwie, bo odkryliśmy dawny ołtarz główny, naprzeciwko niego pozostałość po starej tumbie, a po lewej stronie ołtarza – co ciekawe – odkryto jeszcze większą tumbę. I to właśnie jest najcenniejsze znalezisko, o które toczy się największa walka. W tej pozostałości po starej tumbie znaleziono tylko fragmenty trumny, prawdopodobnie szczątki zostały przeniesione do drugiej tumby, tej po lewej stronie ołtarza. Być może ten pierwszy nagrobek zaczął przeszkadzać w czynnościach liturgicznych, bo znajdował się dość blisko ołtarza, a być może były inne powody, faktem jednak jest, że po lewej stronie wybudowano nową tumbę, którą odkryliśmy później, a którą archeolodzy określają mianem sensacji. Badał ją osobiście prof. Romuald Kaczmarek, najlepszy specjalista od średniowiecznych nagrobków śląskich. Zachowały się tam m.in. fragmenty malowideł i ornamentów – zdaniem profesora są to unikatowe zdobienia, których dotąd nie widział na Śląsku, spotykane w Europie Zachodniej. Według prof. Andrzeja Legendziewicza – tumba pochodzi z przełomu XIV i XV wieku. Pytał mnie: kto wybitny mógł w niej być pochowany? Odpowiedziałam: tylko jedna osoba, Władysław Opolczyk, bo zmarł w 1401 roku. Wprawdzie Długosz napisał, że Opolczyk został pochowany u franciszkanów, ale Długosz w wielu przypadkach bardzo się mylił. Powtórzyłam to, za namową profesora, podczas kolejnego spotkania naszych zespołów, w sierpniu tego roku. I wtedy proboszcz katedry zaczął przychylniej patrzeć na nasze poczynania, zdając sobie sprawę, jakim magnesem byłby dla katedry taki grobowiec. Podobnie zresztą złagodziła swoje stanowisko pani konserwator. Ze dwie godziny staliśmy przed tą tumbą, zastanawiając się, jak ją eksplorować, żeby jej nie uszkodzić. Znaleziono nawet sposób! Ale we wrześniu tego roku wojewódzka konserwatorka zabytków wszczęła procedurę zmierzającą do uznania tej tumby za zabytek ruchomy. Co oznacza, że do czasu podjęcia takiej decyzji wszystkie prace jej dotyczące zostają wstrzymane.

– **To dobrze dla archeologów, dla tumby? Będzie można ją wynieść z katedry?**

– No właśnie – nie bardzo. Bo nie dość, że jest ogromnie ciężka, to jeszcze nie da się jej wynieść bez naruszenia jej struktury, co jest wymogiem dla zabytków uznanych za ruchome. Z drugiej strony uznanie zabytku za zabytek ruchomy oznacza, że jego „zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową”.

– **Spotkania zespołów straciły sens, skoro prace zostały wstrzymane...**

– Ostatnie było w końcu sierpnia, a spotykaliśmy się co tydzień lub dwa, bardzo regularnie. I aż do 6 października nie odbyło się ani jedno. A 5 października okazało się, że biskup opolski podjął decyzję: cały teren pod posadzką katedry ma być zasypany.

– **6 października, czyli dzień po zamknięciu prac w katedrze spotkaliście się w kurii?**

– To, co się stało 6 października, jest najbardziej w tej sprawie bulwersujące. To było posiedzenie komisji, która miała zdecydować, czy efekty prac wykopaliskowych zostaną wyeksponowane, i w jaki sposób. Na spotkanie pani konserwator zaprosiła m.in. prof. Romualda Kaczmarka, prof. Małgorzatę Chorowską, najlepszą specjalistkę od architektury średniowiecznej, prof. Janusza Pietrzaka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego... Spotkanie w kurii biskupiej prowadził Andrzej Gołębniak jako pełnomocnik biskupa, sam biskup Andrzej Czaja uczestniczył w nim *online*. Wcześniej wszyscy, ponad 20 osób biorących udział w tym spotkaniu, dostaliśmy raporty z przebiegu dotychczasowych prac, prowadzonych w katedrze, sporządzone przez wszystkich specjalistów. Po czym zaczęła się prawie trzygodzinna dyskusja nad tym, czy eksponujemy znaleziska, a jeśli tak, to które, czy zostawiamy obrys kościoła, czy tylko filary, a może tylko najcenniejszą służkę... Bo formalnie prace zostały zakończone.

Mijają dwie godziny, my dyskutujemy, zastanawiamy się, jakie wyjście będzie najlepsze – zgodnie ze sporządzonym na piśmie programem spotkania. Programem obejmującym dwa punkty: dyskusja oraz... wybór płytek na posadzkę.

– **Wynika z tego, że decyzja o zasypaniu wykopalisk zapadła jeszcze przed spotkaniem. To po co była ta długa dyskusja?**

– Też nie wiem. Przedstawiciele komisji biskupiej, głównie konserwatorzy, byli za tym, żeby zasypać wszystko. Jeden z nich powiedział: *najlepszym konserwatorem zabytków jest ziemia... A świątynia ma służyć liturgii*. Większość uczestników spotkania była temu przeciwna, zwłaszcza wspomniani goście, których zaprosiła pani konserwator: *te odkrycia trzeba wyeksponować, pytanie tylko – w jakim zakresie i co*. Oczywiście, na pewno tumbę ze stojącym obok filarem z najpiękniejszą służką – te zabytki da się wykopać, ogrodzić, zostaną tak wyeksponowane w katedrze. Obecni na spotkaniu specjaliści proponowali różne rozwiązania technologiczne stosowane z powodzeniem na świecie. Profesorowie z zespołu biskupiego upierali się: *wystarczy przecież, że jest dokumentacja, zdjęcia, będzie można sobie to wszystko obejrzeć w internecie czy na wystawie fotografii...* Wytoczono nawet argument, że gdyby w Krakowie chcieli wszystko tak eksponować, to nie dałoby się przejść między kolejnymi reliktnami. Zwróciłam wtedy uwagę, że tu jest Opole, a nie Kraków, my nie mamy tylu zabytków, my mamy tylko to unikatowe odkrycie – ważne dla całego Górnego Śląska. Ciekawe, czy gdyby podobnych odkryć dokonali w Krakowie, też by je zasypali? Przecież to jest niszczenie dziedzictwa kulturowego. Ale na tym moim głosie dyskusję zamknięto. Wtedy zabrał głos ksiądz biskup Andrzej Czaja.

– **Ksiądz biskup początkowo był sceptyczny wobec rozmachu prac archeologicznych prowadzonych w katedrze, ale później zmienił zdanie i opowiadał się za ekspozycją odkryć archeologicznych...**

– Do grudnia ub. roku był nam przychylny. A my obiecywaliśmy, że nie zrobimy z katedry muzeum, że odkopane zabytki, np. tumba, nie będą przeskądzały w liturgii i że dołożymy wszelkich starań, żeby Ministerstwo Kultury sfinansowało koszt ich ekspozycji. Ale gdy ks. biskup zabrał głos na zakończenie spotkania, to przyznał, że wszystko zmieniła jego choroba: jako „właściciel tego miejsca” podejmuje decyzję o zasypaniu, bo katedra jest sercem diecezji i jej ma służyć. I tak się zakończyła dyskusja, czyli punkt pierwszy spotkania.

– I przeszliście do wyboru płytek na posadzkę?

– Najpierw były ogromne emocje. Bo przecież profesorowie przyjechali na to spotkanie z całej Polski, przez trzy godziny zastanawialiśmy się nad problemem, który – okazało się – już był rozstrzygnięty, więc część z nich po prostu wstała i wyszła. Bo czy nie można było zacząć od wypowiedzi biskupa? Zaoszczędzilibyśmy czas i nerwy.

I rzeczywiście, przeszli do wyboru płytek. Właściwie światelko powinno nam się zaświecić już na początku spotkania, kiedy przedstawiano uczestniczącego w nim kamieniarza... Najwięcej do powiedzenia w sprawie płytek mieli profesorowie z zespołu biskupiego, bo – jak się okazało – to oni właśnie będą odpowiedzialni za końcowy efekt. Pani konserwator zwróciła uwagę, żeby czasem nie było to ogrzewanie podłogowe, bo jeśli takie założą, wszystko co znajduje się pod posadzką, błyskawicznie ulegnie zniszczeniu. Proboszcz tymczasem miał przy sobie projekt ogrzewania podłogowego właśnie. Inna rzecz, że nawet gdyby nie było to ogrzewanie podłogowe, to położenie posadzki sprawi, że za naszych czasów na pewno nie będzie ponownie zrywana. Dopóki nie ma płytek – jest jeszcze nadzieja.

Po tym spotkaniu żaden protokół końcowy nie został przez nas podpisany, bo jak wspomniałam, część osób wyszła jeszcze przed dyskusją o kafelkach. Telefonowaliśmy potem do siebie, zastanawialiśmy się, co można jeszcze zrobić, jak zaangażować polskie środowisko naukowe, gdzie szukać wsparcia, żeby ocalić odkrycia archeologiczne z opolskiej katedry...

Minęło dziesięć dni. 15 października, jak wiadomo, wszyscy żyliśmy wyborami parlamentarnymi, tymczasem nazajutrz, 16 października, pełnomocnik biskupa Andrzej Gołembnik wydaje oświadczenie. Biskup Andrzej Czaja uznał, że „zasypianie zabezpieczonych reliktyw jest w obecnej sytuacji najlepszym z możliwych sposobów ochrony odkrytej substancji zabytkowej” – czytamy w komunikacie rozesłanym przez diecezję opolską. Co więcej, z treści komunikatu wynika, że właściwie jest to wspólna decyzja obu zespołów, a przynajmniej większości ich członków.

– Biskup uzgadniał ten komunikat z reprezentantami uniwersytetu? Pytam, bo zgodnie z treścią umowy – strona kościelna nie będzie wydawała żadnych komunikatów bez uzgodnienia z uniwersytetem.

– Niekoniecznie. Ściśle mówiąc, uniwersytet nawet nie dostał tego oświadczenia. Powołuje się w nim pan Gołembnik na zdanie konserwatorów, którzy rzekomo uznali, że tak będzie najlepiej. Trzech czy czterech konserwatorów – na dwudziestu kilku! Zaraz po ukazaniu się tego oświadczenia my naukowcy, pracownicy uniwersytetu, zaczęliśmy dostawać telefony i maile od oburzonych ludzi: jak możemy na takie barbarzyństwo pozwolić. Rozmawialiśmy z prof. Andrzejem Legendziewiczem o wydaniu naszego oświadczenia – ale zapis w umowie jest jasny: żadnych komunikatów bez uzgodnienia z kurią, potrzebna jest ekspertyza prawna... Z drugiej strony – roboty zostały zakończone, więc umowa wygasła. A poza tym strona kościelna umowy nie dotrzymała.

Postanowiliśmy jednak najpierw wysłać nasze oświadczenie do kurii, nie wiem, gdzie utknęło, ale do dziś nie ma dalszego ciągu. Profesor Legendziewicz napisał list otwarty do biskupa, apelował on i inni naukowcy z różnych ośrodków, żeby biskup wycofał się z tej decyzji. Cisza.

Minął miesiąc od zakończenia badań i od tego nieśczęsnego spotkania. Na uniwersytet spada straszny hejt. A w katedrze trwa zasypywanie. Robią to oczywiście nasi studenci, bo zobowiązano nas do przywrócenia stanu poprzedniego... Zastanawiam się, jaka dla nich z tego płynie nauka: najpierw ciężko się napracowali przy odkopywaniu zabytków po to, żeby teraz je ponownie zasypać... Płytki mają być położone do końca roku, bo ponoć parafianie domagają się otwarcia katedry. A przecież podczas Europejskich Dni Dziedzictwa wykopaliska w katedrze przyszło oglądać prawie tysiąc osób, jestem pewna, że to w większości byli parafianie... Były zapisy, kolejki, ludzie stali długo, żeby zobaczyć, co odkryto.

Pozostały nam zdjęcia. To jest wielkie barbarzyństwo! Ja długo starałam się być lojalna i wobec uczelni, i wobec kurii. Już pomijam, że tyle miesięcy ciężkiej pracy zespołu Magdy Przysiężnej-Pizarskiej i wolontariuszy poszło na marne.

Ale tak nie można!

– Dziękuję za rozmowę.



BIURO REKTORA
REKTORAT

Collegium Maius
pl. M. Kopernika 11,
45-040 Opole
rektorat@uni.opole.pl
www.uni.opole.pl

Opole, 10.11.2023 r.

OŚWIADCZENIE

W związku z wydanym przez Zespół Ekspertów Biskupa Opolskiego ds. Archeologiczno-Konserwatorskich w Katedrze Opolskiej oświadczeniem, zawierającym informację o decyzji JE Biskupa Diecezji Opolskiej dr hab. Andrzeja Czai w sprawie zasypiania odkrytych reliktyw w Opolskiej Katedrze – wobec pojawiających się w mediach o zasięgu lokalnym i krajowym informacji – w imieniu Uniwersytetu Opolskiego składam następujące oświadczenie.

Uniwersytet Opolski nie jest stroną w powyższej sprawie. Poniższe oświadczenie nie ma w związku z tym żadnej mocy formalnej. Jest jedynie głosem środowiska akademickiego naszej uczelni zainteresowanej dziedzictwem historycznym miasta i regionu.

Uniwersytet Opolski uwzględniając przedmiot umowy na prowadzenie interdyscyplinarnych badań w katedrze pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu z dnia 30 czerwca 2023 r., a także mając na uwadze naukowy charakter działalności statutowej Uniwersytetu Opolskiego – oświadcza – że nie był zwolennikiem decyzji o zasypianiu reliktyw odkrytych w opolskiej Katedrze. W dużej mierze przedstawiciele Uniwersytetu Opolskiego, reprezentujący uczelnię w ramach wykonywania umowy na prowadzenie interdyscyplinarnych badań (archeologiczno-architektonicznych) w katedrze pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu z dnia 30 czerwca 2023 r., w tym członkowie Rady Archeologiczno-Konserwatorskiej powołani przez Rektora Uniwersytetu Opolskiego w większości reprezentowali stanowisko popierające pozostawienie reliktyw do ekspozycji. W ocenie przedstawicieli reprezentujących Uniwersytet Opolski, skala odkryć w opolskiej Katedrze – uwzględniając rolę i obowiązki badacza – nakazuje prowadzenie badań naukowych i ich popularyzację. Odkrycia, których dokonał zespół prowadzony przez dr Magdalenę Przysiężną-Pizarską, pracownika Uniwersytetu Opolskiego, są ważne nie tylko dla naszych czasów, są śladami dziedzictwa, uznanymi za wyjątkowe dla naszego regionu.

Członkowie Rady Archeologiczno-Konserwatorskiej powołani przez Rektora Uniwersytetu Opolskiego, która pełnić miała również rolę doradcą JE Biskupa Diecezji Opolskiej dr hab. Andrzeja Czai w zakresie późniejszego zagospodarowania odkryć w opolskiej Katedrze, byli i nadal pozostają zwolennikami stworzenia ekspozycji wybranych odkrytych tam reliktyw.

Niniejsze oświadczenie Uniwersytetu Opolskiego ma na celu wyjaśnienie opinii publicznej wszelkich wątpliwości związanych z rolą Uniwersytetu Opolskiego w wydaniu decyzji o zasypianiu zabezpieczonych reliktyw odkrytych w opolskiej Katedrze.


prof. dr hab. Marek Masnyk
Rektor Uniwersytetu Opolskiego

STANISŁAW S. NICIEJA

WYGNANIA, PRZESIEDLENIA, STABILIZACJA Towarzystwa kresowe – krajobraz po 35 latach

Jesienią 1988 r., na fali rozpoczynających się wielkich przemian politycznych w Polsce, objawił się spontaniczny ruch społeczny, początkowo liczący kilka tysięcy osób – przesiedleńców z Kresów dawnej Rzeczypospolitej oraz ich potomków. Ruch ten przyjął formę towarzystw: Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Miłośników Wilna i Kresów Północno-Wschodnich. Stowarzyszenia powstawały jak grzyby po deszczu niemal w całej Polsce, a przede wszystkim na ziemiach zachodnich, nazywanych po wojnie Ziemiami Odzyskanymi. Mocny puls tego ruchu ujawnił się we Wrocławiu, a następnie w Gliwicach, Bytomiu, Krakowie, Warszawie, Toruniu i Gdańsku.

Osoby przesiedlone i ekspatriowane z ziem zabużańskich – znad Zbrucza, Dniestru, Horynia, Styru czy Niemna – przez czterdzieści kilka lat istnienia PRL-u nie mogły ze względów politycznych oficjalnie zrzeszać się w ziomkostwa. Przywódcy peerelowscy, ale też wielu politologów sądziło, że takie kresowe organizacje skupiające w Polsce przesiedleńców ze wschodu mogłyby przez swoje „resentymenty” szkodzić ówczesnej polskiej racji stanu: podważać decyzje Wielkiej Trójki w Jałcie i dodatkowo konfliktować społeczeństwo polskie z naszym wschodnim sąsiadem, jakim był wówczas Związek Radziecki.

Niemieckie ziomkostwa

Od początku lat 50. XX w. polscy przesiedleńcy, wygnańcy i ekspatrianci z zazdrością patrzyli na społeczeństwo zachodnioniemieckie, które mogło tworzyć ziomkostwa grupujące przesiedlonych z przedwojennych wschodnich ziem III Rzeszy. Charyzmatyczni, o śląskich korzeniach przywódcy tych liczących w pewnym okresie ponad dwa miliony członków organizacji w Niemczech – Herbert Czaja i Herbert Hupka, a później Erika Steinbach – byli faworyzowani przez rząd Republiki Federalnej Niemiec i osobiście przez kanclerza Konrada Adenauera. Umożliwiano im nie tylko tworzenie licznych ziomkostw Ober- i Niederschlesierów, Pomorzan i Wschodnich Prusaków – dawnych niemieckich mieszkańców, m.in. z dużych miast, jak Gleiwitz, Breslau, Danzig czy Königsberg, oraz setek mniejszych – ale też dotowano te ziomkostwa sownie z budżetu państwa niemieckiego.

W Lemgo – małym saksońskim miasteczku pod Hanowerem istniało np. ziomkostwo Striegauerów, czyli przesiedleńców z mego rodzinnego Strzegomia na Dolnym

Śląsku. Gdy w 1973 r. jako student pojechałem do Lemgo na zaproszenie Anneliese Linke – przedwojennej właścicielki domu w Strzegomiu, w którym po 1946 r. zamieszkałi moi rodzice, doznałem dziwnego uczucia, w którym mieszało się zdziwienie, zaskoczenie, a nawet konsternacja. Na głównym placu tego miasteczka zobaczyłem potężny głaz, a na nim żeliwną dużą tablicę z napisem informującym (w wolnym przekładzie na polski): „Stąd do miasteczka Strzegom na Dolnym Śląsku w prostej linii jest 700 km. Stamtąd w latach 1945–1946 przybyło wielu późniejszych mieszkańców Lemgo”. Podpisano: „Ziomkostwo Striegauerów”. Gdy wszedłem do pobliskiego ratusza, w dwóch salach na parterze natknąłem się na małe muzeum z różnymi artefaktami przywiezionymi przez przesiedleńców ze Strzegomia. Na ścianie była potężna fototapeta przedstawiająca dworzec główny w Strzegomiu i tłum objuczonych bagażami i dobytkiem przesiedleńców zajmujących wagony w ekspatriacyjnym pociągu. Mogłem też za kilka marek nabyć książkę o historii niemieckiego Strzegomia. Tak Niemcy kultywowali pamięć o swoich utraconych po konferencjach w Jałcie i Poczdamie ziemiach na wschodzie.

I trwa to już ponad 70 lat

21 czerwca 2021 r. kanclerz RFN Angela Merkel otworzyła w Berlinie Centrum Dokumentacji i stała wystawę pt. *Ucieczka, wypędzenie, pojednanie*, a polski publicysta Adam Krzemiński, sprawozdawca tej wystawy, napisał: „Wystawa wypędzonych robi bardzo mocne wrażenie. Dokumentuje tragiczne losy Niemców, którzy zimą 1944/1945 w straszliwych warunkach uciekali przed armią radziecką z Prus Wschodnich czy Dolnego Śląska, *dzikie wypędzenia* wiosną 1945 r., kiedy jeszcze nie była wytyczona granica, a następnie *uporządkowane przesiedlenia* z Polski, Czechosłowacji Węgier, Kaliningradu. Na 1300 m.kw. zebrano 700 eksponatów – są przechowywane klucze z porzuconych domostw, jest kożuch z Mazuchówki (wtedy Masuchowken), w który ubrała przed ucieczką swego siedmioletniego synka matka. Matka zginęła. Syn przeżył i przekazał swą relikwię muzeum. Jest dzwon z Wilhelma Gustloffa zatopionego z tysiącami uchodźców przez radziecki okręt podwodny. Są zdjęcia, pamiątniki, dokumenty – także z lat powojennych – pokazujące, jak trudna, ale w końcu pomyślna, była integracja milionów niemieckich uciekinierów, wygnań-



Przed wejściem na Uniwersytet Opolski uczestnicy konferencji *Jałta z perspektywy półwiecza – przekierństwo czy wybawienie*, od prawej: Jan Nowak-Jeziorański, prof. Józef Garliński (Londyn), prezydent Ryszard Kaczorowski i prof. Stanisław S. Nicieja, październik 1995

ców i wysiedleńców z Europy Środkowo-Wschodniej we wszystkich czterech strefach podzielonych Niemiec”. Taką wypisz-wymaluj wystawę można by urządzić o Polakach wysiedlonych z Kresów i przypuszczam, że Adam Krzemiński podobnie przeżyłby przedstawione na niej dramaty ludzkie. Ale w stolicy Polski, pomimo istnienia tam licznych muzeów, taka stała wystawa nadal nie ma racji bytu. Żądanie Kresowian oraz ich potomków, by urządzić takie upamiętnienie, ciągle torpedują nowi eksperci od polityki wschodniej ukąszeni żądłem Giedroycia – jeżeli Muzeum Kresów, to ze względów politycznych tworzy się je w Lublinie. Nie mam nic przeciwko temu pięknemu miastu – niech ma muzeów tyle, ile zapragnie. Ale dłaczego na Śląsku, gdzie mieszka kilka milionów potomków Kresowian, w którymś z miast – od Bytomia po Zgorzelec – nie może być chociażby namiastki instytucji, podobnej do berlińskiego Centrum Dokumentacji, ze

stała wystawą *Ucieczka – Wypędzenie – Pojednanie?* Jakie mogą tkwić w tym zagrożenia? Adam Krzemiński tych zagrożeń nie widzi w berlińskim Centrum – wręcz przeciwnie: uważa je za wzorzec mądrej polityki niemieckiej. I tu podzielam jego opinię.

Mam wielką nadzieję, że wreszcie inicjatywa stworzenia w Brzegu, przy Zamku Piastów Śląskich, Muzeum Kresów zostanie zrealizowana i znajdą się pieniądze z kasy państwowej na umieszczenie jego siedziby w budynku dawnego Liceum Piastowskiego, który stoi obecnie pusty i wymaga gruntownego remontu. Życzę tego władzom Brzegu – z burmistrzem Jerzym Wrębiakiem na czele i kierownictwu Zamku Piastów Śląskich – z jego dyrektorem Dariuszem Byczkowskim.

Odrzania – opowieść o ludziach i miastach nadodrzańskich

Na temat przesiedleń, wypędzeń, ekspatriacji i repatriacji napisano w Polsce w ostatnim półwieczu setki prac naukowych i publicystycznych (artykuły, studia, książki),

¹ A. Krzemiński, *Berlińska wystawa masowych wypędzeń właśnie została otwarta. I co?*, „Polityka”, nr 30, 21.07–27.07.2021, s. 67.



Na sali obrad w Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, gdzie doszło do polemicznego starcia Jana Nowaka-Jeziorańskiego z prof. Franciszkiem Markiem; siedzą od lewej: Jan Nowak-Jeziorański, prezydent Ryszard Kaczorowski, prof. Stanisław S. Nicieja i prof. Marek Marian Drozdowski. W głębi m.in.: prof. Leszek Kuberski, prof. Barbara Kubis i dr Marta Hatałska

dotyczy to bowiem największej w dziejach świata wielomilionowej wędrówki ludów, jaka miała miejsce w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1946.

Jedna z najważniejszych, budząca wielkie kontrowersje, ale niebywale inspirująca, wyszła spod pióra Zbigniewa Rokity i nosi wielce oryginalny tytuł *Odrzania* – inteligentny neologizm. Jest to książka świeża (jesień 2023). Życzę jej autorowi, aby wywołała podobną reakcję i żarliwe polemiki, jakie były następstwem *Spraw Polaków* (1946) Jana Edmunda Osmańczyka oraz *Przepustki do historii* (1966) i *Siedmiu polskich grzechów głównych* (1972) Zbigniewa Żałuskiego.

Autor *Odrzania*, 33-letni Zbigniew Rokita, urodzony w Gliwicach, późny wnuk pochodzący z mieszanej śląsko-kresowej rodziny, po wielu rozmowach z historykami, archeologami, architektami, pisarzami, publicystami, działaczami towarzystw regionalnych i zwykłymi, przypadkowymi rozmówcami spotkanymi podczas wędrówek po Polsce i Niemczech, próbował postawić

diagnozę. Przedstawił sugestywny, nieulegający żadnej koniunkturze politycznej – choć lekko zabarwiony filozofią Szczepana Twardocha – zapis procesu przesiedleń Polaków i Niemców oraz rejestr ich skutków po prawie 80 latach tej wielkiej społeczno-politycznej transformacji, do której doszło na ziemiach nadodrzańskich po 1945 roku.

Stalin i Churchill

W lapidarnym ujęciu ta zabarwiona autobiograficznym sentymentem diagnoza (licząca 308 stron) brzmi: Polska po 1945 r. swój ostateczny kształt geograficzny zawdzięcza Stalinowi, ale naród polski potrafił te przyznane mu w Jałcie i Poczdamie ziemie odbudować i zagospodarować w wymiarze i sposobie imponującym, tworząc na tych ziemiach nową, oryginalną społeczność.

Cieszący się w Polsce sympatią Winston Churchill przestrzegał w 1945 r.: „Byłoby nieszczęściem tak przekarmić polską gęś niemieckim jadem, żeby zdechła



Jan Cofalka – Ślązak, polityk, biografista, autor kilku książek, w tym *Ślązaków i Kresowiaków* (żonaty z kresowianką ze Stanisławowa)

z niestrawności”. Churchill nie był skłonny karać Niemców za rozpętanie wojny przez odebranie im tak dużego terytorium (Wrocławia, Szczecina czy nawet Gdańska i Olsztyna). Polski rząd na emigracji w Londynie też miał poważne wątpliwości, czy potrafimy zagospodarować tak rozległe tereny. Premier Tomasz Arciszewski 17 grudnia 1944 r. w wywiadzie dla wychodzącego w milionowym nakładzie „The Sunday Times” powiedział: „Nie chcemy Wrocławia i Szczecina – chcemy granicy ryskiej – ze Lwowem i Wilnem”².

Stalin wprost przeciwnie, chcąc maksymalnie osłabić Niemcy i spowodować – jego zdaniem – wykluczenie w przyszłości porozumienie Polaków i Niemców jako sąsiadów – przevorsował granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, a nie na Nysie Kłodzkiej (czyli w podopolskiej Skorooszczy), co spowodowało, iż Niemcy zostały podzielo-



Zbigniew Rokita – autor głośnego reportażu historycznego *Odrzania* (fot. Rafał Komorowski)

ne przez ich sąsiadów (również Czechów) w rozmiarze, którego w swojej historii wcześniej nie zaznały. Polska dostała 100 000 km kw. ziem byłej III Rzeszy, poważnie zdewastowanych, ograbionych; wydawało się wręcz niemożliwe, że przy tym upuszcie krwi, który ocierał się o biologiczną zagładę narodu, może te ponemieckie ziemie, nazwane „odzyskanymi” czy też „piastowskimi”, odbudować i włączyć w swój organizm państwowy. Na to też liczyli Niemcy, zwłaszcza przywódcy ziomkostw – Hupka i Czaja. Skąd bowiem mieli przybyć tam Polacy wykrwawieni wojną, w dużym stopniu pozbawieni inteligencji, ze szczególnymi stratami ludzkimi, jakie Polska poniosła na Kresach Wschodnich okupowanych ponad pięć lat przez Sowietów i Niemców.

A jednak to się stało. Rokita ukazuje fenomen odbudowy zrujnowanego Gdańska, Szczecina czy Wrocławia, rozszabrowanych fabryk i zabytków, a wszystko to dzieje się w atmosferze totalnego zagrożenia, w paraliżującej wyobraźnię zimnej wojnie i w ciągłym niebezpieczeń-

² Szerzej zob.: St. S. Nicieja, *Z Kijowa na Piccadilly*, Opole 1994, s. 126–131.



Wojciech Dzieduszycki – polski arystokrata z Kresów, po wojnie mieszkawiec Wrocławia, w towarzystwie Haliny i Stanisława S. Niciejów na zjeździe Kresowian

stwie, że żadne odwetu Niemcy kanclerza Konrada Adenauera mogą dogadać się z Sowietami (szczególnie po objęciu władzy w ZSRR przez Nikitę Chruszczowa) i będą mogły odzyskać swój Breslau, Stettin, Danzing, a Polaków „chwilowo” tam zamieszkałych – co głosili Hupka i Czaja – przetransportuje się znów na wschód, ale nie do Lwowa czy Wilna, bo na to nie pozwoliliby już Ukraińcy i Litwini, ale na Mazowsze, Podlasie czy Podkarpacie.

Przywódcy niemieckich ziomkostw, gromadzący informacje o powojennych osadnikach na Ziemiach Odzyskanych, wiedzieli, że w większości pochodzili oni z centralnej Polski i Podkarpacia, a więc mieli gdzie wrócić, natomiast ci z Kresów, żyjący w ciągłej niepewności, siedzieli „na nierozpakowanych walizkach” i wielu z nich łądziło się, że wybuchnie III wojna światowa (konflikt między ZSRR ze Stanami Zjednoczonymi) i wrócą w swoje rodzinne strony. Popularne więc było powiedzenie: „Jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa. Choć zastaniem same zgłiszczą, jednak ziemia to ojczyzna. Druga mała, ale silna i wrócimy też do Wilna”.

Życie w skrajnej niepewności

Prof. Grzegorz Strauchold z Uniwersytetu Wrocławskiego przypominał, że niepewność mieszkańców Ziem Odzyskanych trwała przynajmniej przez 20 powojennych lat, a ostatecznie skończyła się dopiero po obaleniu muru berlińskiego i połączeniu RFN i NRD. Do połączenia mogło dojść tylko pod warunkiem, który postawili przywódcy Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, że Niemcy uznają granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za nienaruszalną.

Gdyby doszło do postulowanej konferencji w Grazu czy Helsinkach u schyłku lat 40. XX w., Zachód mógłby się dogadać z Sowietami i Opolu, Wrocław czy Szczecin wróciłyby do Niemiec. Porozumienie z Zachodem – stwierdził Strauchold – szykował najpierw Stalin, a później Chruszczow. Gdyby nie zimna wojna, która po przemówieniu Churchilla w Fulton w 1947 r. poróżniła antyniemieckich aliantów, losy polskich przesiedleńców na Ziemiach Odzyskanych mogłyby być inne. Pragmatyczny Władysław Gomułka mówił: „Armia Radziecka gwarantu-



Dr Adam Wierciński – znakomity znawca tematyki kresowej i relacji polsko-niemieckich z żoną Elżbietą – kustosz Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego

je naszą granicę zachodnią. Tak nie lubicie Sowietów? – to usuńcie ich wojska i zobaczycie, co będzie!”.

Ta niepewność dotyczyła przez dziesięciolecia moich sąsiadów na Dolnym Śląsku i moich rodziców, którzy wszystkie zarobione w Strzegomiu pieniądze, poza wydatkami na utrzymanie, inwestowali w budowę domu we wsi Wysoka pod Wadowicami, bo tam zamierzali wrócić. Jeszcze w roku 1995 na zorganizowanej przeze mnie na Uniwersytecie Opolskim konferencji naukowej *Jałta z perspektywy półwiecza. Przekleństwo czy wybawienie* Jan Nowak-Jeziorański, w czasie obrad na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, wpadł wręcz w furję, gdy rodowity Ślązak – prof. Franciszek Antoni Marek zarzucił Radiu Wolna Europa, że miało swój udział w utrzymywaniu naszej niepewności na Śląsku i Pomorzu.

Zbigniew Rokita w swej reporterskiej książce ukazał fenomen pracy organicznej organizowanej przez administrację peerelowską w odbudowę i zagospodarowanie ogromnych połaci Ziem Odzyskanych, fenomen odbu-

dowy obróconych w czasie wojny w perzynę miast, takich jak Gdańsk, Kostrzyn (nazwany polską Hiroszimą), Wrocław, Strzelin, Strzegom itp. Ukazał też fenomen Kresowian.

Andrzej Maryański ustalił, że w 1950 r. z 6 mln ludności na Ziemiach Odzyskanych ponad 5 mln stanowiła ludność napływowa. W tej liczbie 30 proc. stanowili repatrianci ze Związku Radzieckiego, pozostali przybyli z tzw. Polski centralnej. Odnośnie zasiedlenia poszczególnych regionów na Dolnym Śląsku przeważali we wszystkich grupach przesiedleńcy, zwłaszcza z zachodniej Ukrainy, stanowiący w 1950 r. 35 proc. ogółu ludności województwa wrocławskiego. Prócz nich dużą grupę stanowiła ludność napływowa z województwa krakowskiego (8,5 proc.), z centralnej Polski (15 proc.), a uzupełniali to przyjezdni z poznańskiego, rzeszowskiego i repatrianci z Francji. Na Śląsku Opolskim ponad połowę ludności stanowili autochtoni, wśród przybyszów 54 proc. pochodziło z ziem zajętych przez Związek Radziecki, a 46 proc. z Polski centralnej. Ziemię lubuską zasiedlili w 43,9 proc. repatrianci z ZSRR, jedną trzecią stanowili osiedleńcy z poznańskiego³.

We Wrocławiu osiadło ok. siedmiu-dziesięciu proc. lwowian, ale wśród nich był znaczny procent inteligencji. Adam Wierciński w jednym ze swoich esejów wykazał, że młot Lwowa we Wrocławiu stworzyli głównie tramwajarze i ponad stu profesorów uniwersyteckich (60 proc. wszystkich ówczesnych tamtejszych profesorów), którzy przyjechali wówczas ze Lwowa⁴. To inteligenci lwowscy tworzyli we Wrocławiu uniwersytet, politechnikę, Ossolineum, muzea, teatry, filharmonię. Byli wśród nich tak wybitni profesorowie, jak Hugo Steinhaus, Stanisław Kulczyński, Kazimierz Idaszewski, Alfred Jahn czy Ewa i Karol Maleczyńscy.

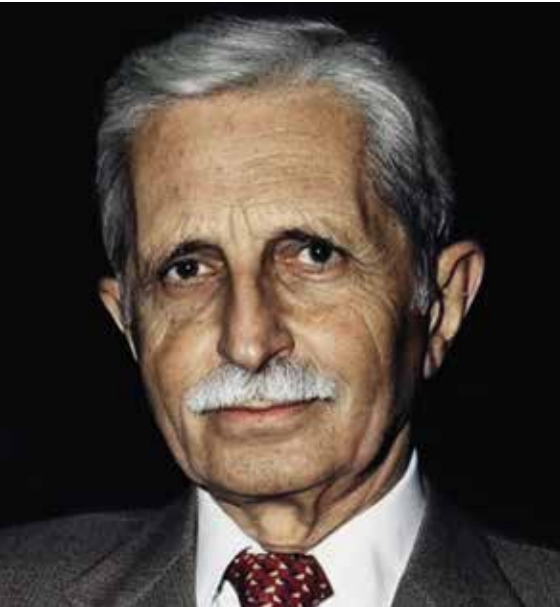
Prof. Stanisław Kulczyński, któremu niedouczony urzędnik wojewódzki w Opolu na polecenie IPN-u odebrał patronat ulicy, a we Wrocławiu na to nie pozwolono, był ostatnim rektorem Uniwersytetu Lwowskiego, a po przybyciu na Śląsk pierwszym rektorem odbudowywanego Uniwersytetu Wrocławskiego. Otwierając rok akademicki jesienią 1945 r., w mowie inauguracyjnej powiedział: „Jesteśmy materialnymi spadkobiercami

³ A. Maryański, *Współczesne wędrówki ludów. Zarys geografii migracji*, Wrocław 1966, s. 114.

⁴ A. Wierciński, *Ile Lwowa we Wrocławiu*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 2018, t. LVI, s. 59-64.



Herbert Czaja, związany ze Śląskiem polityk niemiecki, długoletni przywódca ziomkostwa w RFN



Związany rodzinie ze Śląskiem Herbert Hupka – polityk niemiecki, długoletni przywódca ziomkostwa w RFN

kultury niemieckiej, duchowymi zaś kultury polskiej Uniwersytetu Lwowskiego⁵.

Polemicznie o książce Rokity

Nie ma racji Zbigniew Rokita, gdy pisze, że np. w Zielonej Górze przesiedleńcy z Kresów podszywali się pod niemiecką tradycję winobrania. Prawdą jest, że oni ją przynieśli z Zaleszczyk, gdzie przed wojną było 150 ha winnic, których właścicielami byli m.in. rodziny Zarugiewiczów czy Wartanowiczów. Ci podolscy winiarze byli fachowcami. W Zielonej Górze po prostu odnowili poniemieckie plantacje winogron i kontynuowali swą zaleszczykowską tradycję winobraniową.

Podobnie było z cukrownikami. Kierownicy i inżynierowie z wielkiej cukrowni w Chodorowie przybyli do Raciborza, Otmuchowa i Pszenna pod Świdnicą, gdzie jako fachowcy kontynuowali pracę w poniemieckich cukrowniach. Wyszli z Wilna kierownicy i pracownicy fabryki radioodbiorników Elektrit (pracowało tam ponad 1200 osób) stworzyli w Dzierżoniowie na Dolnym Śląsku fabrykę Diora – słynne później w całej Europie przedsię-

biorstwo produkujące radia i radiotelefony. To też tak rzadko przywoływana prawda o przesiedleńcach z Kresów, którzy tworzyli nową społeczność Odrzani.

Książka Zbigniewa Rokity ma swoje mielizny i usterki, na które zwrócili uwagę prof. Przemysław Wiszewski⁶, a zwłaszcza Jan Cofałka – Ślązak, autor wielu publikacji, wśród których wyróżnia się niedocenione – moim zdaniem – studium *Ślązacy i Kresowiaczy*⁷, gdyż zostało wydane przez niszowe wydawnictwo, którego nie było stać na reklamę i sponsorowane recenzje. Stąd też Zbigniew Rokita mógł tej książki nie zauważyć – a szkoda.

Ślązacy i Kresowiaczy Jana Cofałki

W tej książce Jana Cofałki zawarty jest zapis przenikających się i jak fale świetlne interferujących rodowodów i doświadczeń Ślązaków oraz Kresowian, którzy po okrucieństwach wojennych, po masowych przesiedleniach, eksmisjach i wypędzeniach zostali na siebie skazani. Jan Cofałka jest wytrawnym biografistą, który wszechstron-

⁶ P. Wiszewski, *Łosów nie da się uogólnić*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Ale Historia”, 18-19 XI 2023, s. 2-3.

⁷ J. Cofałka, *Ślązacy i Kresowiaczy*, Warszawa 2011, 407 s.; List Jana Cofałki do autora z 18 XI 2023.

⁵ Tamże, s. 64.



Urodzony we Lwowie Jan Skalski – współzałożyciel i długoletni prezydent Światowego Kongresu Kresowian z siedzibą w Bytomiu

nie i plastycznie potrafi pokazać osobowości ludzi i nie szuka w historii tylko okropieństw, dobrze wiedząc, że jest ich tam bez liku. Cofałka sportretował ludzi, którzy po wojnie zamieszkali w nie swoich, ale innych miastach, wsiach, w innej scenerii i w świecie często innej kultury materialnej oraz obyczajowej. Przedstawił uczestników powstań śląskich i ich potomków, byłych powstańców warszawskich i synów Orląt Lwowskich, członków Hitlerjugend, Komsomołu i ZMP, którzy po wojnie trafiali często do tej samej ławki szkolnej i nie pozabijali się, nie wyniszczali się, nie licytowali się, kto z nich większych krzywd doznał, ale stworzyli niezwykłą społeczność.

W studium Jana Cofałki *Ślązacy i Kresowiaczy* zawarta jest myśl o wyższości tolerancji nad ksenofobią, o dobrodziejstwach płynących z postawy stronięcia od nienawiści i niezastępowania pamięci pamiętliwością.

Cofałka jest reprezentantem śląskich rodzin, które identyfikowały się zawsze z polskością i przez to wiele wycierpiały od Niemców, Sowietów, a później od Polaków, a najbardziej od polskich szabrowników. Jaskrawym przykładem jest krzywdą, jaką spotkała w Opolu dziadka Ewy Demarczyk, powstańca śląskiego, przed wojną pracownika konsulatu polskiego w Bytomiu. W 1945 r. zdjął on z opolskiego Ratusza hitlerowską flagę ze swastyką,

a następnie dowiedział się, że został eksmitowany ze swego mieszkania w Opolu⁸. Gdy Zbigniew Rokita pisze o krzywdzie cywilnych Niemców, której doznali wiosną i latem 1945 roku, a pomija krzywdy, jakich doznali Ślązacy, jest to brak pokory w relatywizowaniu zjawiska.

Jan Cofałka słusznie wypomina Rokicie pominięcie w całej książce twórczości Jana Edmunda Osmańczyka i innych ważnych autorów tworzących po 1945 r. na Śląsku oraz roli Związku Polaków w Niemczech. Rokita nie dostrzegł też działalności polskich towarzystw kresowych i ich walki o zbiorową pamięć.

Gdy pisze o zniszczonych niemieckich cmentarzach we Wrocławiu, zdaje się nie wiedzieć, jaką cenę musieli zapłacić Polacy, aby uratować Cmentarz Łyczakowski we Lwowie (a zwłaszcza kwaterę Orląt Lwowskich na tej nekropolii) oraz wileńską Rosę. Niemcy nie potrafili skutecznie walczyć w obronie swoich cmentarzy cywilnych we Wrocławiu, gdzie spoczywali ich pisarze, uczeni i artyści. Nawet gdy ratowałem niemieckie nagrobki, tworząc

⁸ J. Cofałka, „Jeno wyjmij mi z tych oczu... Pośmiertne kłopoty Ewy Demarczyk”, „Przegląd” 2022, nr 42.



Adam Kiwacki – obecny prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z centralą we Wrocławiu

lapidarium w Pępicach i zostałem brutalnie zaatakowany za tę inicjatywę przez dziennikarzy „Gazety Wyborczej” oraz Telewizję Wrocław, nikt z mniejszości niemieckiej na Śląsku nie stanął w mojej obronie – patrzyli z dystansem i obojętnością, czy nie wsadzą mnie do więzienia, pozbawiając przy tym godności rektora Uniwersytetu Opolskiego. Tej głośnej w latach 1997–2000 w całej Polsce akcji Zbigniew Rokita też nie dostrzegł w swojej *Odrzani* i nie skomentował.

Ramy organizacyjne polskich ziomkostw

Rok 1988 uwolnił społeczeństwo polskie od wielu politycznych hamulców i dlatego mogło powstać liczące wiele tysięcy członków Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (TMLiKPW) z Zarządem Głównym we Wrocławiu. Inicjatorami powstania tego Towarzystwa byli urodzeni we Lwowie wrocławianie: dr Stanisław Krzaklewski, Jadwiga Kaluscha, dr Danuta Nespiak, Emil Teśluk, Joanna Wolak i Zdzisław J. Zieliński. Oni to doprowadzili do oficjalnego zarejestrowania 22 września 1988 r. w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu TMLiKPW.

Pierwsze Walne Zgromadzenie TMLiKPW odbyło się 27 października 1988 r. w gmachu Filharmonii Wrocławskiej. Byłem na nim, gdyż w tym samym mniej więcej czasie ukazała się moja monografia pt. *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie w latach 1786–1986*, która wyszła w nakładzie 250 000 egzemplarzy i stała się w Polsce Książką Roku 1988, a ja, jako jej autor – choć nie miałem żadnych związków rodzinnych z Kresami (rodzice z Wadowic) – otrzymałem od Kresowian tytuł, którym się szczycę: „adoptowane dziecko Lwowa”.

Nie zapomnę tego zgromadzenia. W sali koncertowej filharmonii zasiadło ponad 500 Kresowian – z 840, którzy wówczas podpisali deklaracje członkowskie TMLiKPW. Nie wszyscy mogli się pomieścić w sali koncertowej, toteż wielu stało na korytarzach, schodach, a nawet w westybulu filharmonii. Na sali widziałem tak prominentne postaci lwowsko-wrocławskie, jak profesorowie: Alfred Jahn – rektor Uniwersytetu Wrocławskiego i przewodniczący Komitetu do spraw Renowacji Panoramy Racławickiej oraz Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie, Tadeusz Zipser – rektor Politechniki Wrocławskiej, Olgierd Czerner – dyrektor Muzeum Architektury we Wrocławiu, Jan Trzynaśkowski, Mieczysław Ingłot i Czesław Hernas – poloniści, Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska – chemiczka, urodzona w Stanisławowie; Edmund Małachowicz – architekt, urodzony w Wilnie; Krystyn Matwijowski i Romuald Gelles – historycy, Kazimierz Orzechowski – prawnik, Henryk Ratajczak – chemik, urodzony pod Kałuszem; Wojciech Dzieduszycki – przedstawiciel wielkiego lwowskiego rodu, krytyk muzyczny i twórca kabaretu Dymek z Papierosa; Anna Damm – aktorka, Bogusław Litwiniec – dyrektor wrocławskiego teatru Kalambur, urodzony w Ostrogu; i wielu innych, których nie sposób tu wymienić. Przewodniczącym Zarządu Głównego wybrano wówczas znakomitego fotografa lwowsko-wrocławskiego – Zdzisława J. Zielińskiego.

Niedługo później ruszył stołeczny, oddział TMLiKPW, który tworzyli: Jerzy Janicki, Witold Szolginia, Jerzy Michotek, Kazimierz Górski, Andrzej Kurylewicz, Irena Dziedzic, Andrzej Hiolski, Adam Hanuszkiewicz, Adam Hollanek, Jerzy Duduś-Matuszkiewicz, Zbigniew Kurtycz... Trudno by ich wszystkich wymienić.

W tym samym mniej więcej czasie prof. Sławomir Kałembka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu został przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Wilna i Kresów Północno-Wschodnich (TMWiKPW). Toruń, w którym osiadło wielu profesorów

przedwojennego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, stał się głównym centrum organizacyjnym przesiedleńców z Litwy, Białorusi i Polesia.

1 października 2023 r. byłem na obchodach 35-lecia TMLiKPW zorganizowanych w pięknej sali wrocławskiej siedziby Naczelnej Organizacji Technicznej. Audytorium było mniej liczne niż to pierwsze – czas zrobił swoje. Ale nowe generacje niosą pamięć o Kresach i TMLiKPR pod kierownictwem kolejnego, już piątego, swego prezesa – Adama Kiwackiego (rocznik 1948) jest nadal prężną organizacją i wydawcą „Semper Fidelis” – ważnego pisma dokumentującego dzieje Kresów, obecnie redagowanego przez Andrzeja Azyana – syna Kresowian, mieszkańca Zabrza.

Nie sposób wymierzyć zasługi wymienionych wyżej towarzystw kresowych oraz ich działaczy, a także tych działających pod szyldem niezależnym od TMLiKPW oraz TMWiKPW, takich jak: Towarzystwo Tarnopolańskie, Tow. Drohobyckie, Tow. Łódzkie, Tow. Stanisławowian, Tow. Brodzian, Tow. Tłumaczan, Tow. Polesiuków itp. W minionym 35-leciu wszystkie te organizacje wydały tysiące artykułów prasowych, albumów fotograficznych i książek wspomnieniowych. W swoich zbiorach posiadam ponad 7000 takich publikacji, wydanych czasem w nakładzie zaledwie 100–150 egzemplarzy. Posiadam też kilkadziesiąt związanych z Kresami pism w formie zeszytów, m.in. „Semper Fidelis”, „Zeszyty Tłumackie”, „Biuletyn Ziemi Drohobyckiej”, „Cracovia Leopoldis”, „Brodzkie Zeszyty Biograficzne”, „Biesiada Krzemieniecka”, „Z Nurtem Stryja”, „Na Rubieży” itp.

Od roku 1993 działa też, z siedzibą w Bytomiu, Światowy Kongres Kresowian powstały z inicjatywy Tadeusza Leżonia z Melbourne, Krystyny Markut i Stanisława Wielgusa z Florydy, Marii Mireckiej-Loryś z Chicago, Stanisława Czerkasa ze Lwowa, Edwarda Moskała – prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, małżonków Danuty i Jana Skalskich z Bytomia, ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego z Krakowa, Lesława Flisa z Wrocławia oraz Witolda Listowskiego z Kędzierzyna-Koźła. Kongres ten, któremu od wielu lat przewodniczy Jan Skalski, w 2024 r. zbierze się po raz 30. na corocznym zjeździe w jasnogórskim sanktuarium w Częstochowie. Wezmą w nim udział Kresowianie z całej Polski i świata.

Długoletnim prezesem Kongresu jest Jan Skalski. Jego żona – Danuta Skalska prowadzi od lat w Radiu Katowice popularną audycję *Lwowska Fala*.

Te wszystkie inicjatywy Kresowian oraz ich potomków były i nadal są oddolne. Trwają tylko dzięki determinacji, zaangażowaniu i finansowemu wsparciu grupujących się w nich ludzi, a tylko czasem wspomagane są, i to minimalnie, przez lokalne samorządy.

Moje związki ze Lwowem są starsze od TMLiKPW o dziesięć lat. Swoją pracę nad monografią o Cmentarzu Łyczakowskim rozpocząłem w 1978 r. i trwała ona osiem lat. Wykonałem na lwowskiej nekropolii 12 000 zdjęć polskich nagrobków (wiele z nich już nie istnieje), spisałem też ze starych roczników lwowskich gazet kilka tysięcy nekrologów. Poznałem obfitą literaturę przedmiotu oraz prowadziłem szeroką korespondencję z rozszanymi po całym świecie dawnymi mieszkańcami Lwowa bądź ich potomkami. Na tej podstawie napisałem monografię tego słynnego cmentarza ilustrowaną fotografiami nagrobków i sporządziłem wykaz spoczywających na tym cmentarzu zmarłych. Monografia ta jest co kilka lat wznawiana.

Dzięki spontanicznej od kilku dziesięcioleci działalności setek częstokroć domorosłych historyków, kolekcjonerów i pasjonatów historii pamięć o Kresach i wywodzących się stamtąd rodzinach, po wojnie rozproszonych po całym świecie, została utrwalona. Trudno więc zrozumieć ujawniające się co pewien czas próby deprecjonowania i lekceważenia, a nawet fałszowania historii walki z narodową amnezją, która miała wymazać z dziejów Polski prawdę o setkach tysięcy przesiedleńców ze Wschodu i pozostawionego tam przez nich wielowiekowego dorobku.

PAWEŁ MARCINKIEWICZ

ELAZAR BENYOËTZ I ŚWIATŁO JEGO PYTAŃ

Elazar Benyoëtz (właściwie Paul Kloppel) to izraelski pisarz urodzony w 1937 r. w Wiener Neustadt w rodzinie austriackich Żydów, uważany za mistrza jerozolimskiej niemieczyny. Gdy miał rok, jego rodzice wyemigrowali z nim do ówczesnej Palestyny. W 1959 r. zdał egzamin na rabina, ale nigdy nie pracował jako rabin. W 1962 r. Benyoëtz wyjechał do Niemiec, gdy nie było jeszcze stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Izraelem. W Izraelu był za to ostro atakowany jako Ocalony, który chciał zamieszkać w kraju odpowiedzialnym za Szoah, ale dla niego była to potrójna podróż: do Niemiec, do języka niemieckiego i do Mojżesza Mendelssohna, ważnego filozofa oświecenia.

Dzięki finansowaniu z Fundacji Forda młody Benyoëtz rozpoczął w Niemczech ogromny projekt badawczy, który filozof Theodor W. Adorno pochwalił jako ważny i produktywny: opisanie żydowskiego wkładu w niemieckie piśmiennictwo aż do czasów współczesnych. Dziś dzieło to dostępne jest w 21 tomach pod tytułem *Bibliographia judaica* i wymienia wszystkich żydowskich autorów, którzy kiedykolwiek opublikowali jakiegokolwiek tekst w języku niemieckim.

W 1969 r. Benyoëtz powrócił do Izraela, ale mimo iż debiutował w języku hebrajskim, od prawie 60 lat pisze niemal wyłącznie po niemiecku. Pisarz mieszka obecnie w Tel Awiwie i Jerozolimie, choć jest stałym gościem na spotkaniach autorskich w Niemczech, a jego literatura – głównie aforyzmy – staje się coraz bardziej obecna w świecie niemieckojęzycznym. Od 2017 r. wydawnictwo Königshausen & Neumann wznowiło około dziesięciu jego książek, które nie były już dostępne na rynku, oraz opublikowało kilka nowych. Tylko w 2021 r. ukazały się *Finden macht das Suchen leichter*, *Die Zukunft sitzt uns im Nacken* oraz *Fazittert. Eine Spätlesung*.

Od Redakcji: Aforyzmy pochodzą z przygotowywanej do druku książki Benyoëtz’a pt. *W świetle pytań*, która ukaże się w przyszłym roku w przekładzie prof. Pawła Marcinkiewicza.

Co słowo oświecili, zdanie musi objaśnić

Zadanie myślenia: uczynić dającym się pomyśleć

Ideę przeświecił jej własny cień

Granice, które znamy, już przekroczyliśmy

Jeśli coś ci nie gra, musisz się nastroić

Prawdę się popiera dowodami, a nie dowodzi poparciem

Co chce trwać, nie może stać w miejscu

We śnie konwencje nie zmruszają oka

Odnaleziony Bóg jest zawsze straconym Bogiem, a nie tym poszukiwanym

Taki obraz: Drzewo Poznania i każdy stoi na innym liście

Dobro jest strefą chronioną przez zło

Wolność słowa zapobiega zniewolonym myślom

Jeśli brak ci bożego daru, musi wystarczyć co łaska

Podrzędność błaga o zrozumienie, potęga je narzuca

Kto widzi światelko w tunelu, temu krzyżyk na drogę

Nadzieja – rozbłysk gasnący z prędkością światła

Pokój istnieje tylko wtedy, gdy ludzie nie tylko sprzeciwiają się wojnie, ale także zwycięstwu

Dopóki milczysz, nadal masz coś do powiedzenia

Milczenie innych rozumie się pod warunkiem, że można je znieść

Najczęściej pytania nie chcą, żeby na nie odpowiadać, tylko żeby przez nie przejrzeć

Humor – isierka w czarnej rozpachy

Każdą Viktorię trzeba wyptaszkować

Gdy już znajdziesz, łatwiej będzie ci szukać

Przełożył z niemieckiego: Paweł Marcinkiewicz

POLIMEROWY KIJ TEŻ MA DWA KOŃCE

Z prof. dr hab. Krystyną Czają, kierowniczką Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów Wydziału Chemii UO, rozmawia Barbara Stankiewicz



Prof. Krystyna Czaja (fot. Tadeusz Parcej)

– Polimery nie mają dobrej prasy: media nie szczczędzą nam obrazów żółwi i morskich ssaków zaplątanych w woreczki foliowe, wielorybów nafaszerowanych plastikiem... Nie mówiąc już o tzw. mikroplastiku, który dostaje się do naszych organizmów. Podejmie się Pani – jako specjalistka w dziedzinie chemii i technologii polimerów oraz materiałów polimerowych – ich obrony?

– Ponad 40 proc. produkowanych na świecie tworzyw sztucznych – a jest to blisko 400 mln ton rocznie, w tym tylko w Europie produkuje się 60 mln ton – stanowią opakowania, czyli te wszystkie woreczki, torby, pojemniki, butelki na napoje... Kłopot polega jednak nie na tym, że produkujemy ich zbyt dużo, choć to też prawda, ale na

tym, że nieracjonalnie je wykorzystujemy, co w efekcie napędza ich produkcję. Najgorsze są te tzw. jednorazówki, które bierzemy w sklepie – i zaraz po przyniesieniu zakupów do domu wyrzucamy – oby do odpowiedniego pojemnika na odpady! A przecież są torby wielokrotnego użytku. Pół biedy, w Europie czy krajach Ameryki Północnej, ale wystarczy pojechać do krajów azjatyckich – tam te opakowania polimerowe, torby, folie poniewierają się dosłownie wszędzie, to jest przerażający widok. Okazuje się, że dostarczycielem polimerów do oceanów jest głównie osiem rzek azjatyckich i dwie afrykańskie. To za ich przyczyną ten plastik – jak popularnie nazywa się polimery oraz tworzywa sztuczne – czy mikroplastik – bo z czasem ulega rozdrobnieniu w wyniku działania promieni słonecznych, tlenu z powietrza, wiatru i fal morskich, rozprzestrzenia się po całym świecie. Dlatego swoją mowę obrońcą w sprawie tworzyw sztucznych zacząłabym od uwagi: potrzeba nam więcej świadomości ekologicznej i rozsądku w korzystaniu z ich dobrodziejstwa m.in. z tzw. foliowych woreczków, idealnych do pakowania np. mięsa, które poza tym, że są wygodne, przedłużają świeżość artykułów spożywczych – i żaden papier ich tu nie zastąpi.

– Ale papier jest bardziej ekologiczny...

– Nieprawda. Mało kto o tym wie, że proces produkcyjny opakowań z polietylenu jest o wiele bardziej przyjazny środowisku niż proces produkcji torebek papierowych. Obliczono, że produkcja opakowań papierowych oznacza prawie 11-krotnie większe zanieczyszczenie wody! To nie przypadek, że papiernie umieszczone są nad rzekami – bo do produkcji papieru potrzebne są ogromne ilości wody, trzeba też gdzieś odprowadzić oczyszczone wcześniej ścieki. Zatem ślad węglowy papieru jest kilkukrotnie wyższy niż tego z tworzyw sztucznych. Oczywiście, w przeszłości było dużo gorzej, postęp i w tej materii nastąpił, ale nadal do produkcji papieru potrzeba dużo wody, energii, a produktem ubocznym są wielkie ilości ścieków. Sam proces produkcji papieru trudno nazwać ekologicznym.

Kolejny, chyba najbardziej oczywisty argument, że produkcja papieru z ekologią nie ma wiele wspólnego: używanie opakowań papierowych, które nie są trwałe,

a zatem szybko je wyrzucamy, prowadzi do marnotrawstwa cennych zasobów naturalnych. O czym przekonało się bardzo dobitnie w Kanadzie. Tam jakiś czas temu zdecydowano, pod naciskiem ekologów właśnie, że koniec z opakowaniami jednorazowego użytku z tworzyw sztucznych i wyrobami takimi jak polimerowa zastawa stołowa czy słomki do picia – trzeba postawić na opakowania i wyroby papierowe. Jak wiadomo, papier jest pozyskiwany z celulozy, celuloza – z drzew. Dziś okazało się, że owszem, produkty papierowe zdominowały kanadyjski rynek, ale stało się to kosztem lasów, których powierzchnia gwałtownie się kurczy. I ci sami ekolodzy biją dziś na alarm: stop wycinie lasów! Spójrzmy na liczby: dla wyprodukowania 100 000 torebek papierowych trzeba wyciąć około 20 drzew! Co ma bardzo negatywny wpływ na otaczające nas środowisko i cały ekosystem.

Papierowe torebki są o wiele mniej wytrzymałe, nie nadają się do hermetycznego zamknięcia i przechowywania produktów spożywczych. Ponadto opakowanie z papieru to typowa jednorazówka, a tworzywa sztuczne spełniają wymogi opakowań wielokrotnych. Poza tym – przyjrzyjmy im się dobrze, często są wzmacniane tworzywem sztucznym właśnie. A takie wielomateriałowe opakowania są niezmiernie trudne do recyklingu – tymczasem dziś na całym świecie jest przecież nacisk na wprowadzanie gospodarki obiegu zamkniętego, co oznacza, że materiały, z których są wytworzone wyroby, po ich wykorzystaniu, czyli tzw. materiały pokonsumpcyjne, powinny być poddawane ponownemu przetworzeniu na nowe produkty, takie same lub inne. W przypadku takich wielomateriałowych opakowań jest to bardzo trudne, bo np. opakowania kartonowe po mleku czy różnych sokach przed poddaniem ponownemu przetwarzaniu muszą być poddane segregacji na poszczególne materiały, które wchodzi w ich skład.

– Dyskusja: opakowania polietylenowe czy papierowe przypomina mi trochę odwieczną dyskusję: masło czy margaryna...

– Albo: wołowina czy drób... Mnie przypomina też dyskusję na jednej z konferencji, w której uczestniczyłam już chyba ponad 20 lat temu. Wypowiadano się tam na temat konieczności ograniczenia, a najlepiej zaprzestania produkcji poli(chloru winylu), argumentem ma być jego negatywny wpływ na środowisko, bowiem podczas termicznego rozkładu PCW uwalniany jest chlorowodór i dioksyny... I wtedy poprosił o głos obecny na sali lekarz,

który z oburzeniem zapytał: *A co ze sprzętem medycznym wytwarzanym właśnie z PCW, w tym ze strzykawkami, drenami, sondami, cewnikami powszechnie stosowanymi w szpitalach? Czym go zastąpić?* Do tej otrzeźwiającej wypowiedzi należy dodać, że polimer ten jest obecnie powszechnie stosowany, głównie w budownictwie. Służy do produkcji stolarki okiennej i drzwiowej, wykładzin podłogowych, tapet, listew wykończeniowych, rur i kształtek, izolacji w przewodach i kablach, uszczelkach i innych wyrobów. Wniosek: nie można patrzeć jednostronnie! Trzeba patrzeć i na cel, i na konsekwencje. Dla porządku należy jednak dodać, że szkodliwe dla zdrowia produkty, zawierające chlor, uwalniają się z PCW podczas palenia, ale – jak stwierdzono w wyniku licznych badań – emisja tych trujących związków nie jest większa niż ta, która towarzyszy pożarom lasu.

– W naszej rozmowie papier, jak dotąd, przegrywa, ale ma ogromny atut: ulega biodegradacji. A tworzywa sztuczne będą się rozkładać przez... no właśnie, przez ile lat?

– Z tą podatnością papieru do recyklingu to też jest przesada. Powszechnie uważa się, że papier jako produkt bazujący na surowcu naturalnym – celulozie – jest lepszy, bo jest bardziej biodegradowalny i łatwiejszy do recyklingu niż tworzywa sztuczne. Ale to zależy od gatunku papieru. W zasadzie tylko papier gazetowy można stosunkowo łatwo poddać recyklingowi, a inne produkty, takie jak papierowe opakowania sklepowe, nie mogą być ponownie przetwarzane w ten sam sposób, bowiem jest to papier niższej jakości i dodatkowo zwykle zanieczyszczony produktami spożywczymi czy dodatkiem innych materiałów, w tym polimerów. Z kolei choć papier jest bardziej biodegradowalny niż plastik i można go kompostować, jednak proces tego rozkładu uwalnia gazy cieplarniane, co zdaniem badaczy środowiska i ekspertów w zakresie gospodarki odpadami niweluje korzyści płynące z jego szerokiego stosowania. Tworzywa sztuczne bezspornie rozkładają się dłużej niż papier. Jak długo? Nie wiemy. Może sto, a może 500 lat? Nie ma na to jednoznacznych dowodów, bo przecież syntetyczne polimery znamy od niespełna stu lat, a badania ich rozkładu opierają się zwykle na ocenie zachodzących w nich zmian w krótkim okresie, a następnie są ekstrapolowane z wykorzystaniem różnych matematycznych modeli. Niezależnie jednak od tych szacunków, należy robić wszystko, żeby poużytkowe tworzywa sztuczne

w możliwie maksymalnym stopniu poddawać ponownemu przetworzeniu. I tak się dzieje... Ocenia się, że obecnie udział papieru i kartonów w odpadach komunalnych krajów rozwiniętych jest dwukrotnie większy (25 proc.) niż tworzyw sztucznych (13 proc.), a reszta to odpady organiczne, drewno, szkło, metale, wszystko co możliwe... W końcu, jak wynika z niektórych raportów światowych, wprawdzie opakowania z tworzyw sztucznych są odpowiedzialne za część śmieci, ale odgrywają one bardzo małą rolę w kryzysie klimatycznym w porównaniu z opakowaniami wytworzonymi z innych materiałów, w tym z papieru, tektury czy metalu. Już na początku obecnego wieku, w publikacji zamieszczonej w jednym z czołowych czasopism zagranicznych, porównano wpływ różnych surowców używanych do produkcji opakowań, w tym poliolefin, papieru, szkła i aluminium, na zanieczyszczenie środowiska i ilość energii zużytej w całym cyklu ich życia, tj. od syntezy, poprzez wytwarzanie z nich opakowań, użytkowanie i likwidację. I stwierdzono, że poliolefiny są materiałami najbardziej zbliżonymi do materiału idealnego, którego wpływ na środowisko i potrzeby energetyczne w całym tym cyklu, czyli od pozyskania surowców do utylizacji poużytkowych odpadów, jest zerowy. W końcu musimy też pamiętać, że – podobnie jak w przypadku margaryny i masła – i tu mamy do czynienia z interesami dużych firm, które walczą o dominację na rynku. *A lobby* – nazwijmy je papierowym – jest dość silne i aktywne.

– Idealnie byłoby zatem, gdyby tyle, ile wyprodukujemy – wracało do nas po recyklingu...

– Tak, to byłby ideał. Jednak nie wszystkie odpady polimerowe nadają się do ponownego przetworzenia, czyli tzw. recyklingu mechanicznego. Warunkiem jest bowiem właściwe sortowanie odpadów już na etapie konsumenta. Im lepiej to zrobimy, tym skuteczniej można odzyskać surowce i materiały użyte do produkcji obecnie już poużytkowych wyrobów. Istotny jest także fakt, że trudno polimery przetwarzać w nieskończoność, bowiem każdy kolejny proces przetwórstwa powoduje ich częściową degradację, przejawiającą się pogorszeniem właściwości użytkowych wyrobów. Zwykle zatem przy wytwarzaniu nowego wyrobu zaledwie kilka do kilkunastu proc. surowca pierwotnego zastępuje się tzw. recyklatem lub wykorzystuje się go do wytwarzania wyrobów o mniejszych wymaganiach jakościowych: czystości, wytrzymałości itp. Stąd pojawiające się na opakowaniach napisy:

wytworzone w 100 proc. z recyklatu są raczej chwytem marketingowym...

Oprócz recyklingu mechanicznego stosuje się – choć na niewielką skalę – tzw. recykling surowcowy, czyli chemiczny rozkład odpadu polimerowego do surowców. Jest to stosunkowo proste w przypadku łatwych do segregacji butelek na napoje gazowane wytwarzanych z poli(tereftalanu etylenu, który (w odróżnieniu od polietylenu, powszechnego surowca popularnych torebek) może być rozłożony z odzyskiem surowców do ponownego jego wytwarzania (z materiału butelki znów powstanie materiał na butelkę). W końcu, odpady polimerowe, których w sposób racjonalny nie można ponownie przetworzyć ani odzyskać surowców, powinny być poddane rozkładowi termicznemu z odzyskiem energii cieplnej i redukcją objętości odpadów z tworzyw sztucznych.

– My, Polacy, spalarni nie lubimy...

– Ale załadować piec domowy stosami tzw. reklamówek i innymi śmieciami czy urządzić ognisko odpadów w ogródku – to już przychodzi nam z łatwością, prawda? Projekty budowy spalarni na terenie gmin są tematem referendów – pamiętam takie sprzed lat, przegrane, w Krupskim Młynie... Tymczasem w Wiedniu spalarnia z nowoczesnym systemem oczyszczania stoi w samym centrum miasta. Nazywa się ją najpiękniejszą spalarnią świata – to dzieło Friedensa Reicha Hundertwassera, austriackiego malarza, grafika, rzeźbiarza, performer, aktywisty ochrony środowiska. Wiedeńczycy są z niej dumni, bo jest nie tylko piękna, ale i w pełni ekologiczna, czego mają świadomość. No właśnie, świadomość... Kto wie, czy nie ona jest tu najważniejsza. W Polsce jeszcze dziesięć lat temu nie było ani jednej spalarni, w ostatnich latach to się zmieniło, z trudem i znacznym oporem lokalnych społeczności, ale powstają kolejne... A przecież spalanie odpadów w dostosowanych do tego procesu instalacjach przemysłowych a w domowym piecu czy ognisku to całkowicie odmienne warunki i inny ekologiczny skutek.

Ja wprawdzie nie jestem zwolenniczką typowych spalarni, czyli takich, w których w procesie spalania odzyskuje się wyłącznie ciepło. Moim zdaniem przyszłość należy do termolizy odpadów przy wykorzystaniu procesów znanych z technologii przerobu paliw takich jak: piroliza, kraking, hydrokraking czy zgazowanie, w wyniku których można otrzymać gazy, benzynę, oleje, smary,

a przede wszystkim gaz syntezowy (mieszanina tlenu węgla i wodoru) – cenny surowiec chemiczny do dalszego przerobu. W Polsce nie ma jeszcze takiej instalacji, za to z powodzeniem funkcjonują już w zachodniej Europie. Najlepszym rozwiązaniem byłoby usytuowanie takich instalacji przy zakładach przerobu ropy naftowej, wykorzystując istniejącą tam infrastrukturę oraz realizacja termolizy odpadów na dużą skalę, co generowałoby niższe koszty jednostkowe...

– A nie prościej byłoby uruchomić produkcję polietylenów biodegradowalnych pozyskiwanych z roślin? Mogłyby się rozkładać po prostu w kompostowniku...

– Tak by się wydawało, że jest to logiczne i proste. Zresztą tzw. biotworzywa, zarówno te nie ulegające biodegradacji jak polietyleny, a szczególnie inne podatne na biorozkład, są już produkowane z surowców roślinnych, czyli biomasy, ale na stosunkowo niewielką skalę, w sumie ok. 6 mln ton, czyli 1,5 proc. całkowitej światowej produkcji tworzyw sztucznych. Dlaczego? I tu wracamy do aspektów poruszanych na początku naszej rozmowy. Polimery biodegradowalne otrzymuje się z surowców roślinnych bogatych w skrobię, takich jak kukurydza, ziemniaki, ryż, trzcina cukrowa czy surowców lignocelulozowych. Zaletą tych surowców jest ich odnawialność w porównaniu z dotychczas powszechnie stosowanymi, zużywalnymi surowcami ropopochodnymi. Jednak pozyskiwanie celulozy do takich celów oznacza wycinanie olbrzymich połaci lasów, podobnie jak w przypadku produkcji papieru. Z kolei w przypadku surowców rolnych pojawia się konkurencja z produkcją żywności i pasz, i to w czasach, kiedy wiele krajów świata boryka się z problemem braku żywności. A surowiec to nie wszystko. Trzeba pamiętać o tym, że procesy produkcji biopolimerów są bardzo złożone, a więc znacznie bardziej kosztowne – nie ma porównania z kosztami rozwiniętych technologii syntezy polimerów otrzymywanych z surowców ropopochodnych. Kto kupi kilkakrotnie droższą torebkę jednorazową?

– A czy w Polsce są już produkowane tworzywa biodegradowalne?

– Mimo wielu zrealizowanych i realizowanych projektów badawczych dotyczących syntezy szeregu biodegrado-

walnych polimerów, w Polsce dotąd jedynie Grupa Azoty uruchomiła dwa lata temu w Tarnowie linię pilotażowo-produkcyjną do wytwarzania biodegradowalnej skrobi termoplastycznej, z której można wytwarzać różne opakowania czy elementy jednorazowej zastawy stołowej. A przy okazji: do jakiego pojemnika na śmieci wyrzuciłaby pani takie biodegradowalne opakowania czy pozostały talerzyk lub sztućce po imprezie przy grillu?

– Do tworzyw sztucznych?

– No właśnie nie – ich miejsce jest w pojemniku na odpady organiczne! O czym mało kto wie, a przecież opakowania z tworzyw biodegradowalnych, podatnych na rozkład w procesie kompostowania pod wpływem mikroorganizmów, są już dostępne, kupujemy je, nie zwracając uwagi na napis czy znak graficzny, informujące o tym, że jest to opakowanie z materiału podlegającego kompostowaniu.

– To może warto skoncentrować się na badaniach, których celem będzie szybki rozkład tych tradycyjnych foliówek?

– Jak już wspomniałam, na niektórych opakowaniach dostępnych w sklepach widać czasem informację, że jest to *folia w 100 proc. degradowalna*... Ale w jakich warunkach, pod wpływem jakich czynników? A poza tym, w wyniku całkowitego rozkładu materiał tracimy bezpowrotnie, w tym surowce i energię zużytą do jego wytworzenia. Czy to jest rozsądne?

Typowe opakowaniowe polimery petrochemiczne to związki wielkocząsteczkowe, które nie są podatne na szybki rozkład. Można wprawdzie wprowadzić do takiego polimeru dodatek, który zainicjuje jego degradację np. pod wpływem promieni słonecznych, tlenu i ciepła. Jednak warunki na wysypiskach śmieci, bez otwartego dostępu wymienionych czynników, nie są wystarczające do rozkładu takich „uczulonych” na rozkład polimerów w rozsądnej perspektywie czasowej. Torebki z tworzyw, zwanych oksodegradowalnymi lub biooksodegradowalnymi, są już od lat dostępne w supermarketach i reklamowane jako w stu proc. degradowalne. Są one wytworzone z typowych polimerów z dodatkiem TDPA (*Totally Degradable Plastics Additives*) przyspieszającym ich rozkład, a w zasadzie rozpad na fragmenty, a w końcu mikrocząstki, zwane „mikroplastikiem”, które są łatwo

rozpraszane w środowisku przyrodniczym przez wiatr i wodę. Należy też dodać, że opakowania z polimerów oksodegradowalnych nie nadają się do żadnej formy kompostowania jak również do recyklingu mechanicznego, dlatego nie powinny się znaleźć w pojemniku odpadami organicznymi ani z tymi z tworzyw sztucznych.

– A gdyby wyhodować bakterie, które polubią takie pożywienie?

– Jak już wcześniej wspomniałam, typowe tworzywa sztuczne, wytworzone z surowców petrochemicznych, nie są podatne na rozkład przez mikroorganizmy, takie jak grzyby czy bakterie, do użytecznego kompostu, wody, dwutlenku węgla czy metanu (w zależności od warunków kompostowania). Już prawie ponad dwie dekady temu myśleliśmy o modyfikacji bakterii dla nadania im zdolności rozkładu opakowaniowych tworzyw sztucznych. Rozmawialiśmy o tym na jednej z konferencji i wtedy ktoś z uczestników zwrócił uwagę, że nie tędy droga! Bo przecież polimery to nie tylko materiały opakowaniowe. Załóżmy, że uda nam się zmodyfikować mikroorganizmy, aby rozkładały polimery. Ale jak utrzymać je w ryzach, jak odizolować? Jak zapewnić, aby po wydostaniu się spod naszego „nadzoru” omijały rury do transportu wody, żeby nie rozkładały polimerowych części naszych samochodów... Wiele osób nie zdaje sobie bowiem sprawy, że polimery otaczają nas wszędzie, nie tylko umożliwiają higieniczne pakowanie i przedłużają trwałość żywności, ale zapewniają komfort życia społeczeństwa, które jest i staje się łatwiejsze, bezpieczniejsze i wygodniejsze. Gdyby usunąć tylko z naszych mieszkań wyroby z polimerów, to niewiele by zostało. Wymieńmy tu choćby tapety, wykładziny, meble, lakiery, kleje, sprzęt AGD i elektrotechniczny czy elektronikę. Mogłabym tak wyliczać długo... A środki transportu? Samochody, samoloty, pociągi czy statki zawierające tworzywa są bardziej wytrzymałe, a przede wszystkim lżejsze i bezpieczniejsze, co ogranicza zużycie paliwa i emisję CO₂, a więc chroni środowisko, nie wpływa na zmianę klimatu. Tworzywa umożliwiają też ograniczenie zużycia energii poprzez stosowanie polimerowych systemów izolujących termicznie (np. ocieplanie domów spienionym polistyrenem, popularnie zwanym styropianem). Stwierdzono bowiem, że procesy ogrzewania i chłodzenia (np. w gorące miesiące letnie) stanowią prawie 40-proc. udział w bilansie energetycznym świata!

Stosowanie polimerowych izolacji cieplnych budynków oraz wysokoefektywnych okien z tworzyw sztucznych pozwala na zmniejszenie zużycia energii potrzebnej dla zabezpieczenia komfortu cieplnego mieszkańców nawet o 70 procent. Kolejnym wkładem polimerów w ograniczenie deficytu energetycznego świata jest ich szerokie wykorzystanie w budowie farm wiatrowych, paneli słonecznych i fotowoltaicznych. Ocenia się, że obecnie ponad połowę wszystkich artykułów medycznych na świecie wytwarza się z tworzyw sztucznych. To nie tylko wspomniane już przeze mnie dreny, rozpuszczalne nici chirurgiczne, strzykawki i inny sprzęt medyczny oraz ich sterylne opakowania, ale wszelkiego rodzaju implanty, stenty, sztuczne serca i inne narządy czy polimerowe podłoża służące do hodowli tkanek, stosowane w gojeniu głębokich ran po oparzeniach. Albo systemy kontrolowanego uwalniania leków, bazujące na tzw. inteligentnych polimerach, czyli polimerach reagujących na bodźce, np. zmianę temperatury czy stężenie cukru we krwi poprzez uwalnianie odpowiedniej dawki leku. A polimery z pamięcią kształtu stosowane m.in. do produkcji samozaciskających się opatrunków? Czy wyobraża sobie pani dziś życie bez tych wszystkich urządzeń i przedmiotów? A takie przykłady można mnożyć. I wciąż pojawiają się nowe opracowania. Postęp, jaki dokonał się w ostatnich latach i dokonuje się nadal w wyniku intensywnie prowadzonych badań, jest wręcz imponujący. A jaka jest powszechnie wiedza na ten temat? Niedawno koleżanka z mojej katedry opowiadała, że podczas pierwszego wykładu z przedmiotu podstawy polimerów zapytała studentów, jakie znają wyroby wytworzone z polimerów. Odpowiedź była krótka: woreczki i butelki. Porażająca niewiedza, która czyni człowieka podatnym na propagandowe slogany, typu: *przez z plastikiem!*

Wniosek: nie można patrzeć jednostronnie i wybierać. Trzeba brać pod uwagę nie tylko użyteczność danego materiału, ale uwzględnić jego oddziaływanie na środowisko w całym cyklu życia, czyli od wykorzystania surowców, poprzez wytwarzanie polimerowego materiału i jego przetwarzanie w pożądaný wyrób, zamykając cykl zebraniem i segregacją odpadów pokonsumpcyjnych oraz ponownym wykorzystaniem otrzymanych recyklatów do wytworzenia nowych przydatnych produktów. Takie podejście stanowi podstawę lansowanej przez Unię Europejską bezodpadowej gospodarki obiegu zamkniętego (*Circular Economy*), która zaleca ograniczenie zużycia surowców i wielkości odpadów oraz emisji i utra-

ty energii poprzez tworzenie zamkniętej pętli procesów, gdzie odpady z jednych procesów są wykorzystywane jako surowce dla tych samych lub innych syntez z pominięciem składowisk śmieci. Tę ekonomiczną i proekologiczną zasadę, która odnosi się nie tylko do gospodarki, ale każdego z nas, często określa się jako 3R: *reduce, reuse, recycle*. Czyli: *zredukuj* (nie sięgaj co chwilę po nową torebkę foliową), *ponownie wykorzystaj* (weź torbę wielokrotnego użytku i pakuj zakupy bezpośrednio do niej), a jak już się zniszczyła, to przekaz ją do ponownego przetworzenia w procesie recyklingu. Ważne jest przy tym dokonanie poprawnej segregacji odpadów, bo im lepiej to zrobimy już na etapie konsumenta, tym łatwiejsze będzie ponowne ich wykorzystanie lub odzyskanie użytych do ich produkcji surowców. Bo o ile chodzi o odpady produkcyjne, to one powinny być bezpośrednio zwracane do produkcji...

– **Warto przede wszystkim ograniczyć marnotrawstwo poprzez sięganie w sklepach po kolejną jednorazówkę, którą wyrzucamy zaraz po przyniesieniu zakupów do domu...**

– Gospodarka cyrkularna powinna zastąpić dotychczasową gospodarkę linearną, którą opisuje symbolika 4W: *weź, wyprodukuj, wykorzystaj, wyrzuć*, generującą znaczne ilości odpadów. Rozsądek i umiar jest niezbędny – tak jak w przypadku stosowania nawozów mineralnych, pestycydów... Podobnie jest z produktami z tworzyw sztucznych – bez nich naprawdę cofnęlibyśmy się co najmniej o sto lat. Myślę, że zbyt mała jest świadomość tego, ile surowców i energii trzeba zużyć do ich produkcji, nasze bezmyślne marnotrawstwo takich polimerowych wyrobów i lekceważące podejście do pokonsumenckich odpadów skutkują lawinowym wzrostem składowisk i negatywnym wpływem na nasze środowisko....

Ja jestem zwolenniczką połączenia chemii z ekologią, te dyscypliny naprawdę się nie wykluczają! Po to, jako ludzie, mamy rozum, żeby nie wpadać z jednej skrajności w drugą, jak wspomniani przeze mnie ekolodzy z Kanady, którzy najpierw krzyczeli, że tylko opakowania papierowe, a teraz lamentują, że tyle lasów do ich produkcji wycięto... Musimy być po prostu bardziej świadomi, uważni i umiejętnie korzystać z postępu, jaki stał się naszym udziałem.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Prof. dr hab. Krystyna Czaja – od 1999 r. kierowniczka Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów. Za interesowania naukowe: chemia i technologia materiałów polimerowych, modyfikacja poliolefin w celu nadania im pożądanych właściwości oraz otrzymywanie i charakterystyka właściwości (nano)kompozytów na osnwie poliolefin z różnymi napełniaczami (nieorganicznymi, organicznymi, w tym z surowców odnawialnych). Zajmuje się również procesami bio-, termo- i fotodegradacji oraz starzenia atmosferycznego różnorodnych materiałów polimerowych. Efekty tych badań stały się podstawą opracowania blisko 200 artykułów naukowych oraz 35 patentów i kilku zgłoszeń patentowych. Jest autorką podręcznika akademickiego *Poliolefiny*, współautorką rozdziału w podręczniku akademickim *Chemia polimerów. Tom I. Makrocząsteczki i metody ich otrzymywania* oraz rozdziału *Nowe metody polimeryzacji* w monografii *Misja nauk chemicznych*. Była kierowniczką lub brała udział w realizacji 20 projektów badawczych. Wielokrotnie powoływana jako ekspertka i recenzentka grantów oraz projektów skierowanych do Komitetu Badań Naukowych, Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, a także jako recenzentka publikacji zgłoszonych do czasopism z listy JCR. Przez wiele lat była także ekspertką Polskiej Komisji Akredytacyjnej, a od kilkunastu lat nieprzerwanie jest członkinią Rady Naukowej Centrum Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN w Zabrze, gdzie w obecnej kadencji pełni funkcję wiceprzewodniczącej tej rady i przewodniczy Komisji Doktorskiej. Prowadzi szeroką współpracę z wieloma instytucjami przemysłowymi, wielokrotnie opracowywała opinie i ekspertyzy dla różnych przedsiębiorstw. Od trzech lat, z powołania ministra właściwego ds. gospodarki, jest członkinią Sektorowej Rady ds. Kompetencji Sektora Chemicznego, gdzie z wyboru pełni funkcję przewodniczącej. Uhonorowana m.in. brązowym medalem za wynalazek na Międzynarodowej Wystawie Wynalazczości ARCA w Zagrzebiu (2006), Odznaką Honorową Prezesa Rady Ministrów „Za Zasługi dla Wynalazczości” (2009), Medalem Honorowym Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów im. Tadeusza Sendzimira (2015) i Medalem im. Ignacego Mościckiego (2023).

W latach 2008-2012 pełniła funkcję rektora Uniwersytetu Opolskiego.

SŁAWOMIR CZAPNIK

PIEŚŃ POCHWALNA NA CZEŚĆ PiS-U



Rys. Leszek Oldak

Jako mieszkaniec słynnego wrocławskiego Jagodna, na którym ludzie stali prawie do trzeciej w nocy, aby zagłosować w wyborach parlamentarnych, chciałem wyliczyć wszystkie zasługi PiS-u, które przyczyniły się do tego bezprecedensowego zrywu obywatelskiego. Pozytywnych skutków rządów Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego nie sposób ignorować, dzięki jego formacji politycznej znajdujemy się już w innym miejscu niż po poprzednich rządach PO.

Rzecz jasna, nie zajmę się tu okazałą listą – odpowiednio w przyszłości wydłużoną, gdy ten i ów, chcąc się przypodobać nowym panom, pokaże zachomikowane dokumenty z ostatnich ośmiu lat – przewin czy też przestępstw (jeśli wierzyć wybranemu głosami PiS szefowi NIK, jest ona niemała) rządzących od 2015 roku. Ani też tym, czy postępy w tej czy innej sferze był przez PiS i jego akolitów zamierzony, czy też – wręcz odwrotnie.

W końcu *Biblia*, jakże podobno bliska tej formacji politycznej (i tylko złośliwi mogą sądzić, że szczególnie cenią

ona zasadę *oko za oko, ząb za ząb*) nauczają, że po owocach ich czynów poznacie ich, nic nie mówi o intencjach.

Prawa kobiet

W samym PiS-ie jest świadomość, że niesławne orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w sprawie praktycznej delegalizacji zabiegów aborcji – w 2021 r. oficjalnie wykonano ich w Polsce 32 – było początkiem końca ich rządów. Oczywiście, grupa Aborcja bez Granic mówi o kilkudziesięciu tysiącach kobiet, którym udzielono w tym czasie skutecznej pomocy w przerwaniu niechcianej ciąży.

Ogólnopolski Strajk Kobiet wyprowadził na ulice ogromne tłumy kobiet, które znany konserwatywny komentator, Rafał Ziemkiewicz, nazwał dosadnie znanym powszechnie słowem na literę „k”. W protestach wzięli też udział mężczyźni, lecz ich udział był gestem solidarności z matkami, córkami, siostrami, żonami czy partnerkami. To nie ich ciała zostały zaatakowane przez żadnych kon-



Rys. Leszek Oldak

troli nad życiem innych osób, mówienia im – i to w sprawach najintymniejszych – jak mają sobie układać życie.

Dzięki PiS-owi tzw. kompromis aborcyjny – które to określenie jest na wskroś kłamliwe, chyba że przyznamy, iż był to kompromis między różnymi odłamami prawicy i hierarchią kościelną, a kobiety były jego przedmiotem, a nie podmiotem – odszedł do niechlubnej przeszłości.

Te wszystkie wyszydzane dziewczyny, pogardliwie określane mianem głupiutkich Julek, zapamiętały, komu zawdzięczają piekło kobiet. Jeśli miały 15 października tego roku dowody osobiste, nie zawahały się z nich zrobić użytku. Nawet lider Trzeciej Drogi, który w wielu książkach analizował swoją drogę do Jezusa (czy też odwrotnie z jego punktu widzenia – Jezusa do niego, trudno mi to precyzyjnie określić), wciąż czuł się zobowiązany podkreślać, że w polityce nie będzie kierował się wskazówkami episkopatu. Donald Tusk parę razy powtarzał, że na jego listach wyborczych znajdują się wyłącznie osoby popierające pełną dopuszczalność aborcji do 12. tygodnia ciąży.

Redystrybucja materialna

Nie da się. Na wydatki socjalne pieniędzy nie ma, nie będzie, a po prawdzie nie powinno być, bo każdy jest kowalem własnego losu – taka klątwa Leszka Balcerowicza ciążyła na kolejnych rządach polskich. I przyszedł PiS. Wprowadził program 500+, 13. i 14. emeryturę.

Neoliberalni dziennikarze i politycy, ze swym guru Balcerowiczem podkreślali, że kraj zbankrutuje i spadną nań wszelkie możliwe i niemożliwe kary, włącznie z karą prawdziwego bożka, w którego wierzą, a mianowicie mitycznego Rynku. Okazało się, że ci *znawcy* i *eksperci* są ekonomicznymi analfabetami. A więcej gotówki w kieszeniach ludzi napędzało wzrost gospodarczy, zwłaszcza konsumpcję – zyskały dyskonty, ale i sprzedawcy nowych samochodów.

500+ – przynajmniej na jakiś czas – pomogło wyprowadzić wiele dzieci z nędzy. Że nie przyczyniło się to do zwiększenia dzietności Polek – to już inna sprawa. Przepaść demograficzna, w którą lecimy, to rzecz zasługująca na osobne rozważania. Jakkolwiek może koniec końców też to wyjdzie Polsce na zdrowie, bo Rzeczypospolita zostanie zmuszona do zapraszania szerokiego strumienia imigrantów, bo ktoś będzie musiał zajmować się starzejącym się społeczeństwem.

Wielką zasługą poprzednich rządzących były skokowe podwyżki pensji minimalnej i wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej. Żyjemy w kraju, w którym żenujący poziom nakładów na badania i rozwój (plasujący nas w Trzecim Świecie) powoduje, że jako kraj półperyferyjny konkurujemy niskimi kosztami pracy i wykwalifikowaną, zdyscyplinowaną i nieuzwiązkowioną siłą roboczą. Z wielu powodów liczona w milionach pracowników rzesza ludzi jest skazana na minimalne wynagrodzenie.

Oczywiście, po ośmiu latach rządów PiS nadal jest dużo nędzy w Polsce, a pewne sukcesy pierwszych lat zostały zniweczone przez pandemię koronawirusa i agresję rosyjską na Ukrainie. Z pewnością biedni i ich potrzeby, nie wspominając o nędzarzach, nie byli priorytetem rządów populistycznej prawicy, lecz dzięki słowom i czynom ich polityków ludzie wiedzą, że redystrybucja ekonomiczna nie jest jakimś lewackim wymysłem, lecz złotym standardem w cywilizowanych krajach.

Prawa społeczności LGBT+

To nie ludzie, to ideologia – ta fraza prezydenta Andrzeja Dudy najlepiej podsumowuje pełen interesownego upokarzania stosunek do społeczności LGBT+. Z czasem

zmieniono kierunek seansów nienawiści ku osobom transseksualnym, zwłaszcza transdzieciakom, co było już szczególnie obrzydliwe. Jednak każda akcja rodzi reakcję i szybko okazało się, że w epoce polaryzacji politycznej prześladowani przez jeden obóz mogą liczyć na sympatię i wsparcie z drugiej strony.

W mediach zaczęli się udzielać rodzice transdzieci, oddano też głos samym zainteresowanym. A był to głos pełen cierpienia i smutku z powodu inności. Zwrócono też uwagę na osoby niebinarne, które w ogóle w podziale na mężczyzn i kobiety się nie odnajdują. U wielu osób wzbudziło to zaniepokojenie, ale jednocześnie wiele empatii. Podejmowano próby zrozumienia niecodziennej sytuacji takich ludzi i nawet jeśli nie spoglądano na nich z życzliwością, to zaczęto jednoznacznie krytykować ich prześladowanie ich.

Nie jest zapewne przypadkiem, że reprezentujący społeczność LGBT+ są znacząco nadreprezentowani wśród grup postępowych, np. troszczących się o przyszłość człowieka w dobie katastrofy klimatycznej Extinction Rebellion.

Galopująca laicyzacja

Jako były ministrant z radością przyjmuję już nie pełzającą, lecz galopującą laicyzację polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza osób młodych, szczególnie kobiet. To wspólne dzieło księży, katechetek i polityków na usługach hierarchów. Ich wspólne, wieloletnie, wytrwałe i godne lepszej sprawy wysiłki stworzyły pokolenie dziewczyn i chłopców, które laicyzuje się najszybciej na świecie. Jakby powiedział Edward Gierek: *Polak potrafi!*

Ujaniepawlenie, jak mawia dzisiaj młodzież, każdej sfery życia, wywołało wstrząs sejsmiczny w sferze religijności. Katolików, wedle spisu GUS, w roku 2011 było 33,7 mln (87,6 proc.), dekadę później – 27,1 mln (71,3 proc.). Innymi słowy, w ciągu dekady zniknęło 6,6 mln katolików, czyli to tak, jakby z mapy kraju zniknęła populacja dziecięciu takich miast jak Wrocław!

Dzisiaj katolików jest zapewne znacznie mniej, a Kościół coraz szybciej przestaje być organizacją masową. Wśród osób młodych znacznie łatwiej o wojującą ateistkę niż pobożnego katolika. Zmuszanie do chodzenia w niedzielę do kościoła i na katechezę w szkole stało się doskonałym narzędziem minimalizacji chęci przynależności do Kościoła pokolenia Zetek. Czytają te wszystkie Julki o seksualnych ekscesach księży w Dąbrowie Górniczej, systemowej ochronie pederfiliów w sutannach, set-

kach milionów z naszych pieniędzy, z których wspierany jest ojciec dyrektor Tadeusz Rydzyk i wiedzą, że z tą instytucją nie chcą mieć nic wspólnego.

W moim pokoleniu, którego dorastanie przypadało na pierwsze lata kapitalizmu w Polsce, wiele osób uległo bredniom, że demokracja bez wartości (wiadomo: katolickich) wyradza się w totalitaryzm, podczas gdy demokracja jest tożsama z pewnym systemem wartości, ze swej istoty niezależnych od tego, czy ktoś wierzy w istnienie sił nadprzyrodzonych.

Hierarchowie kościołni zdają sobie jednak sprawę, że odwoływanie się do jakiegokolwiek Boga (czy też bóstw i bogini) w demokracji jest dość wątpliwe, bo nie sposób rozumnie rozmawiać o siłach nadprzyrodzonych w kontekście jak najbardziej ludzkich, ziemskich spraw. Jak debatować z kimś, kto mówi, że ma być tak i tak, bo inaczej Bóg się obrazi i zesła wszelkie plagi na bezbożników? Rzec nie w tym, że ktoś chce się kierować nauką społeczną Kościoła, lecz w tym, że chce ją narzucić tym, których ona ani grzeje, ani ziębi.

W górę serca!

Sejm obecnej kadencji bije rekordy popularności na YouTube. Setki tysięcy Polaków odkryło, że obrady parlamentarne są pasjonującym teatrem. Można go oglądać, popijając *colę* i jedząc *popcorn*. Lepsze to niż inne *reality shows*, bo więcej tam dramatyzmu i prawdziwych emocji. Zaiste, marszałek Szymon Hołownia ma talent!

15 października 2023 r. w długich kolejkach do lokali wyborczych zaczęło się kształtować zainteresowanie rzeszy rodaków polityką. To zasługa w dużej mierze PiS-u, bo tak przestraszył ogromną liczbę ludzi, że poszli do urn, kończąc jego władzę. Miejmy nadzieję, że na dobre.

Jak zatem mawia mądrość ludowa: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło!

I TAK NIE OSZUKAMY NETFLIXA

Z dr. hab. Kamilem Minknerem, politologiem z Uniwersytetu Opolskiego, ekspertem w dziedzinie polityki kulturowej i mediów na Wydziale Nauk o Polityce i Administracji UO, rozmawia Daria Bajsarowicz



Prof. Kamil Minkner (fot. Sylwester Koral)

– **Czy oglądanie seriali to niewinna rozrywka? Czy w ogóle istnieje coś takiego jak niewinna rozrywka?**

– Zaczniemy przede wszystkim od tego, że platformy *streamingowe* zintensyfikowały, pogłębiły i poszerzyły różne tendencje, które w zakresie kultury popularnej już istniały. Niemniej jednak ogólna tendencja wskazuje, że rozrywka nigdy nie była niewinna. Mamy tendencję do uważania, że rozrywka to po prostu coś, co ma nas – dosłownie i w przenośni – rozerwać w wolnym czasie. Zazwyczaj wydaje się nam, że jest to tylko i wyłącznie obszar niewinnych przyjemności. Oglądamy po prostu to, co lubimy, zakładając, że jest neutralne pod względem światopoglądowym i ideologicznym, nie zastanawiając się nad tym. Film jest tak skutecznym medium, ponieważ z jednej strony organizuje i odzwierciedla, a z dru-

giej wpływa na masową wyobraźnię ludzi. Jednakże jego oddziaływanie wymaga dostosowania do pewnych ludzkich potrzeb, czasami podświadomych, a czasami całkiem intencjonalnych. Dzięki temu film może trafiać w gusta widzów, co z kolei umożliwia mu odniesienie sukcesu finansowego. Jeżeli jakiś film czy serial ogląda mnóstwo ludzi, to warto go analizować, bo w ten sposób możemy się czegoś dowiedzieć o społeczeństwie. W tym sensie fantazje mogą być całkiem realne.

– **Czy oglądanie seriali może mieć wpływ na sposób, w jaki ludzie myślą i odbierają świat wokół siebie?**

– Seriale, których oglądanie staje się dla nas tak powszechne, zaczynają odzwierciedlać nasze życie. Stają się swoistymi ramami poznawczymi, a ponieważ nie są

to jedynie niewinne formy rozrywki, zawierają treści, idee i koncepcje, które rezonują z naszymi potrzebami. Nawet na poziomie podświadomym działają na nasze umysły, wzmacniając najczęściej nasze fundamentalne przekonania światopoglądowe, ale także umożliwiając rewizję czy konfrontację z odmiennymi punktami widzenia. Platformy *streamingowe* mają ogromny wpływ głównie ze względu na tę nową formę organizacji życia. Oglądamy seriale w różnych miejscach, nie tylko w domu, lecz także w podróży – w pociągach, autobusach, podczas wyjazdów na wykłady. W związku z tym zmieniły one nasz sposób funkcjonowania, wpływając na nasze codzienne działania i naszą interakcję ze światem.

– **Czy istnieją pewne trendy kulturowe, które zostały wzmocnione dzięki popularności platform *streamingowych*, a w szczególności Netflixa?**

– Mówi się, że Netflix jest oazą poprawności politycznej, oferując wiele seriali, które prezentują różnorodne mniejszościowe grupy społeczne. Wiele z tych produkcji promuje inkluzywność i prezentuje perspektywy grup, które wcześniej rzadko miały swoje reprezentacje; to chociażby osoby o odmiennym kolorze skóry, z niepełnosprawnościami i inne. To co rażące, wynika z faktu, że wcześniej te osoby nie były widoczne. Moja ocena tych tendencji jest w dużej mierze pozytywna, nawet jeśli czasami odbieramy tego typu praktyki jako sztuczne. Jest to jednak cena, jaką płacimy za wprowadzenie tych grup do przestrzeni publicznej i przedstawienie ich problemów. Warto jednak zauważyć, że Netflix nie oferuje jedynie tego typu treści. Każda platforma *streamingowa* musi zadowolić różnorodne grupy odbiorców. To co oglądamy, wynika z różnorodnych filtrów i preferencji, a my poszukujemy treści, które nas interesują i wzmacniają nasze przekonania. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że w konkretnej platformie *streamingowej* dominuje określony kanon, ponieważ muszą one zaspokajać różnorodne grupy widzów. To w dużej mierze kwestia komercyjnej opłacalności, a platformy to przecież wielkie korporacje, które chcą kumulować zyski. Jedyną zmianą odnośnie omawianych tendencji jest to, że obecnie, dążąc do zadowolenia różnych grup, poszukują treści, które wcześniej były mniej widoczne. Pod tym względem Netflix jest liderem.

– **Czy oglądanie seriali może być postrzegane jako forma dialogu międzykulturowego?**

– Netflix, będąc dużą korporacją, wykorzystuje skutecznie strategie marketingowe, w tym słowa kluczowe i moduły wyszukiwania, które wykorzystują możliwości sztucznej inteligencji. Ich celem jest zatrzymanie naszej uwagi na ich platformie poprzez sprytną politykę targetowania użytkowników.

Netflix dąży do tego, abyśmy spędzali czas głównie na ich platformie zamiast na innych, takich jak Instagram czy Facebook. Dlatego prezentuje takie filmy dokumentalne, jak na przykład *Dylemat społeczny*, które krytykują korporacyjną kontrolę technologiczną. Interesujące jest to, że Netflix jest taką samą korporacją, jak inne wielkie firmy z sektora IT i tak samo wykorzystuje inteligentne algorytmy wyszukiwania, zbiera dane o nas, aby utrzymać nasze zainteresowanie swoją ofertą.

Wracając do pytania, w tym kontekście możemy zauważyć, że platformy bardziej niszowe, takie jak Nowe Horyzonty, mogą faktycznie dostarczać nam treści edukujące o wielokulturowości. Znajdujemy tam dzieła z różnych regionów, często bez filtrowania, które mogą lepiej ukazywać różnorodność kulturową. W Netflixie również możemy natknąć się na filmy z różnych rejonów, ale często są one dostosowane do oczekiwań platformy, co może wpływać na ich przefiltrowanie. To, czy film jest z kraju afrykańskiego, Islandii czy Indii, jest wtórne w stosunku do tego, czy dana produkcja wpisuje się w politykę Netflixa. Nie zmienia to faktu, że czasami na Netflixie znajdziemy znakomite seriale dotyczące współczesnych problemów społecznych.

– **Jakie są potencjalne sposoby na korzystanie z platform *streamingowych* w sposób bardziej świadomy?**

– Jeśli zdecydowałbym się na oglądanie na platformie takiej jak Netflix, to zdecydowałbym się na film o charakterze bardziej artystycznym i wymagającym. Często tego rodzaju filmy prezentują nowe spojrzenie na świat oraz dotyczą głębszych kwestii społecznych. Jednakże dla osób, które zazwyczaj szukają lekkich, przyjemnych treści, takie produkcje mogą być poza ich zainteresowaniami.

Kiedy jesteś gotowy na coś bardziej wymagającego, dobrze jest czasem zadawać pytania w sposób odmienny, unikając jednoznacznych sugestii. Osobiście

staram się różnicować swoje zainteresowania filmowe, manipulując algorytmami, aby uniknąć zbyt wąskiego otargetowania. Oczywiście mam świadomość, że jestem jednym z wielu w tym systemie i mimo prób manipulacji, algorytmy wciąż się dostosowują. Niemniej jednak staram się w ten sposób poszerzyć swoje możliwości odkrywania różnorodnych propozycji filmowych. Istotne jest to, że skoro już jestem w bańce, to staram się tę bańkę możliwie najbardziej poszerzyć.

– Czy istnieją zagrożenia związane z dominacją określonych narracji czy perspektyw kulturowych poprzez globalne platformy streamingowe?

– Netflix oferuje wiele seriali, które wydają się postępowe, lecz są one często zaplanowanym buntem na sprzedaż. Obawiam się, że im bardziej jesteśmy uzależnieni od monopolistów, którzy kontrolują naszą wyobraźnię, tym większe ryzyko, że ktoś manipuluje i kształtuje nasz świat. Ludzie często myślą, że oglądając te serie, uczestniczą w czymś pozytywnym, budują swoją empatię i chcą działać, ale należy pamiętać, że Netflix to, jak już wspominałem, gigantyczna korporacja.

Dlatego bez względu jak będziemy sprytni i tak nie oszukamy Netflixa. Jeśli pozostaniemy na tej platformie, to jesteśmy skazani na dominującą narrację, która pomimo różnych poziomów i wariantów (oczywiście głównie po to, żeby zarobić), jest zdominowana przez konsumpcjonizm i korporacyjne tendencje związane z globalną, neoliberalną ekonomią wolnorynkową. W tego typu korporacjach jak Netflix wszystko musi podlegać ścisłym korporacyjnym decyzjom, dostosowując się do polityki firmy, co prowadzi do wygładzenia różnorodności treści. Dlatego nie chodzi o to, że Netflix jest poprawny politycznie, tylko jakie są jego ekonomiczne strategie posługiwania się tego typu praktykami.

Jeśli naprawdę chcemy odmiennych spojrzeń i narracji, musimy szukać. Musimy mieć odwagę wyjść z tej bańki, która jest narzucona przez platformy *streamingowe*. Z drugiej strony, kiedy w niej jesteśmy, mamy bezcenny wgląd w fantazje, którymi przesycane jest nasze całkiem realne życie.

– Dziękuję za rozmowę.

Dr hab. Kamil Minkner, prof. UO – kierownik Pracowni Analiz i Ekspertyz w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO. Zajmuje się naukowo teorią polityki i teorią polityczną, a przede wszystkim problemem polityczności i upolitycznienia zjawisk społecznych w ramach dialektycznej i agonistycznej teorii konfliktu. Zajmował się m.in. krytycznymi studiami nad wiedzą polityczną, w tym teoriami spiskowymi, przez wiele lat badał także relacje między kulturą popularną (szczególnie filmem) i polityką. Owocem tych zainteresowań jest książka *O filmach politycznych. Między polityką, politycznością i ideologią*. W ostatnim czasie był członkiem zespołów grantowych realizujących projekty z zakresu edukacji globalnej. Efektem tych działań jest m.in. książka *Global Studies*, podręcznik akademicki, którego był współautorem – nagrodzony przez Global Education Network Europe (GENE). Jest również współautorem książki *Bezpieczeństwo państwa. Wybrane problemy*. Opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych i wiele specjalistycznych ekspertyz dotyczących mediów, nowych technologii oraz relacji między edukacją a rynkiem pracy. Realizował badania naukowe w Indiach, Jordanii, Birmie, Islandii i w Norwegii, w tym na Spitsbergenie. Redaktor tematyczny w czasopiśmie „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne”. Jest również absolwentem szkoły filmowej Wajda School w Warszawie (2012).

JOANNA CZAPLIŃSKA

CZESKI FILM, CZYLI WSZYSTKO WIADOMO



Kadr z filmu *Mamas&Papas* Alice Nellis

Czeski film kojarzony jest zazwyczaj z komediami, a słynne powiedzenie: *czeski film, czyli nikt nic nie wie*, ma właściwie filmowe pochodzenie.

W roku 1947 reżyser Josef Mach nakręcił film pod tytułem *Nikt nic nie wie*, pierwszą komedię osadzoną w realiach II wojny światowej, pełną groteski i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Film wyświetlany był również w polskich kinach, a jego popularność sprawiła, że powiedzenie: *czeski film, czyli nikt nic nie wie*, na dobre zakorzeniło się w polszczyźnie.

Szybki rozwój powojennego kina był możliwy dzięki wybudowanemu przez Matěja Havla (prywatnie wujka prezydenta Václava Havla) w roku 1931 filmowemu studiu Barrandov, wizjonersko zaprojektowanemu – do tego stopnia, że studio służy filmowcom po dziś dzień, a dzięki swojemu wyposażeniu ściąga wiele zagranicz-

nych produkcji, takich jak *Mission: Impossible* czy *Opowieści z Narnii*.

Drugą instytucją, która przyczyniła się do świetności czeskiego kina, była FAMU, czyli Wydział Filmowy i Telewizyjny Akademii Sztuk Pięknych w Pradze, założony w 1947 roku. FAMU szybko wysforowało się na czoło europejskich szkół filmowych jako placówka ucząca warsztatu filmowego na najwyższym poziomie, ukończyli je nie tylko reżyserzy czescy, ale też wielu zagranicznych, np. Agnieszka Holland czy Emir Kusturica.

Pierwsze powojenne dziesięciolecie w czeskim kinie stało pod znakiem ciężkiej propagandy socjalistycznej, co nie oznacza, że nie było w tym czasie zjawisk zasługujących na wyróżnienie. Bez wątpienia należą do nich filmy reżysera i lalkarza Karla Zemana, który w swoich dziełach łączył grę aktorską z animowanym tłem i na-

Kadr z filmu *Pali się, moja panno* Miloša Formana

rysowaną z rozmachem scenografią i wieloma *trickami*, które zadziwiają do dzisiaj. Do jego najsłynniejszych filmów należą *Diabelski wynalazek* (1958) i *Baron Münchhausen* (1961).

Początek lat 60. XX wieku przyniósł w Czechosłowacji odwilż kulturalną, która zademonstrowała się wysypem debiutów literackich i filmowych. Szybko ukształtowała się kinematograficzna czeska Nowa Fala, której twórcy inspirowali się francuską Nową Falą i polskim kinem lat 50., a postulowali odejście od patetycznych tematów na rzecz postawienia w centrum zainteresowania zwykłego człowieka, często młodego, wchodzącego w dorosłe życie i zderzającego się z nim. Twórcy rezygnowali z zatrudniania zawodowych aktorów na rzecz naturšczyków, którzy na planie mieli grać siebie i improwizować, filmy kręcono też w naturalnych wnętrzach. Wśród gatunków przeważała tragikomedie, czarny humor i absurd, cho-

ciaż na drugim biegunie stały filmy eksperymentujące z czasem i przestrzenią.

Czeska Nowa Fala cieszyła się wielką popularnością za granicą, filmy były prezentowane na festiwalach w Cannes czy Wenecji, bywały też nominowane do Oscarów.

Za manifest Nowej Fali można uznać zbiór etiud filmowych studentów FAMU *Perelki na dnie* z roku 1965, na motywach debiutanckich opowiadań Bohumila Hrabala, którego poetyka idealnie współgrała z założeniami filmowców. W roku 1968 film *Pociągi pod specjalnym nadzorem*, również na podstawie opowiadania Hrabala, w reżyserii Jiřego Menzla zdobył Oscara w kategorii filmu obcojęzycznego. Wcześniej zadebiutował Miloš Forman utworem *Czarny Piotruš* z roku 1963, który zdobył główną nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Locarno.

Trzy lata później Forman nakręcił film *Miłość blondynki*, a w roku 1967 zjadliwą komedię *Pali się, moja panno*, oba filmy były nominowane do Oscara. Z tym ostatnim tytułem łączy się zabawna anegdota – film opowiada o balu pożegnalnym komendanta ochotniczej straży pożarnej, podczas którego odbywa się kuriozalny konkurs piękności. W momencie, gdy na chwilę gaśnie światło, ktoś kradnie przeznaczony dla komendanta prezent. Film pełen naturalistycznych scen, w których wystąpili wyłącznie naturšczycy, wzbudził falę oburzenia wśród członków ochotniczych staży pożarnej w całym kraju, którzy zaapelowali do ówczesnego prezydenta Czechosłowacji Antonína Novotnego, by zakazał wyświetlania obrazu, w przeciwnym razie przestaną jeździć do pożarów – a państwowa straż pożarna w owym czasie nie była jeszcze dostatecznie rozwinięta. Prezydent poddał się szantażowi strażaków i film wycofano z dystrybucji. W swych wspomnieniach Forman pisze, jak z współtwórcami filmu jeździli od remizy do remizy, tłumacząc strażakom, że nie zamierzali nikogo urazić, ani z nikogo zakpić. Długotrwałe perswazje odniosły skutek i po kilku miesiącach film ponownie wszedł na ekrany kin.

Do przedstawicieli Nowej Fali zaliczają się także Jan Nĕmec, reżyser przejmującego filmu *Diamenty nocy*, Ivan Passer, twórca *Intymnego oświecenia*, a także Vĕra Chytilová, jedyna reżyserka w tym bardzo zmaskulinizowanym zawodzie. Chytilová zasłynęła filmami poruszającymi sytuację kobiet – tragikomedii *Stokrotki*, *Gra o jabłko* czy *O czymś innym*.

W sierpniu 1968 r., wtargnięciem wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, została zdławiona Praska Wiosna. Dla wielu twórców, nie tylko filmowych, stało się jasne, że to kres wolności artystycznej. Po 1968 r. wyemigrowała z Czech wręcz cała ambitna kultura. Spośród reżyserów był to Miloš Forman, który już przebywał w USA, gdzie podpisał kontrakt z Paramount Pictures i gdzie zrobił światowej sławy karierę realizując filmy, takie jak *Lot nad kukułczym gniazdem*, *Hair*, *Amadeusz* czy *Duchy Goi*. Na emigrację udali się również Jan Nĕmec, Ivan Passer i Vojtěch Jasný. Twórcy, którzy pozostali w kraju, jak Jiří Menzel czy Karel Kachyňa, musieli się podporządkować nowym regułom gry i wybierać tematy, które nie bulwersowałyby socjalistycznej władzy. Należała do nich ciepła komedia Menzla *Wsi moja sielska anielska* z roku 1985 oraz wiele filmów traktujących o problemach dnia codziennego i kryminałów. Przy tej okazji nie można zapomnieć o dwóch serialach, które pobiły rekordy popu-

larności: *Szpital na peryferiach* i *Kobieta za ladą*. Seriale te łączyły umiejętnie skonstruowaną dramaturgię (scenariusze napisał Jaroslav Dietl) z propagandą okresu tzw. normalizacji, która zachęcała ludzi do skupienia się na życiu rodzinnym i sprawach zawodowych, byle nie komentować polityki i nie włączać się w nią.

Rok 1989 i zmiany ustrojowe postawiły filmowców w nieznanej im dotąd sytuacji. Przemysł filmowy został sprywatyzowany i twórcy musieli zacząć się dostosowywać do nowych reguł gospodarki rynkowej. Nic więc dziwnego, że pierwszym filmem po Aksamitnej Rewolucji był *Batalion czołgów* (1991) w reżyserii Víta Olmera, na podstawie bestsellera Josefa Škvoreckiego – tytuł, który gwarantował zainteresowanie publiczności, a tym samym zwrot środków poniesionych na produkcję.

Do nowych nazwisk, które pojawiły się po aksamitnej rewolucji, bez wątpienia należy Jan Svĕrák, który już jako student zdobył tzw. studenckiego Oscara za pseudodokument o ekologicznym przesłaniu *Ropojady* (1988 r.). W roku 1992 jego film *Szkola podstawowa* uzyskał nominację do Oscara, a w 1996 r. film *Kola* zdobył statuetkę i przed filmowcem otworzyła się szansa na międzynarodową karierę. Odmówił jednak udziału w kilku zagranicznych projektach, natomiast nakręcił kilka hitów w kraju, m.in. *Ciemnoniebieski świat* (2001) o czeskich pilotach służących podczas II wojny światowej w brytyjskich siłach powietrznych czy nostalgiczne *Butelki zwrotne* (2006).

Na wzmiankę zasługuje także twórczość Davida Ondříčka, który zasłynął filmem *Samotni* (2000) – obraz zdobył nagrodę publiczności na Warszawskim Festiwalu Filmowym i od tego czasu zapanował w Polsce boom na czeskie filmy (inne tytuły w jego reżyserii to *Jedna ręka nie klaszcze* (2003) czy *Zátopek* (2021) o czeskim biegaczu Emilu Zátopku, jego karierze sportowca i konflikcie z reżimem komunistycznym). Scenariusz do filmu *Samotni* napisał Petr Zelenka i to jest również gorące nazwisko ostatnich dekad. Znany w Polsce dzięki filmom *Guzikowcy* (1997), pseudodokumentalnym *Roku diabla* (2002) z Jaromírem Nohavicą i *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie* (2005) portretuje współczesne mu pokolenie, używając specyficznego humoru, który balansuje na granicy groteski i smutku, zarazem eksponując samotność ludzi, którzy nie potrafią się ze sobą porozumieć.

Wielką popularnością w Polsce cieszą się również filmy Jana Hřebecka. Reżyser, podobnie jak Zelenka, tworzy filmy o zwykłych ludziach i ich konfliktach politycznych, moralnych i towarzyskich. Zasłynął filmami: *Pod jednym*

dachem (1999), *Musimy sobie pomagać* (2000) – obrazem nominowanym do Oscara czy *Na złamanie karku* (2004). W późniejszej twórczości Hřebejka można zaobserwować coraz poważniejsze tony, jak choćby w filmie *Czeski błąd* (2009) o popisowym procesie Milady Horákovéj w latach 50. XX wieku.

Podobnie jak w latach 60. wśród czeskich reżyserów dominują mężczyźni, warto więc zwrócić uwagę na Alicę Nellis, reżyserkę i scenarzystkę, która często porusza problematykę kobietą. *Ene bene* z 2000 r. to opowieść o starzejącym się małżeństwie i ich córce, która wkracza w dorosły świat, *Sekrety* (2007) to dramat psychologiczny o wyborach życiowych dwojga przypadkowo spotkanych ludzi, *Mamas&Papás* (2010) opowiada o losach kilku par, które w różny sposób traktują temat rodzicielstwa. Ten film był kręcony nietradycyjną metodą, ponieważ aktorzy nie znali scenariusza, zapoznali się jedynie z życiorysem postaci, które odtwarzają i każdego dnia dowiadawali się o kolejnych szczegółach, lecz nie znali zakończenia. Jak twierdzi reżyserka, w ten sposób chciała osiągnąć większą autentyczność improwizacji.

Jak wynika z tego krótkiego przeglądu, czeski film to nie tylko komedia, aczkolwiek gatunek ten zdecydowanie przeważa – również dlatego, że sponsorzy i producenci wolą inwestować w filmy, które gwarantują zysk, a takim właśnie gatunkiem jest komedia.

Co samo w sobie jest dość smutne.

SŁAWOMIR KUŹNICKI

MÓZG NOCNEGO PAJĄKA

Wiersze Emily Dickinson w tekstach Macieja Maleńczuka



Maciej Maleńczuk (materiały prasowe)

Maciej Maleńczuk to postać w Polsce powszechnie znana, ale też kontrowersyjna, wzbudzająca skrajne, niejednokrotnie negatywne emocje. Sprawia to i muzyka, którą tworzy i wykonuje: raz bezkompromisowa, nieogładająca się na mody i gusta słuchaczy (to głównie dotyczy tej tworzonej w Homo Twist), kiedy indziej świadomie i otwarcie komercyjna (głównie ostatnie lata), jak i wypowiedzi Maleńczuka. Maleńczuk jest też jednak współczesnym bardem, wyśpiewującym poetyckie, jed-

nocześnie mocno osobiste i społecznie zaangażowane teksty. Jego poezją są *bluesy* o oryginalnej, poetyckiej dykcji. Artysta nie stroni również od adaptowania twórczości poetyckiej innych. Na różnych etapach swojej drogi artystycznej sięgał po teksty Cypriana Kamila Norwida, François Villona, Nicka Cave’a, Heraklita z Efezu czy króla Kastylji i Leonu Alfonsa X Mądrego. Wydaje się jednak, że to Emily Dickinson zajmuje w orbicie poetyckiej krakowskiego barda miejsce szczególne. Wiersze tej amerykańskiej poetki, potraktowane na przeróżne sposoby, znajdziemy na kilku płytach nagranych przez Maleńczuka w chyba najbardziej twórczo udanym okresie jego kariery, a mianowicie w latach 1996–2005, kiedy bardziej pociągały go wyzwania artystyczne niż medialny splendor. W ciągu niecałej dekady Maleńczuk nagrał aż osiem utworów muzycznych, których kanwą literacką stanowią wiersze Dickinson. Pokazuje to, że pomiędzy Maleńczukiem a poezją Dickinson wytworzył się pewien rodzaj artystycznej chemii.

Ach, proszę pani

Żeby odnaleźć początki artystycznego związku Macieja Maleńczuka z Emily Dickinson, należy cofnąć się do pierwszej połowy lat 90. XX wieku. W wywiadzie przeprowadzonym przez Macieja Cichego krakowski artysta w następujący sposób wyjaśnia okoliczności sięgnięcia po twórczość poetki z Amherst:

Ktoś szukał tłumacza, żeby wykonać monodram w teatrze z piosenkami [Dickinson – przyp. S.K.] [...]. *I Baśka Krasińska, taka aktorka, która reżyserowała ten spektakl, zleciła kilku tłumaczom ten sam wiersz. A wykonywać to miała Aldona Jankowska* [...]. *Wykonano jeden czy dwa spektakle, muzyka padła z braku kasy, a mnie zostało kilkaście tekstów, które kosztowały mnie немало wysiłku*¹.

¹ M. Cichy, *Z Maciejem Maleńczukiem rozmawia Michał Cichy*, w: „Gazeta Wyborcza” 2002, <http://wyborcza.pl/1,75410,769538.html> [dostęp: 22 lutego 2022].

Co ciekawe, dodatkową motywacją Maleńczuka-tłumacza i Maleńczuka-muzyka była niska ocena klasycznych, wydawałoby się, przekładów dokonanych przez Stanisława Barańczaka. Muzyk wyjaśnia, że jego celem było „przetłumaczyć Emilię, tak żeby się dało ją zaśpiewać, ponieważ Barańczak tłumaczył ją tak, że się nie dało. Jego przekłady najczęściej są przeintelektualizowane, przewalone rytmicznie i nie da się ich zaśpiewać”².

Pierwszym utworem muzycznym Maleńczuka skomponowanym do wiersza Emily Dickinson są *Dzikie noce*, nagrane przez zespół Püdeli na płycie *Viribus Unitis* z 1995 roku. Czyni to z *Dzikich nocy* ewenement, jako że to jedyny przypadek adaptacji wiersza amerykańskiej poetki dokonany przez Maleńczuka poza Homo Twist, czyli jego najważniejszym zespołem. Opatrzony przez poetkę numerem 249, wiersz ten należy do jej najbardziej znanych, a jednocześnie unikatowych, bo traktujących o zmysłowej stronie miłości. W tekście tym, zdominowanym przez metaforę morską, kluczowe okazuje się słowo *luxury* z pierwszej strofy, które oznaczać może pożądanie i pasję³. Znajdując się w takim stanie – jak z kolei czytamy w środkowej części – nie potrzebujemy racjonalności, żeby zaznać zaspokojenia:

*Cóż szkodzą – Wichry –
Sercu w Przystani?
Zbędna Busola –
Koniec z Mapami!*⁴

Nie jest to jednak wiersz sentymentalny, banalny. Jak cała poezja Dickinson, stanowi on raczej reprezentację „aroganckiej pasji do prawdy”⁵, która zasadza się na uporze poetki, aby odkrywać fakty jej własnego wewnętrznego doświadczenia. Maleńczuk – jak to często będzie mieć w zwyczaju – prezentuje ten wiersz w niepełnej wersji dwujęzycznej, pozostawiając sobie dowolność w tym wyborze i po angielsku śpiewając tylko pierwszą zwrotkę:

*Wild Nights – Wild Nights!
Were I with thee
Wild Nights should be
Our luxury!*⁶,

ale za to czyniąc to kilkakrotnie, co zdecydowanie potęguje erotyczny charakter tekstu. Za to jego tłumaczenie jest zdecydowanie w duchu oryginału, a przez to odpowiednio sugestywne. Co ważne, Maleńczuk pozostawia w swojej wersji budujące specyficzny nastój wiersza odniesienia wodno-marynistyczne, tak oto tłumacząc drugą strofę:

*Daremne Wichry –
Gdy Serce w przystani –
Na nic Busola –
Mapa na nic’.*

Jest więc morski wiatr, który nie stanowi dla obojga kochanków realnej przeszkody przed dotarciem do tego samego portu; są kompas i mapy – fetysze intelektu, zupełnie nieprzydatne w obliczu duchowo-zmysłowych uniesień serc i ciał. W ostatnim dwuwierszu czytamy:

*Marzę by w Tobie – w tę Noc –
Zacumować*⁸.

Pojawiająca się tu figura nocnego „cumowania w morzu” zdaje się być metaforą ostatecznego spełnienia seksualnego, trafnie puentując ten piękny wiersz o miłości. Tłumaczenie to – przypomnijmy: pierwsze oficjalnie ujawnione przez Maleńczuka – stanowi drogowskaz dla dalszych poczynąń na tym polu: większość jego wersji będzie cechowała się poprawnością i wiernością oryginałowi przy jednoczesnym umuzykalnieniu tekstów oryginalnych.

Mózg

Aż trzy Maleńczukowe interpretacje poezji Dickinson trafiły na drugą płytę dowodzonego przez niego zespołu Homo Twist, zatytułowaną *Homo Twist* z 1996 roku. Chodzi o piosenki: *Demony*, *Brain* i *Nobody*. Wiersz numer 670 – czy raczej poemat, biorąc pod uwagę jego nietypową dla Dickinson długość, stanowiący kanwę literacką

⁶ E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 52.

⁷ Püdeli, *Viribus Unitis*, Music Corner Records, 1995 [CD].

⁸ Tamże.

pierwszej pojawiają się tytułowe demony, choć próżno szukać tego słowa w oryginale. Tam mamy następujące frazy:

*The Brain has Corridors – surpassing
Material Place*,¹²

a więc, podążając za tłumaczeniem Barańczaka:

*Nie ma Wnętrz straszniejszych niż Mózgu
Korytarze kryjome* –¹³.

Za to w wersji Maleńczuka czytamy/słyszymy:

*Nie trzeba być Zamkiem –
By być Nawiedzonym
Nie trzeba być Domem –
By gościć Demony*¹⁴.

Zabieg taki wydaje się jednak uzasadniony, zważywszy na tematykę wewnętrznego walki podejmowaną w utworze, a podkreśloną we wspomnianym już powyżej refrenie. Równie intrygujące jest tłumaczenie czwartej strofy, a szczególnie jej ostatnich dwu wersów. Przytoczmy najpierw całą tę zwrotkę w jej oryginalnym brzmieniu językowym:

*The Body – borrows a Revolver –
He bolts the Door –
O'erlooking a superior spectre –
Or More* –¹⁵.

W wersji Barańczaka wygląda to tak:

*Ciało – wyciąga rewolwer –
Drzwi ryglują trzęsące się ręce –
Przeocząc potężniejsze Widmo –
Lub nawet Więcej* –¹⁶.

U Maleńczuka co prawda figura widma (*spectre*) pozostaje, za to zamiast końcowego „Lub nawet Więcej –” (w oryginale: „Or More –”) tłumacz proponuje jego nega-

Demonów – epatuje podskórnym napięciem i ewokuje w czytelnickach i czytelnikach stan paranoicznego wręcz lęku. Można go odczytać jako poetyckie studium choroby psychicznej, obraz wewnętrznej walki jednostki ze swoimi – *nomen omen* – demonami, ilustrację schizofrenicznego wręcz rozdarcia, zapowiedź samobójstwa. Czerpiąc zapewne z doświadczenia własnego odosobnienia, udało się poetce wykreować klaustrofobiczny klimat, w którym największym zagrożeniem dla jednostki jest ona sama. Tekst ten stanowi też potwierdzenie umiejętności Dickinson docierania do pierwotnej, poza-intelektualnej siły słowa. Nie dziwi więc, że i Maleńczuk uważa ten tekst za ważny – jeśli nie kluczowy – dla całego swojego projektu translatorsko-muzycznego: „te słowa są tak wyraźne, tak straszne i przejmujące, a jednocześnie misterne. Dickinson pisze o czarnych, niepokojących siłach, które męczą człowieka, o zakurzonych zakamarkach mózgu, o tym wszystkim, czego trzeba się bać jak demonów, ale nie traci przy tym kobiecej delikatności”⁹. W przypadku tego utworu tłumacz pozwolił sobie na daleko idące odstępstwa od wersji oryginalnej, częściowo mające za zadanie ułatwienie słuchaczom dostępu do jego sensu, a częściowo zagęszczenie dusznej i niepokojącej atmosfery tekstu, co koresponduje z ciężką, psychodeliczną muzyką. Aby to osiągnąć, Maleńczuk przemieszał cztery strofy wiersza oraz – bazując na frazach zaczerpniętych bądź zasugerowanych przez wybrane fragmenty utworu – stworzył coś na kształt refrenu, którego w oryginale brak:

*Ja w moim ja ukryte –
To potworność większa –
Niż ukryty w Mieszkaniu
Zwyczajny Morderca*¹⁰.

Jak zauważa Olga Majerska: „w tym przypadku nie spotykamy się jednak z bezmyślnym powtórzeniem kilku fraz [...], lecz z konsekwentnym i przede wszystkim świadomym umieszczeniem wybranych strof między zwrotkami, które mają na celu wzmocnienie tematyki utworu”¹¹. Ciekawe są też kolejne innowacje Maleńczuka. W strofie

⁹ Cyt. za A. Podgórski, *The Best of Maciek Maleńczuk*, w: „Bum” 1996, nr 33–34, s. 76.

¹⁰ Homo Twist, *Homo Twist*, Music Corner Records, 1996 [CD].

¹¹ O. Majerska, *Piękna i Bestia – o muzycznym spotkaniu Emily Dickinson z Maciejem Maleńczukiem*, w: *Oblicza Kultury* 2012, <http://obliczakultury.pl/2012/06/pikna-i-bestia-o-muzycznym-spotkaniu-emili-dickinson-z-maciejem-maleczukiem/> [dostęp: 22 maja 2022].

² Cyt. za M. Cichy, *Z Maciejem Maleńczukiem rozmawia Michał Cichy*, dz. cyt.

³ J. Smith i A. Kapusta, *Writing Life: Suffering as a Poetic Strategy of Emily Dickinson*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 20.

⁴ E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, przeł. S. Barańczak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016, s. 53. Choć wiersze Emily Dickinson na język polski przekładało wiele tłumaczy i wielu tłumaczy – chociażby Kazimiera Iłakowiczówna, Wacław Iwaniuk, Krystyna Lenkowska, Ludmiła Marjańska, Artur Międzyrzeczki i Andrzej Szuba – to niniejszy szkic skupia się na wersjach Stanisława Barańczaka i ich zestawieniu z próbami Macieja Maleńczuka.

⁵ R. Wilbur, *Sumptuous Destitution*, dz. cyt., s. 127 (przeł. S.K.).

¹² E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 158.

¹³ Tamże, s. 159.

¹⁴ Homo Twist, *Homo Twist*, dz. cyt.

¹⁵ E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 158.

¹⁶ Tamże, s. 159.



Emily Dickinson

tyw: zmultiplikowane, mocne, dosadne i niewymagające dodatkowego komentarza *nic*:

Ciało – bierze Rewolwer
On – rygluje Drzwi
Nie widzi Widma nad głową
Nic – Nic – Nic – Nic – Nic –¹⁷.

Majerska słusznie zauważa: „*W Demonach* brak tajemniczego zakończenia poematu, jest za to enigmatyczne *nic* powtórzone aż pięć razy, co można potraktować jak sformułowanie *nie widzi nic*. Niezauważone widmo, to co człowiekowi nieznane, jest dla niego o wiele bardziej niebezpieczne od wszystkiego, co poznane”¹⁸.

Kolejnym utworem poetki z Amherst, do którego sięga Maleńczuk, jest wiersz numer 632, pojawiający się na płycie Homo Twist pod tytułem *Brain*. Sam tekst jest wyrazem zachwytu poetki nad siłą i możliwościami ludzkiego umysłu, deklaracją jej postępowego i nieznanego

ograniczeń humanizmu, z pewnością szokującego w jej czasach. Tym samym jest też świadectwem głębokiego, aczkolwiek zupełnie nieortodoksyjnego zanurzenia Dickinson w sferze religijnej. Maleńczuk proponuje wersję dwujęzyczną, przy czym znów preparuje zwrotkę dodatkową, tym razem stanowiącą rodzaj introdukcji do części właściwej. Osiąga to, zestawiając pierwsze linijki wszystkich trzech strof wiersza, do której od siebie dodaje czwartą:

Brain – is wider than the Sky –
Brain is deeper than the sea –
Brain is just the weight of God –
*That is good enough to me*¹⁹.

Celem jest znów umuzykalnienie oryginału i uwypuklenie jego znaczenia, choć pewnie dla wielu jest to posunięcie kontrowersyjne, wręcz bluźniercze. Podobnie rzecz ma się z tłumaczeniem samego wiersza, choć tu owa bluźnierczość zastosowana zostaje niejako w zgodzie z oryginałem; w ostatniej strofie słyszymy:

Mózg ma wagę równą Bogu –
A więc Funt do Funta – zważmy –
Czym się różniq – co być może –
Tym czym Zgłoska od Sylaby –²⁰.

Z tym świeckim dawaniem świadectwa potędze ludzkiego intelektu idealnie koresponduje muzyka napędzana ciężkim, programowo monotonnym riffem gitarowym, który staje się kompanem tytułowego mózgu: mantrą naszej egzystencji, apoteozą drzemiącego w nas potęga.

Trzecim tekstem Dickinson, który znalazł się na płycie Homo Twist pod tytułem *Nobody*, jest wiersz numer 288, w pewnym sensie znaczeniowy rewers utworu *Brain*. Zamiast zachwytu nad ludzkim intelektem mamy tu przewrotną pochwałę anonimowości zamkniętej w formie indywidualizmu. Jednocześnie jest to zgryźliwa satyra na społeczeństwo i zjawisko, które dziś określibyśmy mianem celebryctwa²¹. Wszak tytułowy *nobody* to specyficzny negatyw *everymana*, życiowy *outsider* funkcjonujący

na obrzeżach bezkształtnej masy tłumu. W polsko-angielskiej interpretacji Maleńczuka znów pojawia się niby-refren utworzony z dwu pierwszych wersów wiersza:

I’m Nobody! Who are you?
*Areyou – Nobody – too?*²²

Za to w swoim tłumaczeniu Maleńczuk jest dość wier-ny przewrotnemu oryginałowi. Sugestywność Dickinsonowskiej ironii podkreśla chociażby strofa ostatnia, w której słyszymy:

Jak ponuro stać się – Kimś
Żabą, co publicznie –
Skrzeczy – w czerwcu chce się żyć
*Bagnu zebranemu publicznie*²³.

Jest więc zarówno figura żaby jak i bagna, które – co ciekawe – w tłumaczeniu Barańczaka występuje jako mniej pejoratywnie nacechowany staw²⁴. Tekstowi towarzyszy odpowiednio dobrana muzyka: szybsza, mniej psychodeliczna, a za to bardziej nerwowa, szarpana, *postpunkowa*.

Pająk

Żaba z wiersza numer 288 to jeden z wielu przypadków, kiedy Dickinson antropomorfizuje otaczającą ją rzeczywistość. Jak zauważa Austin Warren, natura pozostaje dla poetki zawsze ożywiona. Co więcej, nieożywiona natura również nabiera cech żywotnych, charakterystycznych dla zwierząt, ludzi czy widmowej obecności²⁵. Przykładem takiej strategii poetyckiej jest zaadaptowany przez Maleńczuka wiersz numer 1257, który pod tytułem *Spider* pojawia się na kolejnej płycie Homo Twist – *Moniti Revan* z 1997 roku. Mimo że jest on jedynym na tym albumie przetworzeniem poezji Dickinson, to wydaje się jedną z najbardziej istotnych prób zmierzenia się Maleńczuka z twórczością Amerykanki. Dowodzi tego muzyczna forma utworu: trójdzielna, z instrumentalnymi, powolnymi i ciężkimi częściami pierwszą i trzecią, które stanowią ramy dla fragmentu środkowego, jego wstęp i kodę. Za to w części zasadniczej muzyka gwałtownie przyspiesza

i towarzyszy jej już tekst, który bardziej niż tłumaczenie sprawia wrażenie wariacji na temat wiersza Dickinson. Oryginał brzmi tak:

The Spider as an Artist
Has never been employed –
Though his surpassing Merit
Is freely certified

But every Broom and Bridget
Throughout Christian Lan –
Neglect Son of Genius
I take thee by the Hand –²⁶.

Tych osiem gęstych emocjonalnie i znaczeniowo wersów Maleńczuk a to rozbudowuje o frazy własne, a to – metodą już przez siebie stosowaną wcześniej – wyodrębnia z całości fragment, który zaczyna pełnić funkcję refrenopodobną:

Znają go wszyscy – parafianie
*Z obrazów święci – chrześcijanie*²⁷.

Słowa wiersza stanowią swoisty hołd złożony – najpierw przez Dickinson, a później przez Maleńczuka – niczym nieograniczonej wizji artystycznej; takiemu typowi artysty – tu uosobionemu przez tytułowego *Pająka* – który nie wie, co to kompromis, który jak diament lśni na tle otaczającej go szarzyzny i bylejałości. To dlatego finalne

Genialny cichy Artysto
Rękę ci swoją daję –²⁸

odczytać możemy jako obrazoburcze wręcz, a jednocześnie jedyne możliwe i właściwe oddanie swojej duszy sztuce, przy której błado wypadają wszelkie dogmaty czy to etyczne, czy religijne. Tym samym ten mocny i nie-dający się zignorować tekst staje się rodzajem artystycznego *credo* Maleńczuka, jego wyznaniem wiary w sztukę i wolność artystyczną.

Spider jest jedynym utworem zbudowanym wokół wiersza Dickinson z płyty *Moniti Revan* oraz ostatnim przykładem Maleńczukowego przekładu poezji Amerykanki na język polski. Nie jest jednak ostatnim tłumacze-

17 Homo Twist, *Homo Twist*, dz. cyt.

18 O. Majerska, *Piękna i Bestia*, dz. cyt.

19 Homo Twist, *Homo Twist*, dz. cyt.

20 Tamże.

21 J. Smith i A. Kapusta, *Writing Life: Suffering as a Poetic Strategy of Emily Dickinson*, dz. cyt., s. 76.

22 E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 64.

23 Homo Twist, *Homo Twist*, dz. cyt.

24 E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 65.

25 A. Warren, *Emily Dickinson*, w: *Emily Dickinson: A Collection of Critical Essays*, dz. cyt., s. 112.

26 E. Dickinson, *Wiersze wybrane*, dz. cyt., s. 230.

27 Homo Twist, *Moniti Revan*, Music Corner Records, 1997 [CD].

28 Tamże.

niem jej poezji na język muzyki. Na następnym albumie Homo Twist – *Demonologic* z 2005 r. – Maleńczuk proponuje dwa utwory z wierszami poetki z Amherst. Pod tytułem *Me* ukrywa się wiersz numer 431, znów traktujący o zderzeniu natchnionego indywidualizmu z marazmem tłumu. Wielokrotne powtórzenia zaimka *me* przekładają się tu na swoistą pieśń pochwalną czynu: ekscytacji fermentem twórczym i przeciwstawienia się szarzyźnie zwyczajnej egzystencji. Taka czynna postawa współgra z generowanymi przez wyobraźnię poetycką obrazami Ziemi Obiecanej, która owego *mnie* z wiersza ma do siebie dopuścić w akcie ostatecznej nagrody²⁹. Dużo ciekawiej pod względem formalnym prezentuje się piosenka *I Took My Power in a Hand*, również zaśpiewana w całości w języku angielskim, ale za to zestawiająca ze sobą dwa różne wiersze poetki o numerach 540 i 1176. Pierwszy z nich stanowi poetycką reinterpretację starotestamentowej historii walki Dawida z Goliatem, dowód na to, że *Biblia* stanowiła ważną podstawę mitologiczną poezji Dickinson, której nigdy do końca ani nie akceptowała, ani nie odrzucała, a jedynie traktowała jako źródło pytań dotyczących swojej własnej wrażliwości teologicznej³⁰. Pomimo braku polskich przekładów, Maleńczukowi znów udaje się zaproponować pewną nową jakość w kwestii muzycznych odczytań poezji Dickinson.

Twist again

Twórczość Emily Dickinson słusznie określa się mianem poezji „nowej wrażliwości”³¹, a Stanisław Barańczak dodatkowo nazywa ją „bezkompromisowo nowatorską”³². Na swój sposób postacią bezkompromisową jest też Maciej Maleńczuk. Wydaje się, że poezja Dickinson pozwoliła również jemu na odkrycie własnej wrażliwości. Jak w charakterystyczny dla siebie sposób stwierdził w 1996 r.: „Tłumaczenie wierszy E. Dickinson spowodowało nieodwracalne zmiany w moim mózgu”³³. Za to w autorskim poemacie satyrycznym *Chamstwo w państwie* z 2003 r. znaleźć możemy taki czterowiersz:

*Puszkiniowi krytyk nieraz surdut łątał.
Dziś nikim. P. wszystkim i on tron w zaświatach
Z Emiliją dzieli, zgodnie zasiadają,
Negr rosyjski włada z Sasów córą białą*³⁴.

Od roku 2005, czyli od płyty *Demonologic* Homo Twist, Maleńczuk nie wraca już do twórczości mniszki z Nowej Anglii i raczej nie należy zakładać, że sytuacja ta miałaby się w przyszłości zmienić. Pomimo to wyraźnie widać, jak wielkie piętno odcisnęła jej poezja na jego sposobnie myślenia o tekście muzyczno-literackim.

Kanwą niniejszego artykułu jest skrócony i zredagowany rozdział pochodzący z książki *Na stykach iskrzy: literackie konteksty rocka*, wydanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego w 2023 roku. Tytuły wszystkich podrozdziałów zostały zaczerpnięte bezpośrednio – lub w polskim tłumaczeniu – z tytułów piosenek zespołu Homo Twist: *Cały ten seks* (1993), *Homo Twist* (1996), *Moniti Revan* (1997) i *Matematyk* (2008).

²⁹ J. Smith. A. Kapusta, *Writing Life: Suffering as a Poetic Strategy of Emily Dickinson*, dz. cyt., s. 70.

³⁰ A. Warren, *Emily Dickinson*, dz. cyt., s. 107.

³¹ H. W. Wells, *Romantic Sensibility*, w: *Emily Dickinson: A Collection of Critical Essays*, dz. cyt., s. 46 (przeł. S.K.).

³² S. Barańczak, *Wstęp: skoro nie można mieć wszystkiego*, w: *Emily Dickinson: wiersze wybrane*, tłum. S. Barańczak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2016, s. 19.

³³ Cyt. za A. Podgórski, *The Best of Maciek Malericzuk*, dz. cyt., s. 76.

³⁴ M. Maleńczuk, *Chamstwo w państwie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 194–195.

JAN MIODEK

O STEFANIE I SZCZEPANIE, GERARDZIE I GELLERCIE



Wizerunek św. Szczepana, obraz pędzla Giotta di Bondone

W książce norweskiego pisarza i reportera Torbjorna Faerovika *Orient Express. Świat z okien najsłynniejszego pociągu* (Wydawnictwo Poznańskie 2023), przetłumaczonej przez Annę Kurek, w rozdziale poświęconym Wiedniowi znajduję fragment: „Kaertnerstrasse ciągnie się od katedry Świętego Szczepana do Opery na Karlsplatz” oraz dotyczący tejże katedry przypis: „P. Diem: Der Stephansdom und seine politische Symbolik”.

A w części budapeszteńskiej tejże książki czytam: „Droga stąd do katedry św. Stefana jest krótka. Stefan

I został kanonizowany w 1083 roku, czterdzieści pięć lat po swojej śmierci”, „Południowa część Budy jest zdominowana przez Wzgórze Gellerta, nazwane na cześć Świętego Gerarda”.

Przeczytawszy te dwa fragmenty, chciałbym pogratulować tłumaczce *Orient Expressu*, że nie dała się złapać w pułapkę niemieckiej postaci *Stephansdom* z zacytowanego wyżej przypisu, a także z wiedeńskich tablic ulicznych czy widokówek, ale zachowała się w swej translacji tak jak na przykład... Fryderyk Chopin, który w liście do rodziców i siostr pisany z Wiednia w Wigilię Bożego Narodzenia też informował, że „o północy wybiera się na Pasterkę do Świętego Szczepana”. Niestety, wielu rodaków, kierując się zapisem *Stephansdom* i jego brzmieniem ze spółgłoską „f”, mówi i pisze o „wiedeńskiej katedrze Świętego Stefana”.

Merytoryczna słuszność zapisów Anny Kurek i Fryderyka Chopina polega na tym, że wiedeńska katedra poświęcona jest diakonowi żydowskiemu, ukamienowanemu pierwszemu męczennikowi Kościoła katolickiego, wspominanemu liturgicznie 26 grudnia *Szczepanowi*, a nie królowi węgierskiemu *Stefanowi*. To czemu w takim razie w języku niemieckim i innych językach do obu tych kanonizowanych postaci odnoszą się zapisy i brzmienia z „f” (*Stephansdom*, *St. Stephen's Cathedral*, *Duomo di Santo Stefano*), czyli obaj są *Stefanami*, a w Polsce pierwsza z nich jest *Szczepanem*?

Kluczem do zrozumienia całego problemu jest uświadomienie sobie, że dwa różne dziś w polszczyźnie imiona *Szczepan* i *Stefan* są etymologicznie tożsame – oba wiodą do greckiego rzeczownika *stephanos* – „wieniec, korona”. Z tego punktu widzenia można zatem powiedzieć, że był *Stefanem* i król Węgier (w języku węgierskim kontynuującym fonetycznym *Stefana* jest *Istvan*), i żydowski diakon.

Ponieważ język prasłowiański i wyrosła z jego pnia polszczyzna pierwszych wieków nie знаły spółgłoskowego dźwięku „f”, zamieniano go na najbliższe artykularyjnie wargowe „b” lub „p”. To dlatego np. od łacińskiego czasownika *firmo*, *confirmo* „umacniam, wzmacniam, czynię silnym” pochodzą takie wyrazy, jak ang. i franc.

Confirmation, niem. *Konfirmation* – wszystkie z „f”, a my mamy – wywiedzione od tegoż *firno* – *bierzmowanie* (z dawn. *birzmowania*) – z „b”.

Z tego samego powodu także *Stefan* przyjął najpierw u nas swojską postać *Szczepan* i z nią właśnie związane osobę pierwszego męczennika, z królem węgierskim zaś – zaadaptowaną później, przyswojoną formę *Stefan* – już z „f”. Stąd i dwie serie derywatów od tych imion: *Szczepek*, *Szczepcio*, *Szczepanek*, *Szczepanik*, *Szczepaniak*, *Szczepaniec*, *Szczepaniuk*, *Szczeпаński*, *Szczepanowski* oraz *Stefek*, *Stefcio*, *Stefanek*, *Stefanik*, *Stefaniak*, *Stefaniec*, *Stefaniuk*, *Stefański*, *Stefanowski*.

Dopowiem jako ciekawostkę, że leżący niedaleko Malczyc i Legnicy dolnośląski *Szczepanów* do roku 1948 był *Stefanowem*. Nietrudno się domyślić, dlaczego. Oto pierwsi powojenni osadnicy zobaczyli niemiecką nazwę tej miejscowości *Stephansdorf*, a w starych dokumentach odnajdywano zapisy *villa Stephani*, *Steffansdorf*, *Steffsdorf*, *Steffesdorf*, *Ober-Nieder Stephansdorf*. Dopiero gdy wykryto, że patronem miejscowej parafii od roku 1333 jest żydowski diakon, męczennik Kościoła rzymsko-katolickiego – w polskiej tradycji *Szczepan*, a nie *Stefan*, zdecydowano się na zmianę nazwy całej miejscowości.

Możemy się teraz zająć parą imienną *Gerard* – *Gellert*, przywołaną w książce norweskiego autora. Otóż imię *Gerard* należy do germańskiego szeregu z drugim członem *hard* – „siła, silny, mężny, trwały, mocny” (por. *Bernard*, *Ryszard*, *Medard*). Ponieważ pierwsza częśćka morfologiczna *ger-* to tyle, co „oszczep”, nietrudno się domyślić, że etymologiczne znaczenie *Gerarda* określić można jako „silny, mężny oszczepnik” (*Bernard* – „ten, kto ma niedźwiedzią siłę”, bo *bero* to w starogermańskim „niedźwiedź”; *Ryszard* – „silny, odważny władca”, bo *rik* to „władca, książę, król”; *Medard* – „silny mocą”, bo pierwszy człon jest kontynuantem części *maht* – „męstwo, potęga, moc”).

Polskie źródła poświadczają naszą formę w wielu postaciach od XIII w. – nie tylko w tej obecnie wyłącznej *Gerard* (1202), ale i *Gerad* (1272), *Gerhard* (1210), *Girard* (1339), *Girhard* (1412), *Jenard* (1415). Takie nazwiska, jak *Gierut*, *Gierak* czy *Gierek* są też dawnymi formacjami wywiedzionymi od imienia *Gerard* (na studiach miałem kolegę z roku o znamienym podwójnym nazwisku *Gerard-Gierut*).

Węgierską wersją fonetyczną imienia *Gerard* jest *Gellert* – z częstym w wielu językach rozpodobnieniem (dysymilacją) spółgłosek w wyrazie, tu *r* – *r* na *l* – *r* (por. np. pary niemiecko-polskie typu *Vorwerk* – *folwark*, *Barbier* – *balwierz*, *Rothgiesser* – *ludwisarz*). Imię to nosił patron znanej budapeszteńskiej góry, urodzony w Wenecji około roku 980. W roku 1030 objął on nowo utworzone biskupstwo w Csanad (Marosvar, dziś diecezja szegedyńska). Zginął jako męczennik, napadnięty przez zrewoltowanych pogan, gdy we wrześniu 1046 r. jechał z Csanad do Szekesfehervar na spotkanie z królem Andrzejem. Był najpierw torturowany, a potem strącony w beczce do Dunaju ze stromej góry noszącej dziś jego imię. Został kanonizowany przez papieża Grzegorza VII w roku 1083.

ADAM WIERCIŃSKI

ZA SZYBKIE PISANIE (77)

Ależ by się cieszyła Maria Dąbrowska z ostatniej książki Zbigniewa Rokity. Pisarka notowała wiosną 1947 r. w dzienniku: „Jednym z powodów, że zawsze tak źle czuję się we Wrocławiu, jest, że tu w powietrzu wisi nieutulona nostalgia. Jakby się było niezmiernie daleko od swoich, na wygnaniu. Jakby tęsknota tych wszystkich wykorzenionych i tu przesadzonych tłumów wydzielala się z nich i napełniała powietrze bolesną melancholią”. Zapis po roku, kiedy kierowca pokazywał jej piękne widoki w Szczecinie. Przyznała się wtedy: *Pierwszy raz spotkałam się z takim zachwytem ludzi prostych nad ziemiami odzyskanymi*.

Stefan Kisielewski, diarysta z konieczności (został wówczas objęty całkowitym zakazem druku, m.in. za wzmiankę o dyktaturze ciemniaków na zebraniu warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich w lutym 1968 r.), latem 1968 r. bawił w Sobieszowie pod Jelenią Górą. Po wycieczce do Szklarskiej Poręby napisał: *W radiu słucham Chopina i nagle zaczynam się zastanawiać, gdzie mieści się istota polskości: może to coś bez miejsca na świecie, eksterytorialnego, nieuchwytnego? Chopin zabrzmiał tu nagle bardzo po polsku i bardzo jakoś z daleka: zagubiony, odległy. Osobliwa to swoją drogą rzecz taka całkowita transplantacja kraju – z miejsca na miejsca. Hitler się dowojował, ale i nam zrobił – ciekawą bądź co bądź przygodę, ale ryzykowną. Czy tętno polskości osłabnie przez te przenosiny, czy przeciwnie?*

Kilkadziesiąt lat później utalentowany reporter i eseista wybierze się w daleką podróż wzdłuż Odry. Z przystankami. O Polsce odrzańskiej, swojej krainie wyobrażonej, składającej się z tylu mniejszych krain, napisze: *Pokochałem ją ja, kundel Ziemi Odzyskanych, w którego żyłach płynie krew i autochtonów, i osadników* (Zbigniew Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Kraków 2023, Znak, s. 9). Kilka razy wspomni o swoim skomplikowanym rodowodzie: *Bo ja mieszcę w sobie i podbitego, i podbijającego, i śląskiego autochtona, i polskiego osadnika. Jestem z rodziny, w której byli i ci, i tamci* (s. 202). Zapewne dlatego Autor tak dobrze rozumie innych, swoich i mniej swoich, próbuje odczytać

i oswoić tyle przestrzeni. Zna wartość zakorzenienia, tej według Simone Weil najważniejszej być może potrzeby duszy ludzkiej. Napisze o swojej krainie: *Tutaj z melanżu kultury polskiej, niemieckiej i miejscowej powstało coś, czego jeszcze nie rozumiem, ale już powoli wyczuwam – dolnośląskość, szczecińskość czy lubuskość. A może po prostu – odrzańskość* (s. 268).

Swoje rozważania o potrzebie bycia skądś, o potrzebie zakorzenienia ilustruje przykładami z przeszłości, przytacza głosy świadków, rozważania znawców, wspomni o niezwykłych procesach zachodzących w ostatnich dziesięcioleciach, o jednym z *najbardziej spektakularnych wydarzeń w XX-wiecznej historii Europy – zajęcie Ziemi Odzyskanych i przemienienie Niemiec w Polskę* (s. 10). A czasem popełni grzech uogólnienia.

Zdarzają się w tej starannie wydanej książce, wzbogaconej fotografiami i stosownymi mapami, także omyłki, niewiele ich, ale mogą drażnić czytelnika. Po co zbiór opowiadań Henryka Worcella – *Najtrudniejszy język świata* (1965) nazywać *powieścią* (s. 45)? Po co mylić spółgłoski i powtarzać omyłki: *tracili przedniojęzykowe „l”* (s. 10); *i wraz z którymi w Odrzaniu wyginie przedniojęzykowe „l”* (s. 139). Autor na pewno myślał o przedniojęzykowo-zębowym, nie zredukowanym **Ł** (*Tłuste masło z półki spadło; Mapa spadła małpie na łeb*).

Czasem Autor za szybko coś napisze: *Wyjeżdża większość spośród dwóch milionów [sic!] Polaków żyjących do niedawna na Kresach* (s. 30). Tylu ich przyjechało z Sanu, Buga i Niemna po wojnie, a ilu zostało na miejscu – trudno policzyć. Tylko z ziem przyłączonych do republiki ukraińskiej wyjedzie większość Polaków. Na kresach północno-wschodnich większość pozostała u siebie. Na Litwie i Białorusi odpolszczano chętnie miasta, ale utrudniano wyjazdy do Polski w nowych granicach ludności wiejskiej. Z Białorusi wyjechało w latach 1945–1948 tylko 274 200 Polaków, pozostało tam ich kilkaset tysięcy. Przypominał Piotr Eberhardt: *po zakończeniu repatriacji w 1948 r. na obszarze zachodniej Białorusi pozostało jeszcze około 600 tys. Polaków wyznania rzymskokatolickiego* (Piotr Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód,*

liczebność, rozmieszczenie, Warszawa 1998, s. 73). Z Litwy wyjechało 197 156 Polaków, zostało co najmniej tyle; w 1959 r. według spisu mieszkało tam 230 100 Polaków.

Chyba za szybko się znakomitemu Autorowi napisało o niemieckim i polskim parciu na wschód: „W czterdziestym piątym łatwiej uwierzyć, że właśnie zakończył się tysiącletni niemiecki *Drang nach Osten*, odwieczne parcie Niemców na wschód, na Polaków. Trudniej zrozumieć, że w poprzednim tysiącleciu to Polska częściej niż Niemcy uprawiała *Drang nach Osten*, to ona podbijała swój wschód, a w tym czasie granica polsko-niemiecka była przez setki lat jedną z najspokojniejszych granic w tej części świata” (s. 75).

Po co przesadzać? Wystarczy zaglądnąć do szkolnego atlasu historycznego, aby obalić to paradoksalne twierdzenie; zmieniające się granice na wschodzie dowodzą, że polsko-litewska Rzeczpospolita przez wieki traciła dziedzictwo Giedymina („króla Litwinów i wielkiej części Rusinów”) na rzecz samodzierczów *wsiej Rusi*. Pisał Poeta o kurczącej się na wschodzie Rzpłitej:

A ja nic tylko uciekam, od stu, trzystu lat
Po lodzie i wpław, w dzień, w nocy, byle dalej,
Zostawiając nad rodzinną rzeką pancierz dziurawy
[i kufer z nadaniami króla,
Za Dniepr, potem za Niemen, za Bug, za Wisłę.

Trudno się też zgodzić z twierdzeniem, że *koncepty Kresów* stworzyli Galicjanie: *Później, w XIX wieku, to przede wszystkim Galicjanie tworzą koncepty Kresów, jednego z największych współczesnych polskich mitów. Kresy, po których Polska wciąż odczuwa bóle fantomowe, to kolejna kraina wyobrażona* (s. 237).

W XIX w. Galicji nie zaliczano do Kresów, na mit kresowy wpłynęły dwie szkoły poetyckie na paryskim bruku: litewska i ukraińska. Galicjanie próbowali stworzyć coś odmiennego, o czym mało kto pamięta. Próbowano tam przenieść określenie „kresy” na ziemie zachodnie. W powieści Jana Zachariasiewicza *Na kresach* (Lwów 1860) jeden z bohaterów tłumaczył: *Nasze kresy zmieniły się. Od Dniepru i stepów ukraińskich przeniosły się nad Wartę i Noteć*. A w 1871 r. Władysław Chotomski wydał we Lwowie broszurę – *Powitanie Wielkopolan, Szlązaków i Krakowian w gościnę przybyłych do Lwowa dnia 13 sierpnia 1871 r.* Przybyłych pod Kopiec Unii Lubelskiej rodaków witał Chotomski wierszowanym utworem, pisał o szczęściu szczególnym:

Gdy dzisiaj możemy wśród Rusi tej grodu
I chlebem i solą powitać otwarcie
Swych braci od kresów przy Odrze i Warcie!...

Paradoksy historii. Skomplikowane wędrówki słów.
I zmiana znaczeń w ciągu wieków.

* * *

Fragment rozmowy redakcyjnej o współczesnym życiu literackim: *Zastanawiam się, co nam zostanie ze Szczepana Twardocha, Olgi Tokarczuk czy Doroty Masłowskiej za, powiedzmy, sto [sic!] lat. Czy tylko toasty, które wznosimy na ich cześć? Czy utwory wielu poczytnych dziś autorek i autorów mają szansę przetrwania jedynie jako szyldy kierunków, pod znakiem których toczyło się życie literackie? (Prognoza (nie)pogody. Z Magdaleną Lachman rozmawia redakcja, „Czas Literatury” 2023, nr 2, s. 16).*

Czy to nie przesada – myślenie o tak dalekiej przyszłości? Czy nie za dużo tych lat? Tylu utalentowanych pisarzy jeszcze się w tym czasie ujawni. Tyle głośnych dziś książek ulegnie zapomnieniu. Może lepiej się zastanowić, czy za dziesięć lat przytoczone nazwiska będą tyle znaczyć w literaturze, co dziś. Czy za kilka lat będą kogoś obchodzić prymitywni dresiarze (i ich przyjaciółki) z *Wojny polsko-ruskiej...*? Przecież i ten język niebawem się zestarzeje i przestanie bawić potencjalnych czytelników. *Nikt nie zna dróg do potomności* – pisał Norwid, przypominał, że co było w życiu skrzydłami – *Nieraz w dziejach jest ledwo p i ę t q!*...

Pisarstwo Jerzego Pilcha (1952–2020) przez 30 prawie lat cieszyło się niezwykle popularnością wśród czytelników i znawców literatury, budziło tyle emocji i nadziei (przybyła jeszcze jedna kraina literacka – protestancka Wisła z przyległościami – cieszyli się krytycy), nawet słabsze powieści z ostatniego okresu mogły liczyć na zainteresowanie czytelnicze i pobłażliwość recenzentów. Wywiady w prasie (w tym znakomity Doroty Wodeckiej w „Gazecie Wyborczej” z 23 VIII 2024 r.), wywiady rzeki, biografie, dzienniki, autobiografie wciąż ponawiane, ważna książka Witolda Beresia (*Pilchu*), tyle wspomnień ośmiertnych i pożegnań. Ale czytelników ubywa już od dawna. Tak szybko wybitny pisarz znalazł się w czyścicu literackim. A przecież – mimo przesady – miał wiele racji Ryszard Kosiółek, kiedy zapewniał, że *od czasów Gombrowicza nie było w polskiej prozie równie wybitnego stylisty co Pilch* (zob. „Tygodnik Powszechny” 2020, nr 23–24). Przydała się pisarzowi zalecona przez ojca regularna

lektura *Biblii gdańskiej* i powieści Henryka Sienkiewicza (Gombrowicz też był dłużnikiem tego poniewieranego przez niektórych *Schnellschreiberów* mistrza słowa). Tak chciałoby się wierzyć intuicji Kosiółka, który przekonywał, że *recepca książek Pilcha będzie egzystencjalnie gęstnieć*. Ale któż to może wiedzieć. Kto przypuszczał kilkadziesiąt lat temu (oprócz Stanisława Piaseckiego i Włodzimierza Pietrzaka), że *Kariera Nikodema Dyzmy* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza okaże się najpopularniejszą powieścią 20-lecia międzywojennego? A tylu znakomitych, głośniejszych od Dołęgi-Mostowicza powieściopisarzy z tamtych lat znają już tylko historycy literatury. I to ci sumienniejsi.

Oblegana dziś przez nastoletnie czytelniczki na targach książek Pisarka Roku Empiku (2022) zapewne jeszcze nie wie, że pretensjonalne zdania z jej wieloksięgu (*W uszach słyszałam dudnienie swojego spanikowanego serca i zdawało mi się, że jestem o krok od zawału; Perspektywa bycia zależną od niego przez kilka następnych lat mojego życia trochę mnie dołowała; Nie wiem, czemu moje zeszytniałe ciało nie potrafiło odpuścić; Wwiercałam w niego buntownicze spojrzenie wystarczająco długo, by to zrozumiać; Nie potrafiłam zapanować nad buzią, która sama mi się rozdziawiła*) będą niedługo porównywane przez znawców do pisaniny Heleny Mniszkówny. Miał rację Poeta, kiedy przypominał o pokorze wobec przyśzości – korektorki wiecznej:

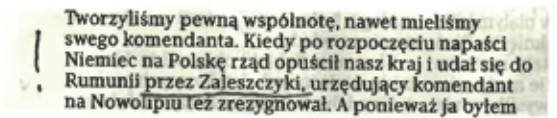
Nikt nie zna dróg do potomności,
Jedno – po samodzielnych bojach;
Wszakże w Świątyni jej nie gości
W tych, które on wybrał pokojach.

* * *

Obszerną i cenną rozprawę o „getcie ławkowym” w międzywojennym Wilnie napisała adiunktka w Instytucie Sławistyki Polskiej Akademii Nauk. Zastrzegła się Autorka: *nie jest to książka historyczna, lecz kulturoznawcza* (s. 9). I przypomniała, że w pracach naukowych na temat Uniwersytetu Stefana Batorego: *sprawa antysemickich wystąpień studenckich oraz późniejszych zarządzeń akademickich nie jest problematyzowana i włączana w opowieść [sic!] o uniwersytecie, stanowi jedynie podstawę do osobnych opracowań* (Natalia Judzińska, *Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Warszawa 2023, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 12).



Okładka książki pt. *Odrzania. Podróż po ziemiach odzyskanych* Zbigniewa Rokity



„Rzeczpospolita” 2023, nr 257, s. 23
Przez Kutę przejeżdżał w 1939 r. rząd do Rumunii. Zaleszczyki to zmyślenie niedysyjszych propagandzistów

Trudno zrozumieć, dlaczego Autorka zastrzegła, że napisała książkę kulturoznawczą, a nie historyczną. Pisząc o zdarzeniach sprzed lat autor, staje się historykiem, historykiem sztuki, literatury, gospodarki, kultury. Po co to zastrzeżenie? Autorka spenetrowała archiwa wileńskie, do których mało kto zaglądał ostatnio, ale zapomniała o wielu zapisach świadków i uczestników zdarzeń sprzed lat.

Nie znalazłem w obszernej bibliografii przedmiotowej np. książek wspomnieniowych Czesława Zgorzelskiego, Andrzeja Mycielskiego, Tymona Niesiołowskiego czy Wiktora Sukiennickiego. Dokumenty z archiwów nie zastąpią tych świadectw, może byłoby mniej uogólnień w tej wartościowej pracy po przestudiowaniu i tych wspomnień. Może czytelnicy byliby zainteresowani również głosami świadków oświetlających z wielu stron swoje czasy.

Wracając do czasów wileńskich prof. Czesław Zgorzel-ski: „Wśród studentów – a i w gronie profesorów, choć w znacznie mniejszym stopniu – przeważały sympatie endeckie. Wzrosły zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną. Antysemickie ekscesy tzw. pałkarzy rzuciły hańbiący cień na atmosferę współżycia koleżeńskiego. Tak było bodaj we wszystkich środowiskach uniwersyteckich. Jeśli w Wilnie było inaczej, to przede wszystkim dzięki zdecydowanej i odważnej postawie wielu profesorów i myślącej elity młodzieży. Na Wydziale Humanistycznym walka o «getto ławkowe» poniosła właściwie klęskę. Nie było go ani na zajęciach profesorów [Tadeusza] Czeżowskiego i [Henryka] Elzenberga, ani na wykładach polonistycznych czy historycznych”.

Tymon Niesiołowski, adiunkt, z czasem docent na Wydziale Sztuki USB, pisał po latach: „Na Uniwersytecie musiałem kategorycznie żądać, by pięciu Żydów, moich studentów, usiadło w czasie wykładu”.

Andrzej Mycielski, profesor prawa, kurator Koła Prawników USB, wnioski antyżydowskie prezydium Koła – zwyczajnie anulował. Wspominał: „W latach mojej docentury miała też w Wilnie na uczelni szczególnego rodzaju akcja, którą określić by można jako próbę stworzenia «getta ławkowego». Studenci polscy zmuszali Żydów, by zajmowali podczas wykładów lewą stronę sali, sami zaś, idąc zwartą ławą, pchali się na jej stronę prawą. [...] Cóż powinien był robić w tej sytuacji wykładowca? Miał udawać – jak się to mówi – Greka. Miał, zgodnie z instrukcjami rektora, dla uniknięcia większego jeszcze zamieszania – udawać ślepego. Prowadzić wykład, jakby

tęgo, co się dzieje na sali, nie widział. Wymagało to oczywiście dużego opanowania, którego szczególny dowód dał na uczelni naszej filolog Manfred Kridl. Zaczynając swoją prelekcję – w czasie rozgorzałej bójki – otrzymał on silny cios pomarańczą w samą głowę, na co zareagował olimpijskim spokojem. Wyjął szczyryk, obrał bardzo dokładnie leżący na katedrze owoc i zjadł go z figlarnym wyrazem twarzy. Rozbroiło to wzburzonych studentów, którzy śmiejąc się, obdarzyli go z miejsca sążnistymi braunami”.

Paweł Jasienica wspominał czasy wcześniejsze: „Wstąpiłem na uniwersytet, zanim się rozpoczął wielki kryzys gospodarczy, skończyłem studia wcześniej, niż dały o sobie znać jego polityczne skutki. Nikomu jeszcze do głowy nie przychodziło spychanie Żydów na osobne ławki w audytoriach, w seminarjach naszego wydziału Litwini staczali zajadłe, lecz swobodne spory z Polakami. Jeszcze obowiązywały resztki stylu XIX stulecia, słowo «liberał» nie zaliczało się do obelg”.

Można w tej wnikliwej i ambitnej (że o wszelkiej poprawności nie wspomnę) książce znaleźć też zwyczajne mówienia. Po co żartować z czytelników i pisać, że coś się stało „za sprawą wiersza [sic!] *Mohort* Wincentego Pola, wydanego pierwszy raz w 1855 roku” (s. 20). Znany kiedyś powszechnie *Mohort* to poemat liczący ponad sto stron, a nie jakiś tam wiersz. Po co wmawiać, że wileński kościół pw. św. Jerzego zamieniono *po powstaniu listopadowym w cerkiew pod wezwaniem św. Kazimierza* (s. 55). Takiego świętego nie ma w kalendarzu prawosławnym. Tyle zmyśleń pomieścić można w zdaniu o Henryku Dembińskim: *Pisał też poezję [sic!], którą publikowało pismo akademickie [sic!]* „*Żagary*” (s. 153). „*Żagary*” nie były pismem akademickim, ależ skąd. Był to dodatek do „Słowa”, organu konserwatystów wileńskich, redagowanego przez Stanisława Mackiewicza (Cata). Dodatek nosił podtytuł: „Miesięcznik idącego Wilna poświęcony sztuce”. Dembiński poezji nie uprawiał, na łamach „*Żagarów*” zamieszczał płomienne artykuły programowe – *Defiladę umarłych bogów* („*Żagary*” 1931, nr 3) i w następnych numerach: *Podnosimy kurtynę* i *Podnosimy kurtynę. Drugie szarpnięcie za sznurek*. Artykuły Dembińskiego przyniosły „*Żagaram*” niebywały rozgłos, wymachiwano nimi nawet w Sejmie. Przyznawał się Cat do kłopotów z podopiecznymi: *Jaka sztuka mieści się w artykule p. Dembińskiego – przemknęło mi się pytanie przez głowę* – „*chyba sztuka, jak w piśmie konserwatywnym wypowiadać komunistyczną ideologię*” – *odpowiadam sobie* („Słowo” 1932, nr 132).

Skąd się wzięły te mówienia w poważnej i recenzowanej książce? A można znaleźć jeszcze wpadki językowe. Jakież osobliwe określenia pojawiły się w zdaniu: *W tym samym czasie podmioty [sic!] i podmiotki [sic!] przemocy antysemickiej organizowali się do odpierania kolejnych ataków na swoją podmiotowość* (s. 185). Jak można w książce „kulturoznawczej” tak pisać o ludziach? Ciekawe, jak przyjęliby te *podmiotki* prof. prof. Jerzy Bralczyk i Jan Miodek. A czasem język myślom kłamie. Autorka krzywdzącą ustawę potraktowała (zapewne mimowolnie!) jako korzystną: *Wprowadzenie getta ławkowego nie tylko na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, lecz również w przytłaczającej większości innych uczelni wyższych międzywojennej Polski pod względem prawnym możliwe było dzięki [sic!] nowelizacji ustawy o szkołach akademickich w lipcu 1937 roku* (s. 389). Zapomnieli redaktorzy dbałego o poprawność wydawnictwa zwrócić uwagę Autorce, że przymek „dzięki” z rzeczownikiem tworzy – przypominają językoznawcy – *wyrażenia oznaczające dodatnią przyczynę czegoś*. Nowelizacja ustawy umożliwiającej wprowadzenie „getta ławkowego” nie była przecież *dodatnią przyczyną czegoś*.



„Do Rzeczy” 2023, nr 44, s. 43
Pomieszczenie z poplątaniem. Gdzie Litwa, a gdzie Ukraina, i gdzie ich stolice? Lwów był stolicą kraju koronnego monarchii Habsburgów. Żartował kiedyś w poemacie heroikomicznym Aleksander Morgenbesser: *Takie potwory wyległy się z Krymu / Co leży w Persji, dziesięć mil od Rzymu*

Na tle Holodomoru to, co się działo w XX w. u nas, nawet w trakcie obu wojen, może raczej należałoby określić kłopotami z aprowizacją, a nie klęską głodu?

To wtedy się pojawiają erzace, między innymi kielbasa bez mięsa...
– ...i chleb z dodatkiem kory, o którym w swoich pamiętnikach pisała księżna Maria Zdzisławowa Lubomirska. Piekarzom groziła kara nie za wypiekanie produktu z dodatkiem kory, ale za to, że sprzedawali chleb świeży. Chodziło o to, że czerstwy jest przecież mniej smaczny, więc będzie go mniej potrzeba. Pamiętką po tamtych erzaczach jest też przysłowie: „Nawet w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu”. Owszem, w Paryżu tego nie umieli, ale w Galicji się udało, co z właściwym dla siebie humorem spuentowały krakusy.

„Ale Historia” 2023, nr 46, s. 7
Wyglądiali krakowianie mogli po swojemu interpretować to znane od lat przysłowie. Powstało ono dawno, jeszcze w XVIII w. (najstarszy zapis z 1746 r.). Miało charakter metaforyczny. Znaczyło to samo, co inne: *I w Paryżu głupi rozumu nie kupi czy Kto wyjechał głupi, i w Paryżu rozumu nie kupi*. Stosowny cytat z Nowej księgi przysłów. ...: *Dawna gadka mówi, że i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu, że kto pojedzie cielęciami, to powróci wołem*.

INDEKSOWA GALERIA SZTUKI

DANE

Indywidualna wystawa Pauliny Ptaszyńskiej

Na wystawie pt. *Dane* prezentuję prace stworzone w czasie ostatniego roku. Grafiki cyfrowe, animacje, projekcje audio-wizualne przeplatają się ze sobą, tworząc intermedialną mozaikę. Badam naturę informacji oraz wpływ, jaki wywierają one na postrzeganie rzeczywistości. Prace wchodzące w skład cyklu, opierając się na realnych liczbach opisujących różne zjawiska, obrazują wybrane wycinki rzeczywistości. Inspiracją były lokalne lub światowe dane środowiskowe, klimatyczne, meteorologiczne, demograficzne, m.in. dotyczące emisji dwutlenku węgla, ilości zanieczyszczeń, opadów, liczby urodzeń i zgonów. W pracach wykorzystane zostały różne sposoby interpretacji i reprezentacji danych, zarówno w formie wizualnej, jak i dźwiękowej. Pomimo że podstawę prac stanowią realne informacje, to ich odczyt może odbywać się tylko na poziomie emocjonalnym i estetycznym.

Obecnie ludzie gromadzą znacznie więcej danych niż kiedykolwiek wcześniej. W ostatnich dekadach tempo tego procesu gwałtownie przyspieszyło ze względu na rozwój technologii i cyfryzacji. Współczesne systemy informatyczne pozwalają na zbieranie i przetwarzanie informacji na niespotykaną dotąd skalę. Gromadzenie i analiza danych z założenia powinny pomagać w lepszym rozumieniu świata, zachodzących w nim procesów i zmian. Już dawno jednak przestaliśmy być zdolni do analizy całej zdobytej wiedzy i zgromadzonych informacji. O większości zebranych danych nigdy się nie dowiemy, nie zinterpretujemy ich i nie pomogą nam w zrozumieniu mechanizmów rządzących światem. Pozostaną jedynie tajemniczymi, nic niemówiącymi liczbami. Liczby i wykresy odzwierciedlają nie tylko stan rzeczywistości, ale również wpływ naszej działalności na świat. Obecnie często nasza niewiedza nie wynika z niedostatku informacji, ale – paradoksalnie – z ich nadmiaru i złożoności. Wizualizacja danych stanowi zatem alternatywną reprezentację rzeczywistości o poziomie wiarygodności i szczegółowości wykraczającym poza możliwości percepcyjne.

Paulina Ptaszyńska

Miejsce: Galeria Pierwsze Piętro ZPAP, Opole, ul. Krakowska 1. Termin wystawy: 1–22.12.2023



AGNIESZKA KANIA

OSKARŻONY THOMAS MYRTEK



Robotnik z portalu budynku dawnej centrali Górnośląskich Wytwórni Wapna i Cementu przy ul. Damrota 10 w Opolu (rys. Aleksandra Przybyła)

Silniki pracowały z mocą 1800 rozszalałych koni mechanicznych. W halach klinkierni napinały się sklepienia łukowe. Odlewnie topiły żeliwo, młyny rozcierały margiel na proszek, a druty... Druty krzyżowały się i pętiły w ścieżki zdrowia dla szpaków. Bo szpaki upodobały sobie to miejsce. Czerniły dachy, kropkowały żelbetonowe konstrukcje, wspinały się na suwnice, huśtały na hakach, wygrzewały na turbinach. I jeździły wagonami kolei wąskotorowej. Pędziły od stacji do stacji, mijały hałdy, nasypy, składy węgla. I kominy. Te kominy jak panny na wydaniu – rączki w małdrzyk, buzia w ciup – górowały nad okolicą. Dym ciągnął się i nad Oppeln, i nad Opolem. Tak było przez 120 lat z hakiem.

W 1872 r. przedsiębiorczy pan Wattenberger zbu-

dował w Groschowitz cementownię. Trzy lata później popadł w tarapaty i sprzedał ją Groschowitzer Actiengesellschaft für Portland Cement Fabrikation. Prezes spółki Lew Konstanty von Prondzynski postawił fabrykę na nogi i zbudował sobie okazałą rezydencję z widokiem na kominy i silosy. Pałacyk miał centralne ogrzewanie, windę, telefon i służbę na usługi. W PRL-u już nie w Groschowitz, a w Groszowicach urządziło się przedszkole. Dziś jest hotel Willa Park, co prawda bez widoku na rurociągi i kable, ale z zapachem z pobliskiego wysypiska śmieci.

Konstanty wciągnął do spółki młodszego brata Ferdynanda i podzielił się z nim rządami. Ferdynand siedział na dyrektorskim stołku aż do 1926 roku. Jak on lubił te wszystkie technikalnia: śrubki, korbki i gwintownice. Cią-

gle coś udoskonalał, remontował, powiększał. Jeśli nie stawiał nowych młynów, to ściągał z Magdeburga maszyny. Miał i pomysły, i zapal. Piece szachtowe zamieniał na szybowe, bo pracowały bez przerwy w dzień i w nocy. Mieszał się do produkcji – suchą metodę wyróbki cementu obracał w mokrą, mokrą w fifty-fifty. Z roku na rok podnosił wydajność zakładu i ogłaszał coraz to nowe rekordy: 150 ton cementu na dobę, 350 ton na dobę, 400 ton na dobę! Oprócz tego budował szkoły, kościoły, remizy strażackie i rozbijał się autem po okolicy. W styczniu 1914 r. w „Nowinach” ukazała się taka wzmianka: „Samochód dyrektora Prądzyńskiego z Groszowic wjechał na baryerę, połamując ją. Samochód wpadł zaś mocno uszkodzony na tor kolejowy. Budkarz kolejowy zatrzymał na czas nadchodzący pociąg pośpieszny. Szofer podaje, że hamulec wypowiedział służbę i dlatego stało się nieszczęście”.

Może ktoś majstrował przy hamulcach? Auto było białe, nowiutkie, na gumowych oponach. Wyglądało jak Lohner-Porsche. Zawistników nie brakowało. Nie dość, że hrabiunio miał smykałkę do interesów, to jeszcze ożenił się z niebrzydką Anną Schyllą. Umarł w 1935 roku. Nie widział upadku cementowni. Siedemdziesiąt lat po jego śmierci runęły kominy, rozebrano silosy, przetopiono piece szybowe, zełomowano magdeburskie maszyny. Potem rozkradziono druty. Przyjechał walec, wyrównał plac i stał miejsce po fabryce.

Cementownia Groszowice przetrwała na zdjęciach opolskiego fotografa Sławoja Dubiela. Łaził do niej dobrych parę lat. Przeciskał się przez dziurę w płocie, montował statyw i fotografował. Tak jak się robi zdjęcia komuś bliskiemu. Z dbałością o światło i nastrój. Zmieniał obiektywy i przesłony, czekał aż tło zmatowieje, śnieg przyprószy rozjechane drogi i sterty śmieci. Był u niej wcześniej rano, kiedy się budziła wysmarowana błotem i oblepiona brunatnym pyłem. Pył zbrylał się w grudy o potwornych kształtach, jakby guzach, sarkomach. Dubiel odwracał się od nich jak żona Lota, a cementownia kamieniała. Nie wyganiały go deszcze ani zawieje. Kulił się w zaroślach lub pod okapem i patrzył. Patrzył jak strugi wody płyną po kolektorach, jak nawadniają wagony – tulipany, jak ciekną po żelazobetonie. Oczyszczają.

Zdjęcia przywodzą na myśl spowiedź i pokutę – za każde przewinienie czegoś ubywa. To znika łaźnia, to biurowiec, to tory ze zwrotnicami. Utrwałał nieśpiesznie. Cekał, aż opadnie słońce, bo późne promienie wciskały się do hal klinkierni. Dopiero przedwieczne światło ła-

mało się na sklepieniach i żebrowanych słupach, ocierało o ranty, gzymsy i dziurawe ściany. Wpadało też do pieca przez wielki otwór zamykany klapą. Musiało ją dźwigać dwóch silnych robotników. Taka była ciężka. Zawiasy piszczały, zasuwę skrzypiały, ręce puchły. Kłapa poszła na złom. Dziura ziała. Pewnego dnia ubyło dziury.

Stój. Nie prowokuj!

W kwietniu 1899 r. w „Gazecie Opolskiej” ukazało się takie ogłoszenie: „Większy zastęp silnych robotników znajdzie zaraz stałe zatrudnienie na wysoką płacę w groszowickich fabrykach cementu portlandzkiego. Zamiejscowi robotnicy, którzy nie powracają codziennie do domu, znajdą bezpłatną kwatery nocną w naszych domach noclegowych dla robotników. Robotnikom z miejscowości z lewego brzegu Odry, którzy posługują się przewozem groszowickim, zwraca się przewoźne”. Zastęp silnych robotników zaciągnął się do pracy, skoro w 1901 r. cementownia wyprodukowała aż 430 000 ton cementu. Dwóch takich siłaczy z cementowni wyrzeźbił Thomas Myrtek.

Siedzibę centrali Górnośląskich Wytwórni Wapna i Cementu (Kalk-und Zementzentrale) zbudowano w Opolu około 1920 r. przy Hippelstrasse, czyli ulicy hipisów (przechrzczonej na ks. Konstantego Damrota). Budowla przeżyła wojnę i powojnie. Szukano dla niej imienia, żadne nie pasowało. Chciano ją sprzedać jak niewolnicę. Szczepiała wtedy zęby zakratowanych okien. Nikt jej nie wziął. Była za mała, za duża, foremna, nieforemna, płaska, sucha, plebejska, ni przypięt, ni wypięt. Poszła na służbę do Włochów. Urządzili sobie w niej Małą Italię. Ale *Piccola Italia* padła. Nie pomogła nawet podmianka margarity na flaczki z majerankiem. W centrali ostał się tylko sklep papierniczy Stalówka z ołówkami, zeszytami i klejami. Nawet do tego, co się nie klei.

Postarzała się nam i ubrudziła centrala. W końcu stuknęła jej setka. Nie schudła przez ten czas ani nie przytyła. Wybito jej kilka zębów krat, wstawiono chybottliwe protezy, takie na NFZ. Poza tym wygląda jak dawniej. Ma trzy piętra, piwnicę i poddasze, na dachu garbią się lukarny. Gdyby skomponował ją muzyk, byłaby pewnie rondem. Bo to gra powtórzeń. Frontową elewację przecinają równe rzędy okien ze szprosami. Po 13 okien w ciągu jak nuty na pięciolinii. Wejście główne to zdublowane drzwi, prowadzą do nich szerokie schody, tym piękniejsze, że popękane i porośłe mchem jak japońskie ogrody. Kamienny portal zdobiący wejście przypomina



Dziewczyna z fasady budynku przy Reymonta 14 (rys. Aleksandra Przybyła)

pikowaną tkaninę. Jakby kamień wyrzeźbił tapicer. Po między drzwiami pauza – prostokątna wnęka. We wnęce półnagi robotnik, trochę wyższy od dorosłego mężczyzny. Oskard i łopatę zarzucił na ramię jak żołnierz karabin i stoi okrakiem nad cementownią. Calutka się zmieściła, te wszystkie silosy, hale i młyny, hałdy węgla, piece i rozruszniki. Podobny mężczyzna wieńczy portal. Leży wsparty na łokciu, z podkulonymi nogami. Chyba odpoczywa po nocnej zmianie. Zdążył się wykapać, nie zdążył odziać. W tle kręcą się gruchy do betonu, pod stopami płonie mu ziemia.

Ziemia nieraz się paliła pod stopami autora portalu, Thomasa Myrtka. Rzeźbiarz urodził się na Górnym Śląsku i często tę swoją górnośląskość podkreślał. Powróćmy do

roku 1888. Zaraz po Bożym Narodzeniu furmanowi Myrtkowi z Beuthen (Bytomia) urodził się trzeci bajtel. Krótki i krępy Thomasek. Wozak Myrtek należał do krzepkich i niezbyt kłótliwych. Sąsiedzkie krzywdy i porachunki wyrównywał kłonicą, tylko gdy pyskacz porządnie mu zalażał za skórę (dla tych, co jeżdżą oplami czy innymi fiatami, wyjaśnienie: kłonica to kawał drąga podtrzymującego skrzynię wozu). Może los porachował się z woźnicą Myrtkiem? A może jakiś obity warchoł wepchnął go pod koła rozpędzonej fury? Zginął młodo. Thomasek miał 12 lat i poszedł za popychadło do kamieniarza. Znosił głązy i sprzątał magazyny, a po godzinach coś tam sobie dłubał w grudach węgla. Znalazł go śląski rzeźbiarz Jan Wysocki i wysłał do Bunzlau (Bolesławca). Miał tam za-

ufanych kolegów, spytał, czy oszlifują talent. Zeidler & Wimmel nie dość, że w dwa lata zrobili z Thomasa czeladnika, to jeszcze wystarali mu się o stypendium. Chłopak dostał się do Królewskiej Szkoły Sztuki i Rzemiosł Artystycznych w Breslau (Wrocławiu). Wpadł pod skrzydła samego Theodora von Gosena, tego od Orfeusza, Temidy i Amora ujeżdżającego Pegaza. Kiedy w roku 1914 profesor doglądał zakotwień pomnika w Zwingerparku, jego pupilek przymierzał szary mundur i pikielhaubę. Zwiął na Wielką Wojnę.

Thomas Myrtek brał na muszkę strach. Brał na muszkę żal. Celował do wroga. Zawsze jest przecież strach. Jest żal. Jest wróg. Jest bohater. Jest powrót. Nie ma powrotu. Wrócił jako weteran. Dokończył studia. W 1924 r. wyrzeźbił w Opolu nagich robotników. Może byli na tej samej wojnie. Może widzieli to, co on widział. Słyszeli: Stój! Nie uciekaj! Nie prowokuj! Nie uciekają. Nie prowokują.

Wilczy bilet

Reichsbahndirektion, czyli Siedzibę Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych zaprojektował Wilhelm Grossart. Dopiero co narysował dworzec kolejowy dla Gliwic, chciał odpocząć od zwrotnic i peronów. Spakował manatki i wrócił do Opola. Zamknął się w pracowni i szkicował: reprezentacyjne wejście od strony Piastendam, pięcioro drzwi zacienionych arkadami, wykusze jak żagle wydęte zefirkiem, 1050 okien, lukarny i reliefy. Na koniec machnął rzeźbiony szlaczek powyżej talii budowli i pokazał plany włodarzom miasta. W milczeniu patrzyli na giganta, który miał 80 m długości, 60 szerokości, dwie kondygnacje pod ziemią i cztery piętra nad nią. Ten kolos był podejrzenie lekki, jakby napompowany helem. Ile Gross Art będzie nas kosztować? – spytał grzecznie nadprezydent Roland Brauweiler.

Budowa ruszyła w 1923 r. i ciągnęła się przez dwa lata. Sąsiedzi z Krakauer- i Zimmerstrasse ślali do magistratu donosy: dyrekcja rozjeżdża nam ulice, brudzi okna, hałasuje. Kradnie słońce, widoki i gości – wołali właściciele pobliskich hoteli Central, Krug i Deutsches Haus. Burmistrz August Neugebauer żalów słuchał, robót nie wstrzymywał.

Przed młodziutki dworzec w Oppeln (ach, ci piękni dwudziestoletni!) wtaczały się kolejne wagony z pustakami, cegłami i dachówkami zwanymi ogonami bobra, rurami, kablami, granitami et cetera. Zwerbowano cieśli, stolarzy i murarzy, kamieniarzy, zdunów i dekarzy, malarzy, rzeźbiarzy i elektryków, kanalizatorów, operatorów

dźwigów i speców od nowoczesnych technologii, bo w każdym z 400 pokoi zainstalowano telefon. Gabinety dyrektorów, komisarzy i kierowników miały po kilka aparatów. W centrali telefonicznej zmieściło się 600 przyłaczy. Listy fruwały rurami. „Wodę ocieplały grawitacyjne podgrzewacze, czas odmierzały zegary połączone z zegarem głównym, którego wskazówki chodziły według wskazań obserwatorium w Berlinie” – co zaobserwowała i obwieściła w gazecie Monika Adamska.

W gmachu znalazło się miejsce na bibliotekę, salę wykładową i drukarnię. Brakowało tylko kącika dla zakochanych. Ci kryli się oni w piwnicznych zakamarkach. Co sprytniejsi rozszyfrowali labirynty podskórnych korytarzy, basenów ujarzmiających stawy (wykrakał je Grossart) i kanałów grzewczych. Cichaczem przemykali na Hauptbahnhof, bo siedem minut po dziewiątej z peronu pierwszego odjeżdżał pociąg do Nysy. Mogli się poszwendować koło katedry i wpaść do biura przed końcem zmiany bez odbijania karty.

Po wojnie dyrekcję kolei przejęła bezpieka i Milicja Obywatelska. Dziś opancerzyła się tam Wojewódzka Komenda Policji. Mundurowi nie zapuszczają się do podziemnego miasta, bo strategiczne przejścia przezornie zamurowano. Na otarcie łez mogą sobie pojeździć windą paternoster. Nie muszą szukać wrażeń w dalekim Gdańsku, Katowicach, Łławie czy Pradze. Przygoda czeka ich tuż za progiem posterunku. Ojczenasz jeździ na okręt-kę. Nie zatrzymuje się na piętrach. Nie ma guzików ani drzwi. Odmawiasz *Ojczy nasz*, przekraczasz próg dźwigu i posuwasz się w górę, w dół, w górę w dół. Chcesz wyjść, celujesz i przy odrobinie szczęścia łapiesz stały ład. W *Osobistym przewodniku po Pradze* Mariusz Szczygieł demaskuje to urządzenie opisem: „Schemat windy przypomina różaniec. Kilka kabin jest równocześnie przesuwanych na linie. Odważni albo gapy, jeśli nie wsiądą w porę (trzeba to zrobić zdecydowanie, nie za wcześnie, nie za późno), mogą przejechać przez strych lub piwnicę i zmienić kierunek w trakcie jazdy. Moja uwaga: radzę nie przeglądać się w windzie za długo z korytarza, bo patrzenie może być hipnotyzujące i tak nas skołować, że o własnych siłach już do paternostra nie wsiądziemy”.

Chłopiec i żółw

Przeciskamy się z psem pod szlabanem. Nie zdążę się nawet wyprężyć, kiedy po ramieniu klepie mnie strażnik.

– Nie widzi zakazu?

– Widzę, ale Myrtka szukam.

– Kto to Myrtek?
 – Rzeźba.
 – E tam, ja dojezdny. Nic nie powiem. Rzeźb tu nie ma, tu jest komenda, tu się komenderuje.
 – Mogę się rozejrzeć?
 – Niech psu otok skróci i się rozgląda. Byle szybko.
 Idziemy gęsiego, pies, ja, dozorca. Skręcamy na patio, bo kolos Grossarta ma patio. Odkrywam, że wewnętrzną elewację zdobią wykusze, że nad drzwiami wiszą daszki kryte blachą cynkowaną, które chronią płyciny przed deszczem. Architekt przewidział miejsce na rowery i warsztat dla konserwatora, a zejścia do podziemi obudował stylowymi barierami. Patio zagracają dziś śmietniki, rozbebeszone tapczany i fotele pamiętające głęboką komunę. Zaglądam w ciemne kąty, zaułki i szczeliny. Pies obwąchuje, stróż pali skręta, rzeźby nie ma. Zaczepiam panią pucującą szprosy w oknach; Myrtka nie zna i nie widziała. Zagadnięty funkcjonariusz burczy, że on łapie prawdziwych przestępców, a rzeźba lata mu sześćdziesiątką.

Obchodzę jeszcze budkę stójkowego wkomponowaną w mur otaczający budowlę, kołuję wokół pobliskiego kasyna, rozglądam się po rupieciarni pod schodami, przesuwam graty, garnki i spalone kotły. Rzeźby na ma. Niespiesznie kierujemy się więc w stronę Grabówki. Tam są chyba najbardziej znane opolskie Myrtki. Mają swoją martyrologię, żywcem je pogrzebano, jak Pannę Młodą u Tarantino. Uratował je właściciel naleśnikarni. Rzeźby z Grabówki występowały w telewizji, przebojem wdarły się do prasy, mówiło o nich radio, pisały fejsbuki, gadała ulica. Przeciskam się pod szlabanem. Bariera od strony zaplecza jest niska, kuli się pies i ja się kulę. Wtem staję oko w oko z Myrtkiem, który wieńczy cokół bramy.

Patrzę na chłopczyka na żółwiu. Poziomy i piony krzyżują się i zlewają. Wyobrażam sobie, jak Thomas Myrtek rzeźbił tę parę, jak trzpień powoli obrastał betonem niby ciastowatym ciałem. Niekiedy beton spływał i mieszał dziecko z gadem, gada z dzieckiem. Innym razem zaprawa stygła szybko, zanim artysta zdążył uformować oko czy udo. Wyobrażam sobie, jak Myrtek zbierał packą nadmiary, płukał narzędzia w blaszanym wiadrze, wycierał ręce w fartuch, zeskrobywał grudy z palców.

Patrzę na bajtla na żółwiu. Widzę strzęp dziecka na okaleczonym zwierzęciu. Ten chłopiec urodził się zdrowy. Miał rumianą twarzyczkę, łobuzerskie spojrzenie i filuterny uśmiech. Dziś obumiera, wietrzeje i rozpuszcza się w deszczu jak cukier w herbacie. Przed stu laty na ży-

wienie artysty wcisnął pod pachę wielki ananas, klepnął żółwia w ogon i spał kolanami jak żrebię. Dziś nóżki się kruszą, jakby malca obarczono skazą, zapisaną w genach chorobą. Wrodzoną łamliwością kości. Wczoraj zawadł cko przechylał głowę na ramię, dziś nie ma ani głowy, ani pulchnych dziecięcych ramionek. Z brzucha sterczy żelastwo – szyna, jaką chirurdzy spinają przetrącone kręgosłupy.

W roku 1777 kapitan James Cook podarował królowi Tonga żółwia promienistego. Tu’i Malila przeżył króla, przeżył królewskie wnuki, prawnuki i praprapraprawnuki. Umarł w drugiej połowie ubiegłego wieku jako dwustuletni staruszek. Żółw Myrtka skona, zanim stuknie mu setka. Zmizerniał mu pyszczek, stracił ogon, odleciały pazurki, nawet skorupa wychudła. Karapaks i plastron to wierzch i spód pancerza. Brzmią jak imiona greckich bogów. Jeśli Opole nie zadba o rzeźbę, żadni bogowie już nie pomogą.

Na złość

Starożytni Grecy opowiadali, że wzgórze Lykavittos powstało na złość. W XIX w. na szczycie góry wzniesiono kościół. Frontowa ściana zaczyna się od trojki: wysokie, ciemne, wygięte w półkola drzwi odcinają się od białych murów. Przyciągają promienie słońca, wiernych i obiecują nagrodę pielgrzymom, którzy wdrapią się na wierzchołek. Na wprost wejścia św. Jerzy walczy ze smokiem. Rycerz przyjechał konno, zobaczył bestię w zaroślach, podniósł Ascalon i dźgnął prosto w serce. Błyszczą kolczuga, lśnią ostrogi i krzyż na piersiach wielkiego pana. Smok zamiast gryźć, szarpać, zamiatać ogonem, położył się na plecach, wywalił język i czeka. Wygląda jak wyrośnięty doberman. Thomas Myrtek nie tylko skundlił smoka. Odebrał też rycerzowi miecz i kolczugę. Uzbroidł go w starodawny łuk myśliwski. Łucznik napiął cięciwę i celuje w mordę bestii.

Kamienny pomnik Myrtka znajduje się w Opolu przy ulicy Ozimskiej, na małym skwerku między pstrokatymi kamienicami. Upamiętniał żołnierzy 63. Pułku Piechoty poległych na Wielkiej Wojnie. Odstąpienie pomnika zaplanowano na czerwiec 1924 roku. Mieszkańcy otrzepali niedzielne mundurki i pomaszerowali w stronę dzielnicy oficerskiej, zbudowanej niedaleko koszar. Na uroczystości przybył ratusz, dotarła rejencja i cała świta, przykuśtykali weterani z żonami i lumpy z małpkami w kieszeniach. Generał Arnold Lequis odczytał napis na cokole: 87 oficerów i 5703 podoficerów zginęło bohaterską śmiercią za

ojczyznę. Miasto słuchało tyle o ile. Dowcipkowało, że łucznik, jak na złość, odwrócił się do oficerów plecami. Kiedy świętowanie przeniosło się do Zameczku Odrzańskiego, pod pomnikiem została warta honorowa, która czuwała odtąd codziennie. Pomnik się uchował. Ponoć sowiecki czołgista miał go już na muszce, kiedy kumpel ryknął mu do ucha:

– Smotri Grisza, eto nasz swiatyj Georgij!

Po drugiej wojnie skuto umarłych z cokołu (ciężko było, wżarli się beton). Oficerską zonę przemianowano na dzielnicę pisarzy. Ludziom pióra przydadzą się plecy.

Najpiękniejsza w klasie

Urojenia Josepha Goebbelsa i jego Ministerstwa Propagandy i Oświecenia Publicznego III Rzeszy skazały na banicję lub śmierć 16 000 dzieł sztuki. Pod koniec lat 30. ubiegłego wieku hitlerowcy wędrowali po Reichu. Auta oflagowane hakenkreutzami jeździły od miasta do miasta, od Saarbrücken po Königsberg (Kaliningrad), od Bremy po Beuthen (Bytom), od Monachium po Stettin (Szczecin). Emisariusze czyścili. Deratyzowali. Odkazali. Konfiskowali to, co obrażało niemiecką wrażliwość. Ocierało się o awangardę, zalatywało wyuzdaniem czy frywolnością. Zbliżało zdrowe Niemcy do chorowitych Słowian, Cyganów i Żydów. Wysłannicy działali z niemiecką precyzją. Spłądrowali sale wystawowe i magazyny muzeów, prześwietlili świetlice, przetrzepali pinakoteki i sporządzili opasły, dwutomowy inwentarz: każdą z 482 stron poszatkowali tabelami. Każda tabela miała samoswoją grubość. Każde dzieło numer. Każdy numer los: „E” to Entartet prezentowane na wystawie „Sztuka zdegenerowana”, „V” Verkauf sprzedane, „T” jak Tausch zamienione. „X” znaczyło Vernichtung zniszczenie. Dokumentne.

Victoria and Albert Muzeum w Londynie posiada jedyny na świecie maszynopis będący inwentarzem sztuki zdegradowanej. Udostępnia wersję cyfrową. Za bezdurno. Stąd wiem, że wśród wyrzutków znalazły się dzieła Koschki, Lehmbrocka, Klimta, Chagalla, Kandinsky’ego, Diksa, Grünewalda, Grosza. I Thomasa Myrtka.

Hitlerowcy zapędzili się aż do Beuthen. Po drodze ukarali czerwoną kartką 560 dzieł z Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Większość sprzedali. Słupek zdegenerowanych w Górnośląskim Muzeum Krajowym w Bytomiu jest krótki. Liczy osiem pozycji. Połowa to rzeźby Myrtka. Skazane na śmierć. Przez potłuczenie. Co tak oburzyło komisję? Zniszczone panny to szkice rzeźbiarskie. Finalne dziewczęta przetrwały. Nienaruszone ozdabiają fasa-

dę budynku przy ul. Reymonta 14 w Opolu. Przed wojną na Sternstrasse mieściła się Wyższa Szkoła Średnia dla Dziewcząt, po wojnie kolejno Liceum Ogólnokształcące Numer II, Liceum Pielęgniarskie i Zespół Szkół Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pomiędzy oknami drugiego piętra stoją panny z terakoty. Naturalnej wielkości, szczupłe, o pociągłych twarzach, w mundurkach szkolnych: plisowanych spódnicach do połowy łydki i luźnych pulowerkach ze ściągaczem. Sweterki są grzecznie pod szyją zawiązane. Może to dziewczyny z klasy III B o profilu filologiczno-sportowym. Jedna czyta, z zapamiętaniem. Druga rachuje, okrutnie się przy tym męcząc. Nie dla niej te całki i wykresy. Trzecia wkuwa grekę, czwarta odrabia zadanie domowe z gramatyki opisowej czy innej chemii. Na chybcika, tuż przed wejściem na lekcję. Wśród tych, powiedzmy, pilnych uczennic znalazły się dwie zagadkowe panienki. Jedna to mädschen w typie chłopczycy. Rozczochraniec. W oczach chochliki, w policzkach dołki. Ręce ma silne, żyłaste, przywykłe do wiosel i rakiety tenisowej, a nie pióra ze złotą stalówką. Zaś „najpiękniejsza w klasie bez dwóch zdań” ukrywa się pod śląską chustą. Zasłona odrywa ją od tablicy i od równań z niewiadomą, odciąga od Platona i Hessego. Może panna jest niezdrowa? Przecież bronchity czy, o zgrozo, schizy trzyma się w domu, nie wypuszcza do ludzi. Nie choruje się na oczach klasy i spacerowiczów. Jakież to niestosowne!

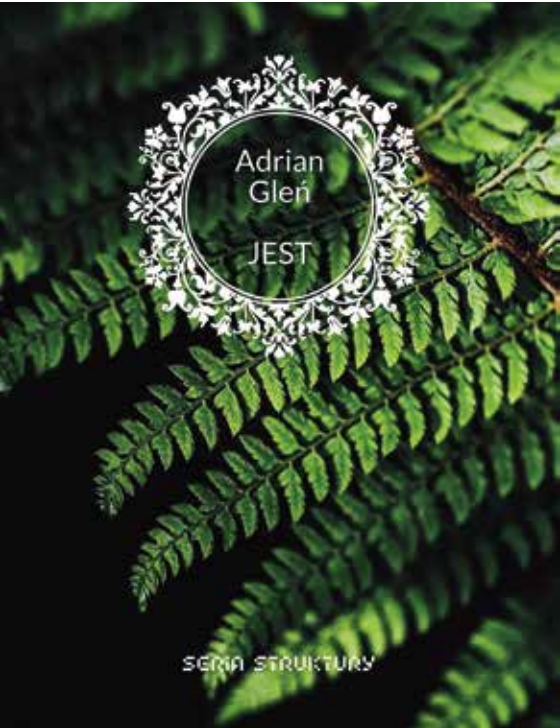
Thomas Myrtek ośmielił się pokazać śląskość, w dodatku chorą. Uśmiercić! Brzmiał wyrok Ministerstwa Propagandy III Rzeszy.

SKRYPTY (10)

BARTOSZ SUWIŃSKI

NABITY WALUTĄ WIDZIALNEGO

Jest Adriana Glenia



Okładka nowej książki Adriana Glenia

1. Nowy tom Adriana Glenia nosi tytuł *Jest*¹ i składa się z 34 wierszy i poetyckich próz. To dziennik zapatrzeń i prób pomieszczenia rzeczywistości w kolejnych rządach liter. Mozolne rozsypywanie sznureczków wierszy, aby się w coś na nowo złożyły. Bohater tych fragmentów jest w manii zapisywania, dybania na to co jest. Jego oko cierpliwie świdruje i oplata kolejne widoki i rzeczy.

Jest w tej konieczności zapisu jakiś smutek, będący pokłosiem tego, że zawsze już będzie się poniewczasie, że opisuje się resztki tego, co składało się na zachwyt. Jakby literatura była już tylko *post scriptum* do spektaklu trwania. I tak jest w istocie. Stąd melancholia tych fraz, szukających po omacku swoich początków. Imieniem tych wersów jest chwila – korona teraźniejszości. To jej szczegóły próbuje się tu zapisać. Gień notuje jakby w malignie, mkną korowody kolejnych obrazów, widoki spiętrzają się, a słowa posłusznie katalogują widzenie. Widzenie skrupulatne i detaliczne, szczegółowe, drobiazgowe. Obsesyjnie skupione na tym, co zwykle mija niepostrzeżenie, nie rzuca się od razu w oczy, nie przebija na plan pierwszy. Upór skryby próbującego sprostać słowami rzeczywistości jest w tych wierszach imponujący. Pielęgnuje on w sobie jednocześnie skrytość i otwartość. A to nie jedyne aporie, na jakie trafiamy na kartach tej książki. Ustanawianie świata w sobie i siebie w świecie jest ruchem sprzężonym, wzmacniającym swoje porządki. Pisanie jawi się jako przysparzanie istnienia:

*ta właśnie nie
inna
dziewczynka
wychylająca główkę
ponad palisadę płotu
a zwłaszcza jej lekko zadarty piegowaty nosek*

*tego wieczoru
na ulicy w Jarnołtówku
ułożyły się
w najpiękniejszą definicję
poezji*

Poezja zatem jako nauka czułego widzenia. Jako nie-strudzone ćwiczenie uwagi. Gotowość do przyjęcia widzenia, gotowość do dźwignięcia się z załomów chwili, wreszcie próba zapisania jej w rzędkach liter. Poeta jest jak kartka w notesie stale gotowa na przyjęcie daru wi-

dzenia. Choć będzie ono niepełne, zawsze niegotowe, ale innej drogi przecież nie ma, powiada Gień. Żywiłem spajającym całość tego poetyckiego świata jest wędrówka, podróżowanie, zmiana perspektyw i punktów widzenia. Ruch i język – dwa nieporządki, z których składa się tu prywatny porządek istnienia. Droga jest świecką modlitwą, obłaskawianiem tego, co się wydarza, co jest. Szukając odpowiedzi, poeta w końcu zapisuje: „Wytrwać w świetle dobroci. Na swoim miejscu”. Stowarzyszony z tłem, zwolniony od nazywania. W granicach chwili i poza granicami. Teraz, kiedy

*kamień wiersza
wciąż może
wywołać falę*

2. Migawki obrazów pojawiają się tu w transowym niejednokrotnie tempie. Widoki podsycają tęsknoty i myśli. Czas zostaje skadrowany na kilku planach. Często samo widzenie jest pretekstem, by wydobywać kruche cienie z pamięci. Nienasycenie jest słowem, które idealnie charakteryzuje bohatera tej literatury. U Glenia narkotyczne obrazy pędzą jak w gorączce, by w końcu spocząć we śnie, w otulinie nocy, na skraju realnego. Troška wobec świata jest tu równa tej wobec słów. Oko patrzy i widzi, chwyta się istnienia. Potem i tak wszystko się rozleci, rozpadnie, zalegnie w hałdzie pamięci. Ale przez chwilę pozostajemy z pewnością, że świat jest – choćby właśnie na moment, przez tą jedną jedyną chwilę, która nas do siebie zbliża i jednocześnie oddala. Żarliwe to próby i fragmenty, których nie studzi pojawiająca się tu i ówdzie niewiara wobec języka, jego mimetycznych inklinacji. Żywioty narracji składają się w modlitwę żywych, którzy się próbują odnaleźć w tym co było, chwając wcześniej jest. Zawsze pozostaje:

*zdanie
którego nie ma*

*a jednak
przeciska się
przez szczeliny
umysłu krtani
wąskie gardło*

*i prowadzi
dalej*

W *Chronieniu* czytamy kluczowe słowa: „Literatura to nie turniej polegający na wymianach rzeczy na słowa, lecz pokorne i kaprysem w istocie powodowane chro-nienie nieśmiertelnie żywego życia, którego stawką jest nieledwie czuła pamięć skryby i niejasny odbłask istnie-jącego w umyśle czytelnika”. I na koniec *Stąd*: „Darzyć się będzie świat. I to wystarczy, żadnych pragnień, przed-wczesnych słów. Niech będą droga, kołysanie i muzyka”. Dokładnie w takiej kolejności.

3. Prozy Adriana Glenia zestrzają się z rzeczywistością i cierpliwie zapisują jej powaby. Sporo w nich autote-matycznych refleksji. Samo pisanie jawi się jako aktyw-ność umacniająca w byciu tu i teraz. To jednak pisanie uparcie zwyczajne, zainteresowane tym, co jest najbli-żej. Zdające sobie sprawę z niewysławialności ogromu rzeczy, których dotykamy słowem i spojrzeniem, myślą i mową. Gień to poeta, który mówi światu *tak*. Uparcie szuka chwil zachwytu. Ale jest w tym tomie jeszcze jedno pasmo. Ciche i skryte. Moment rodzącego się uczucia, za-wiązywanie się bliskości. Radość pierwszych uśmiechów, niepewność gestów, kołatanie rąk szukających siebie w cudzym cieple. Ukradkowe spojrzenia, słowa zawie-szone nad kawą, miłość w załączku, taka, która dopiero zbiera się do pełni. Ale o tym cicho sza. To rytm, którego nie powinny zagłuszać słowa. To rytm, który niesie się w lotnych dźwiękach, nagłych tęsknotach, wydartych kartkach, w t y c h chwilach.

1 A. Gień, *Jest*, Szczecin, Bezręcznie 2023, Wydawnictwo FORMA, Fundacja Literatury imienia Henryka Berezy. Wszystkie cytaty w tekście wg tego wydania.

KRYSZYNA NOWAK-WOLNA

ANIOŁY RENATY PUTZLACHER



Anioł Stróż, oleodruk

Postać anioła jest częstym motywem w literaturze i sztuce. Samo słowo pochodzi z języka greckiego: *ángelos* (αγγελος) i oznacza posłańca.

Motyw anioła w sztuce i literaturze był i nadal jest wykorzystywany na wiele różnych sposobów. Często stanowi nawiązanie do konkretnych wydarzeń lub motywów religijnych. Anioł występuje na przykład w roli opiekuna człowieka, chroniącego go przed nieszczęściami, czyli jako tzw. anioł stróż, nie zawsze jednak jest on postacią, którą znamy z przekazów biblijnych i religijnych – nieskazitelną i bezgrzeszną. Czasami aniołowie przedstawiani są jako istoty bardzo podobne ludziom, z takimi samymi słabościami. Innymi słowy – obraz anioła w literaturze

i sztuce jest różny i nie zawsze zgadza się z informacjami, które czerpiemy z *Biblii*.

W literaturze polskiej po raz pierwszy spotykamy postać anioła w *Lamencie świętokrzyskim*, gdzie pojawia się Archanioł Gabriel. Postaci anielskie występują także w twórczości Adama Mickiewicza (III cz. *Dziadów*), Juliusza Słowackiego (*Kordian*, *Anielli*), Zygmunta Krasińskiego (*Nie-Boska komedia*), Narcyzy Żmichowskiej (*Poganka*), Teofila Lenartowicza (*Za aniołem*), Antoniego Słonimskiego (*Walka Jakuba z Aniołem*), Bolesława Leśmiana (*Anioł*), Zbigniewa Herberta (*U wrót doliny*, *Przesłuchanie anioła*, *Siódmy anioł*, *Zobacz*), ks. Jana Twardowskiego (*Aniele Boży*), Doroty Terakowskiej (*Tam gdzie spadają anioły*). Literatura współczesna pełna jest postaci anielskich, zwłaszcza w gatunku *fantasy*, np. w *Trylogii husyckiej* Andrzeja Sapkowskiego. Anioł występuje w utworze Gabriela Garcii Marqueza *Bardzo stary pan z olbrzymimi skrzydłami*, gdzie przybiera postać istoty materialnej, spotykamy go także w powieści Salmana Rushdiego *Szatańskie wersety*.

Zatrzymajmy się przy wierszu Zbigniewa Herberta *Zobacz*, ponieważ jest on mottem tomu poetyckiego Renaty Putzlacher noszącego tytuł *Angelus*, jaki ukazał się w Czeskim Cieszynie w roku 2006 nakładem towarzystwa Awion. Utwór składa się z dwóch części, z których pierwsza zawiera opis aniołów, druga zaś zwraca się do jakiegoś „ty” z apelem.

„Błękit zimny jak kamień o który ostrzą skrzydła/ aniołowie wyniosli i bardzo nieziemscy/ idąc po szczeblach blasku i po głazach cienia/ zapadają się z wolna w urojone niebo/ lecz po chwili wychodzą jeszcze bardziej bladzi/ po tamtej stronie nieba po tamtej stronie oczu// Nie mów że to nieprawda że nie ma aniołów/ pogrążona w sądzawce leniwego ciała/ ty która widzisz wszystko w kolorze swych oczu/ i stajesz syta świata – na granicy rzęs”¹.

Nadal jestem tamtą dziewczynką

Aniołowie Herberta są istotami nieziemskimi, nieludzkimi i jako takie bywają obce i zimne. Można domniemywać, że spotkanie człowieka z nimi grozi nieszczęściem, podkreślają to epitety: zimny błękit, ostry kamień, aniołowie wyniosli i „bardzo nieziemscy”. Jako motto tomu *Angelus* jego autorka wybrała cztery ostatnie wersy utworu Herberta, w których „ja” liryczne przeciwstawia się tym, co stoją syci świata – na granicy rzęs”. Renata Putzlacher, przywołując właśnie tę część wiersza, opowiada się jednoznacznie za istnieniem aniołów. Odrzuca też ich Herbertowską charakterystykę, ich niesamowitość i chłód.

Tom *Angelus* otwiera wiersz *Trwanie*² będący pochwałą aniołów stróżów.

Dwie pierwsze strofy rozpoczynają się słowami: „jeżeli jestem” i „jeśli”. „Jestem” to słowo klucz: „Jeżeli jestem i jeżeli we mnie/ drga jeszcze struna niegdyś potrącona”/... i dalej: „Jeśli te plamki te bańki mydlane/ znowu wracają to znaczy że jestem/ mimo upływu lat nadal jestem/ tamtą dziewczynką”/”. Podmiot liryczny nie uwzględnia słowa „byłam”: „I nie uwzględniam wcale/ słowa *byłam*: Dopóki będę/ Póki te plamki te piórka muskają/ słodko jak kiedyś / Jak zawsze /”. Dopowiedzmy: dopóki trwać będzie życie, dopóty trwać będzie również wiara podmiotu lirycznego w obecność aniołów, kiedy w latach dzieciństwa „dobry anioł/ muskał [...] piórem po nosie”. Dziecinna wiara w anioły pozwala na bycie, mimo upływu lat, „tamtą dziewczynką”. Anioły na *landshaftach* pozwalają na uczucie trwania, stałości: Jestem... jestem... jestem... byłam... będę... Podmiot wiersza wyznaje: „Nadal jestem tamtą dziewczynką”. Anioł Renaty Putzlacher jest dobry jak ten ze znanego *landshaftu*, na którym opiekuje się stojącą nad przepaścią dziewczynką, próbującą patykami wyciągnąć z rzeki lalkę, która wpadła do wody³.

W wierszu *Punkt widzenia*⁴ autorka przywołuje podobny obraz, na którym Anioł Stróż pilnuje dwojga dzieci przechodzących przez kładkę przerzuconą nad rwącym nurtem rzeki. Włos nie może spaść dzieciom z głowy: „Na starym oleoduku/ dwoje dzieci nad przepaścią/ i bezpieczny gotyk jego skrzydeł”. I druga część: „Gdy dziś patrzę w przepaść/ mam przed oczami tysi-

ce plamek/ jakby mi podstępny impresjonista/ pozamieniał obrazy/ i punkt widzenia”. Ośią kompozycyjną utworu są dwa przeciwstawione sobie punkty widzenia. W pierwszym poczucie bezpieczeństwa symbolizowane jest przez oleodruk. W drugim przecucie grożącego niebezpieczeństwa zostało przedstawione metaforycznie w postaci plamek przed oczami, jak na obrazie „podstępnego impresjonisty”. To co dawne, wyniesione z rodzinnego domu, jest bezpieczne. Impresjoniści natomiast są tu pokazani jako wprowadzający zamęt, a „tysiące plamek”, z których składają się ich obrazy, symbolizują rozbicie poczucia bezpieczeństwa (podstępny impresjonista). Oleodruk – kojarzony ze sztuką jarmarczną, często ze złym gustem, daje poczucie bezpieczeństwa – to czas dzieciństwa. Malarstwo impresjonistyczne natomiast – sztuka wysoka – jest symbolem jego braku, przecuciem zagrożenia, co przedstawiają owe „plamki”, wkroczeniem w dorosłość, gdy dziecięce poczucie ufności i wiara w „dobrego anioła” ulegają rozbiciu: znany z dzieciństwa obraz rozpada się na tysiące drobnych elementów.

Kto mógł uczyć anioła latania?

Anioły są jednak przede wszystkim istotami „nie z tego świata”, jak w wierszu *Angelus sin domicilio*⁵. Podmiot liryczny utworu zwraca się doń bezpośrednio (byłeś, uczono cię). Anioła, o którym mowa w wierszu, „uczono latać”: „Tyle białych lasek/ wkładano ci do ręki/ ileż razy uczono cię/ latać//Tyle wtajemniczeń/ i nawróceń// A ty byłeś/ nie z tego świata”. Kto mógł uczyć anioła latania? Dodajmy od siebie: tylko człowiek jako istota rozumna może cegokolwiek uczyć. Jest w tym pewien paradoks, gdyż człowiek nie ma skrzydeł, więc samodzielnie latać nie może. Skrzydła oraz latanie są atrybutem jedynych istot rozumnych – poza człowiekiem – aniołów właśnie. „Biała laska” zaś to synonim ślepoty. Człowiek jest ślepy, ponieważ nie widzi anioła – jak Marcello w filmie Felliniego *La dolce vita*, jak „ty” liryczne wiersza *Zobacz* Zbigniewa Herberta. Tyle było „wtajemniczeń i nawróceń”. Człowiek jednak i tego nie widzi, zatem nie może rozpoznać anioła. Człowiek bowiem jest „z tego świata”, zaś „angelus sin domicilio” nie był z niego. Nie można zrozumieć kogoś, kto jest „nie z tego świata”, także wtajemniczeń i nawróceń, gdyż one również nie są z tego świata. Człowiek patrzy oczami, a nie widzi, słucha uszami, a nie

² Tamże, s. 6.

³ Aluzja literacka do znanego XIX-wiecznego oleoduku.

⁴ R. Putzlacher, *Angelus*, Czeski Cieszyń 2006, s.18.

⁵ Tamże, s. 48. *Angelus sin domicilio* – Anioł Pański bez adresu, bezdomny.

¹ Z. Herbert, *Zobacz*, w: tenże, *Struna światła*, Wrocław 1994.

rozumie. Przypomnijmy słowa Chrystusa z *Ewangelii św. Marka*: „Aby patrząc widzieli, lecz nie zobaczyli; i słuchając słyszeli, lecz nie kojarzyli (...)”⁶. „Biała laska” może oznaczać ślepotę, jak również pielgrzymą, kogoś, kto nie ma adresu lub/ponieważ jest bezdomny. Anioł zatem to na ziemi bezdomny pielgrzym.

Tak też można rozumieć wymowę wiersza *Nikifor Krynicki*⁷, który jako postać „nie z tego świata” był niezrozumiany przez tych, co oglądają świat „do granicy rzęs”: „Nikifor maluje kredkami na tekturze/ kolejny landszaft i liczy na to/ że jakaś nawiedzona kuracjuszka/ która ma w sypialni nad łóżkiem/ reprodukcję *Szału* Podkowińskiego/ skusi się na *Pamiętkę z Krynicy*”// Otyłą damę doprowadza do szału / miejscowy Łemko który dzień w dzień / wciska jej do ręki na deptaku /kolorowe bohemaży/ na których niezdarni święci/ mają aureole na bakier// Nikifor nie zauważa odrzy / w oczach dostojnych mieszczan / którzy widzą świat w innych / kolorach i proporcjach// Chodzi mu tylko o parę groszy/ na kredki i szkolny zeszyt/ w którym zmieści mu się wreszcie/ cały świat /który rozsada już ramki obrazów/ mozolnie utrwalanych/ na pudełkach po papierosach”. Krynicki Nikifor nie zauważa świata wokół, żyjąc we własnym i chce go zmieścić w szkolnym zeszycie. Nikifor Renaty Putzlacher jest „nie z tego świata”, zaś „otyła dama” i „dostojni mieszczanie” są tymi, którzy „patrząc, nie widzą”...

Wśród anielskich postaci Renaty Putzlacher występują także anioły śmierci. Wiersz *Cmentarz w Beskidach*⁸ ukazuje stolarza, „miejscowego Dedala”, produkującego cmentarne krzyże, pomiędzy którymi lądują anioły „na lipowych sankach”: „Z dachu kaplicy/ stromego jak/ *memento mori*/ anioły zjeżdżały/ na lipowych sankach/i lądowały miękko/ w lesie krzyży/ które machinalnie ciosał/ miejscowy Dedal/ wpatrzony w lotnię/ gdzieś na Jaworowym/ w której cieniu/ wisiało na włosku/ młode życie”. Tematem wiersza jest niebezpieczeństwo utraty życia przez człowieka, który próbuje wznieść się na skonstruowanych przez siebie skrzydłach, na co wskazuje nazwanie miejscowego stolarza Dedalem. Lotnia odnosi się do skrzydeł Ikara, syna Dedala, który zginął, gdyż zbyt wysoko wznosił się w kierunku słońca na skrzydłach zro-

bionych przez ojca z piór i wosku. Mityczny Dedal wyprodukował skrzydła dla swego syna Ikara, które przyniosły młodzieńcowi zgubę, podczas gdy beskidzki produkuje krzyże i czyni to „machinalnie”. A anioły? „Anioły zjeżdżały/ na lipowych sankach/ i lądowały miękko/ w lesie krzyży”. Anioły lądują bezpiecznie (w wierszu: „miękko”), ale lądują w „lesie krzyży”, które w utworze R. Putzlacher symbolizują niebezpieczeństwo, jakie czyha na „młode życie” beskidzkiego Ikara. Kondycja anioła i kondycja człowieka są całkowicie przeciwstawne – zdaje się mówić podmiot liryczny. Chcesz się wznieść ponad swoją miarę: *memento mori*!

W wierszu *Biały poseł*⁹ anioł jest zwiastunem śmierci, który przylatuje zimą, aby zrównoważyć „inwazję gawronów” i ich czerń: „Ty przylatujesz zimą/ żeby zrównoważyć/ inwazję gawronów/ uzasadnić biel/ kolor żałoby który/ wyrugował czerń// Brzmia jak zaklęcia słowa/ Nawia Nyja/ jak ze zaświatów/ tren// Kładziesz na moich oczach/ skrzydła by mnie przygotować/ na zimowy letarg/ azyl Persefony// Na przezroczysty sen”. Anioł śmierci jest biały i miłosierny, kładąc skrzydła na oczach „ja” lirycznego przygotowuje ją/go na zimowy sen, nazwany tu „azylem Persefony”; śmierć zatem nie jest końcem, lecz snem. Persefona powraca do życia wiosną. Mamy tu nawiązanie zarówno do mitologii greckiej, jak i słowiańskiej; w utworze pojawia się bowiem nazwa Nawia Nyja, słowiańskie zaświaty¹⁰.

Pod krzyż prowadzi nas tylko miłość

Anioły bywają także posłańcami Dobrej Nowiny, jak w wierszu *Maria Magdalena pokutująca*¹¹. Utwór składa się z pięciu zwrotek. Dwie pierwsze, pięciowersowe, rozpoczynają się od słów: „Stanie pod krzyżem”/ Stania pod krzyżem”. W pierwszej podmiot liryczny stwierdza, iż „stanie pod krzyżem/ nie należy do obowiązków świadka”. W drugiej zaś, że „stania pod krzyżem/ nie reguluje żadne prawo”. W trzeciej: „Pod krzyż prowadzi nas tylko miłość”. Czwarta strofa rozpoczyna się słowami:

⁹ Tamże, s. 112.

¹⁰ „Nawia Nyja” to nazwa bogini/boga zaświatów, jak również miejsca, do którego trafiały dusze zmarłych. Imię Nija/Nyja według różnych badaczy pochodzi od pokrewnych znaczeń: prasłowiańskiego „navь” czyli zmarły, „nyti”, czyli butwieć, rozkładać się (A. Brückner) i staropolskiego „nyć”, czyli schnąć, umierać” (S. Urbańczyk). Prasłowiańskie „navь” – zmarły, jak wskazuje językoznawca prof. Z. Gołąb, było wspólne dla ludów słowiańskich, bałtyjskich i germańskich.

¹¹ R. Putzlacher, *Angelus*, dz. cyt., s. 84. *Pokutująca Maria Magdalena* – seria kilku obrazów francuskiego malarza okresu baroku G. de La Toura.

„Żadne bowiem ludzkie prawo”... W czterech kolejnych wersach zawiera się wyszczególnienie tego, do czego „prowadzi nas miłość”, a więc: otwiera groby i pozwala ujrzeć oczom anioła i całun – pusty grób. Piątą strofę rozpoczynają słowa: „Żaden nakaz”... Tylko miłość dodaje nam skrzydeł „gdy biegniemy z dobrą nowiną/ do tych którzy siedzą w ciemnościach”. Anioł występuje tu w roli posłańca, zwiastuna dobrej nowiny, którą przekazuje Marii Magdalenie, a ona podaje ją dalej. W wierszu tym istnieje nawiązanie do średniowiecznego *Lamentu świętokrzyskiego*, arcydzieła polskiej poezji religijnej. Pod krzyżem stoi Matka Boska, którą przywiodła tu miłość do Syna: „Stania pod krzyżem/ nie dyktuje żadne prawo/ ani powinność/ poza bezwarunkowym/ trwaniem matki” – stwierdza podmiot liryczny. Także owa uczennica Chrystusa następnego dnia po Ukrzyżowaniu biegnie do grobu i zastaje go pustym, a w nim widzi anioła i całun. Następnie, wedle *Ewangelii św. Jana*, widzi Chrystusa Zmartwychwstałego¹². Ta sama miłość każe jej zanieść Dobrą Nowinę pogrążonym w rozpacz apostołom. Stanie pod krzyżem jest uniwersalnym doświadczeniem wielu kobiet: „Pod krzyż prowadzi nas tylko miłość/ w przypadku kobiet/ uczucie ze wszech miar podejrzane”. Także apostołowie początkowo nie uwierzyli Marii Magdalenie, ponieważ była kobietą, a zatem jej słowa wydały im się podejrzane. Tymczasem kobieta jest często aniołem miłosierdzia, który stoi pod krzyżem, choć nie dyktuje tego żadne ludzkie prawo, bywa też posłańcem „dobrej nowiny”.

Aniołem stróżem jest Małgorzata, podmiot liryczny i zarazem bohaterka wiersza *Rękopisy nie płoną*¹³: „A ja na marginesie i poza okładką / zaraz chleb ci przyniosę przygotuję kawę/ dorzucę szczap do ognia przyszyję guziki/ muzy proste zajęcia a jakże konieczne/ Wiem tu na Arbacie anioł stróż jest zbędny/ nie z tej bajki choć sportretowałbyś go wiernie/ a przecież twoja powieść mówi o aniołach / które upadły które łakną miłosierdzia/ Dlatego to ja czuвам [...]”. Małgorzata jest bohaterką powieści Michaiła Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata* – a więc postacią fikcyjną: „ty mnie gestem stwórcy/ kreujesz dajesz rysy

¹² Ewangelia wg św. Jana, Zmartwychwstały i Maria Magdalena: 20, 11–18. w: Pismo Święte Nowego Testamentu, przekł. z greckiego, opr. Kazimierz Romaniuk bp warszawsko-praski, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, Sandomierz, s. 333–334.

¹³ R. Putzlacher, *Rękopisy nie płoną*, w: R. Putzlacher, *Małgorzata poszukuje mistrza*, Czeski Cieszyń 1996, s. 138.

Małgorzaty wiedźmy/ miłośnicy psa i Heleny bo przecież nią jestem/ tajemnym przyjacielem kochanką i żoną”. Wiersz jest aluzją literacką do wspomnianej powieści Bułhakowa. Mistrz, do którego zwraca się Małgorzata, to autor powieści, która właśnie powstaje: „Pod twoim piórem miły właśnie w tym momencie/ piąty procurator Judei umywa ręce/ ciemność okrywa znienawidzone przezeń miasto/ i diabły szaleją w domu na Sadowej”. W drugiej, czterowersowej, a zarazem ostatniej zwrotce, Małgorzata wyznaje: „Jeżeli przysłałam na ten ziemski padół/ po to by być przy tobie zawsze być gotową/ ocalać arcydzieła od ognia niebytu/ zaprawdę warto było miły warto było”. Poprzednia strofa, składająca się z 28 wersów, jest monologiem wewnętrznym Małgorzaty: „Stoję pod oknem twojej pracowni/ jak Iwan bezdomny cierpliwie Jeszua/ rozcieram zimne dłonie i taje mi serce/ gdy ty w poświacie lampy i w asyście ksiąg”. To miłość do Mistrza przywiodła Małgorzatę pod jego okno, podobnie jak Marię Magdalенę, tę z obrazu La Toura i tę z Ewangelii św. Jana, która najpierw stoi pod krzyżem, potem przychodzi do grobu, gdzie spotyka Mistrza, a następnie biegnie z Dobrą Nowiną, by zanieść ją tym, „którzy siedzą w ciemnościach”. Małgorzata z wiersza *Rękopisy nie płoną* jest aniołem stróżem, który troszczy się o Mistrza i prosi Go o łaskę w imieniu aniołów, które „upadły, które łakną miłosierdzia”, a są tymi, „którzy siedzą w ciemnościach”.

Ziemiśkim aniołem, posłańcem Dobrej Nowiny, był także Johannes Scheffler, herbu Scheffler, zwany Angelusem Silesiusem¹⁴, Aniołem Ślązakiem, który przeszedł konwersję z protestantyzmu na katolicyzm, odwrotnie niż jego ojciec, Stanisław Scheffler, urodzony w Kobierzynie pod Krakowem. Po konwersji na luteranizm przekroczył granicę, opuszczając Polskę. Natomiast dziadek Angelusa Silesiusa przybył do Polski z Niemiec, zatem przekraczanie granic i konwersje były częstym zjawiskiem w rodzinie Anioła Ślązaka. Podmiot liryczny wiersza odnosi się do tej sytuacji (jakże częstej w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego zwanej w Polsce Zaolziem): „że w obliczu konwersji i granic/ można zostać po prostu człowiekiem”. I to jest najważniejsze. Bez punktu odniesienia do wiersza Angelusa Silesiusa nie sposób jednak tego przesłania zrozumieć, warunek jest bowiem jeden: kochaj i bądź człowiekiem. Jest to odniesienie do naj-

⁶ Ewangelia Marka 4:12. w: Pismo Święte Nowego Testamentu, przekł. z greckiego, opr. Kazimierz Romaniuk bp warszawsko-praski, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, Sandomierz, s. 123.

⁷ R. Putzlacher, *Angelus*, dz. cyt., s. 102.

⁸ Tamże, s.74.

¹⁴ R. Putzlacher, *Angelus*, dz. cyt., s. 92.

ważniejszego przykazania Jezusa Chrystusa¹⁵, na które to wezwanie wiersz Renaty Putzlacher jest poetycką odpowiedzią. Nasuwa się też skojarzenie ze znanym wierszem Adama Mickiewicza: *Miej serce i patrzaj w serce*.

Renata Putzlacher jest poetką pogranicza polsko-czeskiego, tłumaczką czeskiej poezji na język polski, i czasami odwrotnie, choć swoje utwory pisze wyłącznie po polsku. Na uwagę zasługuje strona formalna jej wierszy, wersyfikacyjno-składniowa, często nawiązująca do utworów literatury polskiej – jak znany chociażby z *Pana Tadeusza* 13-zgłoskowiec ze średniówką po siódmej sylabie zastosowany w wierszu *Rękopisy nie płoną*, czy tok przerzutniowy 11-zgłoskowca znany z *Beniowskiego*, który odnajdujemy w licznych wierszach poetki. Mamy w jej twórczości nawiązanie do Wyspiańskiego zarówno w treści, jak i rytmie, nie zapominając o poezji Zbigniewa Herberta, którego wiersz *Zobacz* umieściła jako motto zbioru *Angelus*¹⁶. Na zakończenie warto też odwołać się do słów Petra Hruški, autora posłowania do tomu *Angelus*, który zauważył w twórczości poetki jakąś bliźniaczość, jakiś „myślnik i pauzę”¹⁷. Hruška miał na myśli autorkę *Angelusa* – poetkę polsko-czeską. Pisząca te słowa zauważa tę bliźniaczość w czymś innym: w ukazaniu dwoistej natury człowieka jako istoty mającej w sobie coś z anioła, tęskniącego za skrzydłami, które mogłyby pomóc mu wznieść się do nieba, ponad ludzką kondycję.

15 „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, ze wszystkich sił swoich, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich – a bliźniego swego jak siebie samego”.

16 Jest to jednak temat na inne opracowanie.

17 Petr Hruška, *Myślniki*, w: R. Putzlacher, *Angelus*, dz. cyt., s. 122.

Renata Putzlacher – absolwentka filologii polskiej (1989) na Uniwersytecie Jagiellońskim; w 2009 r. obroniła doktorat (literatura polska) w Instytucie Slawistyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Masaryka w Brnie (RC), gdzie prowadzi zajęcia z literatury polskiej i translatoryki. W latach 1989–2001 była kierownikiem literackim Sceny Polskiej Těšínského divadla w Czeskim Cieszyńsku. Była współzałożycielką kawiarni poetyckiej AVION i wieloletnią prezeską polsko-czeskiego stowarzyszenia artystycznego Spolek-Towarzystwo AVION. Do tej pory wydała 11 książek w Republice Czeskiej i w Polsce. Laureatka nagród w konkursach poetyckich w Polsce i w Republice Czeskiej (m.in. Nagroda Srebrnych Spinek 1994 – nagroda Konsula Generalnego RP w Ostrawie), Nagroda w Konkursie Literackim im. Georga Trakla (1994), Nagroda Literacka im. Marka Jodłowskiego (1996), wyróżnienie w ramach Nagrody Literackiej im. Kościelskich (2002), Srebrny Kałamarz – nagroda literacka przyznawana przez Fundację Zielona Gęś im. K. I. Gałczyńskiego (2014). Tłumaczy z języka czeskiego i słowackiego, przede wszystkim poezję, dramaty i teksty pieśni (Kryl, Hegeřová, Nohavica, Kočko). „Literatura na Świecie” przyznała jej swoją nagrodę translatorską za rok 2012 za przekład książki J. Kolářa *Naoczny świadek*.



INDEKS

RELACJE, RECENZJE, NOTY

-
-
-
-

ODESZLI

DR TOMASZ OLBRYCHT (1988–2023)



Dr Tomasz Olbrycht

Dr Tomasz Olbrycht urodził się w 1988 r. w Świdnicy. Wczesne lata szkolne spędził w Kanadzie. Egzamin maturalny zdawał już w Polsce, po czym w 2007 r. rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Po odbyciu stażu podyplomowego w 2014 r. rozpoczął pracę w Oddziale i Klinice Neuro-

chirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu: początkowo jako lekarz rezydent, a po ukończeniu szkolenia specjalizacyjnego zakończonego egzaminem, został, w 2020 r., specjalistą neurochirurgiem. Szybko zdobył uznanie jako neurochirurg specjalizujący się przede wszystkim w chirurgii kręgosłupa.

Doskonalił się zawodowo na licznych szkoleniach zagranicznych w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Był także aktywnym naukowcem, publikującym prace i uczestniczącym w konferencjach. Był również od kilku lat nauczycielem akademickim, lubianym i szanowanym przez studentów kierunku lekarskiego Uniwersytetu Opolskiego oraz autorem i współautorem kilku prac publikowanych w recenzowanych czasopismach i kilku-nastu doniesień zjazdowych. Poza pracą zawodową rozwijał się duchowo, zgłębiając filozofię i transcendencję.

Zespół Oddziału i Kliniki Neurochirurgii w Opolu pożegnał go słowami: *Jego niezachwiana determinacja, umiejętności i ciepło, z jakim podchodził do pacjentów, pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Jego odejście jest ogromną stratą dla całej społeczności medycznej.*

Współpracownicy z Kliniki Neurochirurgii Instytutu Nauk Medycznych Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Opolskiego: *Był zdolnym, świetnie zapowiadającym się neurochirurgiem i naukowcem, ale przede wszystkim lekarzem pełnym empatii, którego 35-letnie życie niespodziewanie dobiegło końca. Jego przedwczesna śmierć jest wielką stratą zarówno dla społeczności medycznej, akademickiej, jak i dla wszystkich, którzy mieli przyjemność i zaszczyt Go znać.*

(b)

ODESZLI

PROF. DR HAB. MAREK SZCZEPAŃSKI (1956–2023)



Prof. Marek Szczepański (fot. Tadeusz Parcej)

W wieku 67 lat zmarł prof. dr hab. Marek Szczepański, ceniony w kraju i w świecie socjolog, przez wiele lat współtworzący środowisko opolskich socjologów, zaangażowany w jego rozwój.

Jak wspominają opolscy socjolodzy: „w Uniwersytecie Opolskim prof. dr hab. Marek Szczepański obecny był od samego początku – kiedy tworzyła się socjologia, najpierw w ramach niewielkiej katedry, następnie instytutu, w którym objął funkcję kierownika Zakładu Socjologii Rozwoju Lokalnego i Regionalnego. Zarówno w ramach tego zakładu, jak i całego instytutu, inicjował lub współrealizował wiele ważnych, interesujących i poznawczo cennych projektów oraz przedsięwzięć naukowo-badawczych. Swym bogatym doświadczeniem naukowym dzielił się także ze studentami w ramach licznych

wykładów oraz seminariów magisterskich cieszących się wielkim zainteresowaniem. Liczni wychowankowie Profesora zawdzięczają swemu Mistrzowi osiągnięcia i kariery zawodowe, również w sferze nauki. Będąc promotorem kadry naukowej, przyczynił się do wielu awansów doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich.

Profesor Marek Szczepański, szanowany Uczony, poprzez swą twórczość naukowo-badawczą oraz inspirowaną obecność w akademickim środowisku opolskich socjologów znacząco przyczynił się do rozwoju socjologii w naszej uczelni. Warto podkreślić pełne ciepła relacje, które nawiązywał zarówno z pracownikami, jak i studentami instytutu, trwale zapisując się w naszej pamięci, w naszych sercach i umysłach”.

Prof. dr hab. Marek Szczepański, związany z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach, zajmował się teorią rozwoju społecznego, socjologią społeczności lokalnych, był specjalistą z zakresu socjologii edukacji, socjologii miasta i regionu, autorem wielu publikacji naukowych i artykułów w pismach krajowych i zagranicznych. Był członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk, wiceprzewodniczącym Komitetu Socjologii PAN i przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Śląskiego w Opolu (w latach 2008–2012), członkiem Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów (w kadencji 2017–2020 przewodniczącym Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych CK), a także Polskiej Akademii Umiejętności (Stacja PAU w Katowicach).

(b)

KATARZYNA KOWNACKA

DELEGACJA Z DIJON NA NASZYM UNIWERSYTECIE

Rektor oraz prorektorzy Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon – ds. internacjonalizacji oraz ds. nauki – gościli 28–30 listopada br., na Uniwersytecie Opolskim.



Goście z Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon i władze rektorskie naszego uniwersytetu w Sali Plafonowej Collegium Maius (fot. Sylwester Koral)

Gośćmi Uniwersytetu Opolskiego byli: rektor Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon **prof. Vincent Thomas**, prorektor ds. internacjonalizacji **prof. Grégory Wegmann** i prorektor ds. nauki **prof. Pascal Neige**, a także koordynator instytucjonalny Sojuszu FORTHem w Dijon **prof. Alex Frame**, dyrektorka Biura Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Burgundzkiego **dr Bénédicte Fortier** oraz dyrektor Biura FORTHem w Dijon **Bernhard Altheim**.

Władze francuskiej uczelni podjęli: rektor Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. Marek Masnyk** wraz z kolegium rektorskim: prorektorem ds. nauki **prof. dr hab. Jackiem Lipokiem**, prorektorem ds. kształcenia i studentów **dr hab. Izabellą Pisarek**, **prof. UO** i prorektorem ds. rozwoju i finansów **dr hab. inż. Rafałem Matwiejczukiem**, **prof. UO**. W organizację wizyty zaangażowani byli

także kierowniczka Sojuszu FORTHem na Uniwersytecie Opolskim **dr Barbara Curyło** oraz dyrektor Biura Nauki i Obsługi Projektów UO **Jarosław Kubiak**.

29 listopada br. odbyło się uroczyste Kolegium Rektorskie, podczas którego dyskutowano m.in. o korzyściach płynących z obecności obydwu uczelni w Sojuszu FORTHem, kwestiach wymagających dalszych działań w tym sojuszu, możliwościach współpracy pomiędzy uczelniami w zakresie studiów doktorskich i o trwającym od ponad dekady projekcie studiów trójstronnych Europa Master realizowanych przez Uniwersytet Opolski, Uniwersytet w Dijon i Uniwersytet w Moguncji.

Ogromne wrażenie na gościach z Francji zrobiła wizyta w pawilonie paleontologicznym w Krasiejowie, gdzie zostało odkryte słynne stanowisko skamieniałości



Pamiątkowa fotografia przed pawilonem paleontologicznym w Krasiejowie (fot. Sylwester Koral)

późnego triasu – głównie kręgowców. Oprowadzali po nim kierowniczka Europejskiego Centrum Paleontologii **dr hab. Elena Yazykova**, **prof. UO**, **dr Mateusz Antczak** oraz **mgr Dawid Mazurek**. Gościom towarzyszyli prorektorzy: prof. dr hab. Jacek Lipok i dr hab. Izabella Pisarek, prof. UO oraz dr Barbara Curyło i koordynatorka programu Erasmus+ **dr Elżbieta Teschner**.

W ostatnim dniu wizyty delegacja z Francji odwiedziła Wieloprofilowe Centrum Symulacji Medycznej UO, spotkała się też ze studentami programu Europa Master w Collegium Civitas oraz z szefem Biura Nauki i Obsługi Projektów UO. Studenci programu Europa Master opowiedzieli o swoich motywacjach podjęcia tych studiów, planach na przyszłość, podzielili się też sugestiami dotyczącymi udoskonalenia kształcenia w ramach tego projektu.

– Spotkania ze studentami Europa Master nie mogło zabraknąć w programie tej wizyty, ponieważ od tego programu rozpoczęła się nasza dobra współpraca z Uniwersytetem Burgundzkim – powiedziała dr Barbara Curyło. – Odbyło się ono na wyraźne życzenie pana rektora z Dijon. Współpracujemy ze sobą już od bardzo wielu lat, począwszy właśnie od utworzenia programu Europa Master, a teraz także w ramach sojuszu Forthem. Ta wizyta miała na celu przygotowanie różnych scenariuszy i różnych możliwości rozwoju naszej współpracy, bilateralnej i multilateralnej.

– Moje wrażenia z wizyty są bardzo, bardzo pozytywne – zapewnił tuż przed wyjazdem prof. Vincent Thomas, rektor Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon. – Jestem tu

pierwszy raz i naprawdę odkryłem zarówno Opole, jak i Uniwersytet Opolski. To młoda uczelnia, ale niezwykle dynamicznie się rozwija. Niezwykła była dla nas też wizyta w Krasiejowie. To miejsce przenosi w czasie, ale też jest bardzo inspirującym połączeniem nauki i rozrywki, a to świetny sposób na komunikację o nauce.

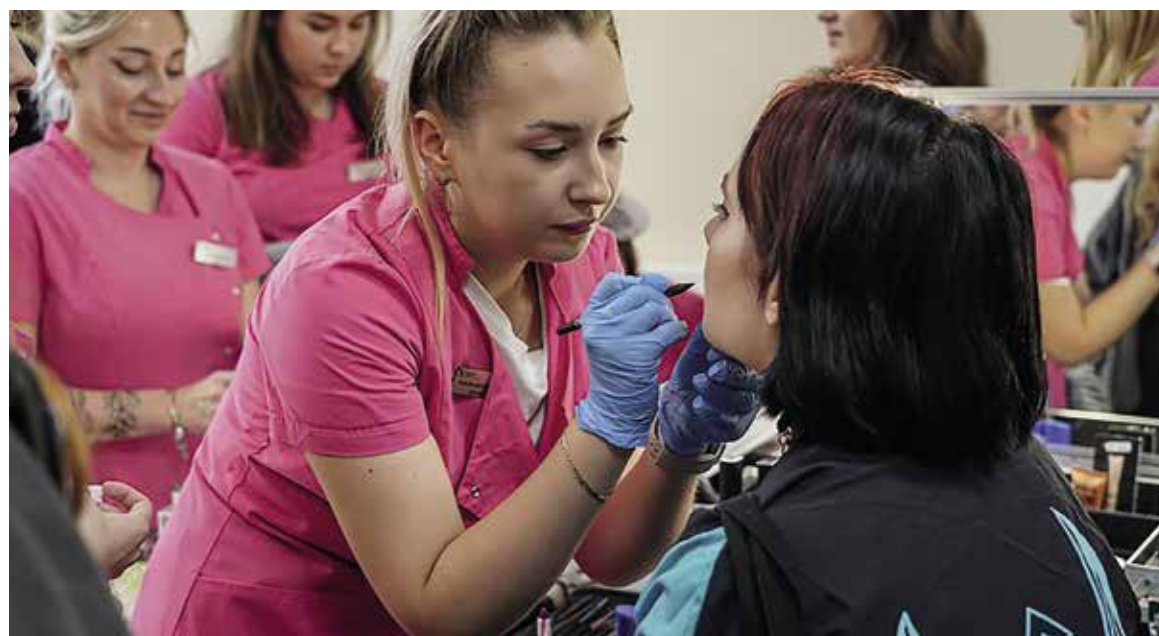
– To była bardzo ważna wizyta na szczelnie rektorskim – podkreślił prorektor ds. nauki prof. dr hab. Jacek Lipok. – Myślę, że udało nam się osiągnąć podczas niej nawet więcej, niż zakładaliśmy. Była to rewizyta władz Uniwersytetu Burgundzkiego, związana z naszym udziałem w obchodach trzystulecia Uniwersytetu Burgundzkiego. Ale oczywiście związana także z aktywnością obydwu uczelni w sojuszu Forthem, którego Uniwersytet Burgundzki w tej chwili jest liderem, a my, jak nasi goście byli łaskawi zauważyć, co nas niezwykle cieszy, dynamicznym i aktywnym jego uczestnikiem. O tej wspólnej działalności zatem dużo rozmawialiśmy. Duże wrażenie zrobiła też na gościach wizyta w Krasiejowie. Nie ma się co dziwić, ponieważ możliwość stąpania po 250 mln lat historii, którą można zobaczyć na własne oczy, a nawet dotknąć, robi wrażenie... Tym większe zapewne, że o tym, co znajduje się w Krasiejowie, pięknie opowiadali nasi paleontolodzy i paleobiolodzy, którzy nam towarzyszyli. Tak się składa, że prorektor ds. nauki Uniwersytetu Burgundzkiego, prof. Pascal Neige, też jest paleobiologiem, wobec czego naukowcy szybko znaleźli wspólny język i myślę, że zapadły na tym spotkaniu bardzo konkretne ustalenia dotyczące współpracy obydwu naszych ośrodków.

POCZUĆ SIĘ STUDENTEM

Podczas Dnia Otwartego na naszej uczelni, 24 października br., gośćmi naszej uczelni było ponad 1300 uczniów szkół średnich z woj. opolskiego, śląskiego, łódzkiego i dolnośląskiego. Fot. Sylwester Koral



Uniwersytet Opole otworzył drzwi dla uczniów szkół średnich



Studentki kosmetologii radziły, jak profesjonalnie wykonać makijaż



Prof. Piotr Stec i przyszli studenci prawa



Lekcji szycia ran udzielali studenci kierunku lekarskiego

ŻYCIE TO NIE TYLKO PRACA

Jubileusz pracy twórczej prof. Stanisławy Sokołowskiej



Prof. Stanisława Sokołowska

26 października br. w Studenckim Centrum Kultury UO odbył się uroczysty jubileusz pracy twórczej – badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej prof. dr hab. Stanisławy Sokołowskiej, od wielu lat związanej z Wydziałem Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego. Obszar aktywności badawczej i dydaktycznej prof. dr hab. Stanisławy Sokołowskiej – zarządzanie organizacjami oraz ekonomika rolnictwa – jest przypisany w aktualnej klasyfikacji nauk do dyscypliny nauk o zarządzaniu i jakości w dziedzinie nauk społecznych.

Obchodom towarzyszyła konferencja naukowa pt. *Wymiary transformacji. Przemysł, rolnictwo, usługi publiczne* połączona z prezentacją okolicznościowej monografii pod tym samym tytułem. Jest to jednocześnie księga jubileuszowa dedykowana prof. Stanisławie Sokołowskiej, wydana przez Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne,

a przygotowana pod red. Anny Bisagi, Sabiny Kauf i Anny Mijał. Monografia zawiera prezentację życiorysu naukowego Jubilatki, wykaz ważniejszych publikacji prof. Stanisławy Sokołowskiej z lat 1989–2022, a także 15 laudacji i 21 rozdziałów monograficznych, zawartych w czterech blokach tematycznych.

Jubileuszowa konferencja naukowa obejmowała trzy główne części. W sesji plenarnej konferencji, zatytułowanej *Zrównoważenie rozwoju w wymiarze ekonomicznym, społecznym, środowiskowym i terytorialnym*, zostały wygłoszone przez przedstawicieli czterech ośrodków akademickich następujące referaty: *O prakseologicznych konsekwencjach Baumol cost disease* (prof. dr hab. Bogusław Nierenberg – Uniwersytet Jagielloński), *Znaczenie małych rodzinnych gospodarstw rolnych w ekonomicznym zrównoważeniu rozwoju obszarów wiejskich w opinii pro-*

ducentów rolnych. Studium przypadku wybranych krajów – Polski, Rumunii i Litwy (prof. dr hab. Anna Matuszczak – UE w Poznaniu), *Zarządzanie rozwojem terytorialnym w kontekście wyzwań polityki spójności* (dr hab. Edyta Szafranek-Stefaniuk, prof. UE w Katowicach), *Ewolucja badań nad rozwojem rolnictwa ekologicznego w Polsce* (dr hab. Karol Kociszewski, prof. UE we Wrocławiu).

Prelekcje były nawiązaniem do opracowań, przygotowanych do monografii przez przedstawicieli wielu ośrodków naukowych i akademickich w Polsce (z Poznania, Łodzi, Katowic, Wrocławia, Warszawy, Bydgoszczy, Gołysza, Opola), reprezentujących dyscypliny naukowe, powiązane z działalnością badawczą prof. Stanisławy Sokołowskiej.

Po części merytorycznej konferencji odbył się koncert jednego z czołowych, uznanych i wielokrotnie nagradzanych polskich duetów fortepianowych *Ravel Piano Duo*, w składzie: dr Agnieszka Kozło i dr hab. Katarzyna Ewa Sokołowska (prywatnie – córka prof. Stanisławy Sokołowskiej). W jubileuszowym repertuarze, dedykowanym Pani Profesor, znalazły się dwa utwory: *Fantazja f-moll D 940* Franciszka Schuberta na cztery ręce oraz *Fantazja góralska* Zygmunta Noskowskiego, op. 17 na cztery ręce.

W sesji jubileuszowej pt. *Prof. dr hab. Stanisława Sokołowska – Badaczka, Mistrzyni, Koleżanka, Homo agens* przedstawiono sylwetkę Jubilatki oraz Jej dokonania w różnych sferach życia zawodowego i aktywności społecznej.

W kulturze akademickiej każdy jubileusz nabiera szczególnego znaczenia, a refleksja, która towarzyszy takiemu wydarzeniu, dotyczy nie tylko zadumy, co *opus magnum* Jubilatki pozostawiło w sercach i umysłach ludzi, ale jest także poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie o inspirację, jakie dzieło to otwiera przed przyszłymi pracownikami wiedzy. A inspiracje mają wielopłaszczyznowy charakter.

Profesor Stanisława Sokołowska urodziła się na Kresach, skąd pod koniec lat 50., w ramach kolejnej fali repatriacji Polaków, rodzice Pani Profesor przyjechali do Polski i osiedlili się w Łodzi. To właśnie w tym mieście Pani Profesor realizowała kolejne etapy edukacji: ukończyła szkołę podstawową, XV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Kasprówicza, a także studia magisterskie na kierunku organizacja i zarządzanie na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Promotorką pracy magisterskiej była prof. dr hab. Zofia Mikołajczyk – późniejsza naukowa opiekunka i mentorka. Po ukoń-

czeniu studiów i podjęciu pracy zawodowej Stanisława Sokołowska nadal utrzymywała bliskie kontakty naukowe z macierzystą uczelnią, uczestnicząc m.in. w seminarium doktorskim prowadzonym przez prof. dr hab. Zofię Mikołajczyk na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego.

Pierwsza praca – na stanowisku asystentki w Instytucie Śląskim w Opolu, w Zakładzie Ekonomiki Rolnictwa, to okres krystalizowania się zainteresowań naukowych Pani Profesor. Zespołem młodych badaczy kierował wówczas doc. dr hab. Zenon Baranowski. W tym okresie odbyła kilka staży naukowych w ówczesnej Akademii Rolniczej w Ostrawie.

Zainteresowania naukowe Pani Profesor kształtowały się pod wpływem dwóch nurtów: w ujęciu przedmiotowym dotyczyły ekonomiki rolnictwa, a w ujęciu metodologicznym – organizacji i zarządzania. Wynikiem takiego interdyscyplinarnego podejścia była Jej rozprawa doktorska pt. *Metodologia organizowania pracy służb konserwacyjno-remontowych*, przygotowana pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Mikołajczyk. Pracę wysoko ocenili recenzenci: prof. dr hab. Zbigniew Martyniak oraz prof. dr hab. Tadeusz Janusz.

Za dysertację doktorską Pani Profesor otrzymała trzecią nagrodę w konkursie organizowanym przez wojewodę opolskiego na najbardziej przydatną dla regionu pracę naukową. Na podstawie wyników badań z pracy doktorskiej Pani Profesor przygotowała monografię pt. *Metody usprawniania pracy służb konserwacyjno-remontowych w rolnictwie*, opublikowaną w 1983 r. w Wydawnictwie Instytutu Śląskiego w Opolu.

Po obronie pracy doktorskiej została zatrudniona w Instytucie Śląskim na stanowisku adiunkta. Jej zainteresowania badawcze skoncentrowały się na problematyce uwarunkowań i organizacji produkcji w indywidualnych gospodarstwach rolnych. W tym czasie uczestniczyła w badaniach naukowych prowadzonych w Zakładzie Ekonomiki Rolnictwa Instytutu Śląskiego, wykonywanych na zlecenie różnych instytucji naukowych i administracyjnych (np. Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, a także w ramach rządowego programu badawczo-rozwojowego *Podstawy kompleksowego zagospodarowania zasobów wodnych Odry*).

Na początku lat 80. w Zakładzie Ekonomiki Rolnictwa podjęte zostały bardzo ważne badania ankietowe na temat działalności wiejskich organizacji samorządowych, a także uwarunkowań produktywności rolnictwa,



Gośćmi uroczystości byli m.in. (na zdjęciu od lewej): Jan Sokołowski, rektor prof. Marek Masnyk i prorektor prof. Izabella Pisarek



Profesorowie: Sabina Kauf i Janusz Słodczyk

realizowane w indywidualnych gospodarstwach rolnych Opolszczyzny. W tamtym czasie Pani Profesor była także zaangażowana w realizację badań adresowanych do specjalistów z ośrodków postępu rolniczego i służb rolnych. Wyniki tych badań zostały przedstawione w pracy pt. *Wybrane środki produkcji w rolnictwie województwa opolskiego*, opublikowanej przez Wydawnictwo Instytutu Śląskiego w 1983 roku. Rozszerzenie zakresu badań realizowanych w Zakładzie Ekonomiki Rolnictwa spowodowało wyodrębnienie Samodzielnego Zespołu Badań w Zakresie Organizacji i Zarządzania pod kierownictwem Jubilatki.

Książka pt. *Organizacyjne i społeczne uwarunkowania wzrostu produktywności indywidualnych gospodarstw rolnych* była syntezą Jej wieloletnich badań nad czynnikami produktywności indywidualnych gospodarstw rolnych i stała się podstawą otwarcia przewodu habilitacyjnego.

W czerwcu 1990 r. odbyło się Jej kolokwium habilitacyjne przed Radą Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Recenzentami dorobku naukowego w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk ekonomicznych w zakresie ekonomiki rolnictwa byli: prof. dr hab. Jerzy Dietl, prof. dr hab. Janusz Kroszel oraz prof. dr hab. Kazimierz Zimniewicz.

Od 1 października 1990 r. prof. Stanisława Sokołowska podjęła pracę w Instytucie Nauk Ekonomicznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu – początkowo na stanowisku adiunkta, a od 1992 r. – na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

W pracy naukowej kontynuowała badania własne i statutowe dotyczące organizacji i zarządzania w rolnictwie, a wynikające z następujących głównych nurtów: kierunków zmian w organizacji i produktywności rolnictwa indywidualnego, organizacyjnych, ekonomicznych i społecznych skutków przekształceń własnościowych w państwowych gospodarstwach rolnych, funkcjonowania małego biznesu w gospodarce żywnościowej oraz strategii rozwoju rolnictwa indywidualnego u progu XXI wieku.

W całym okresie dotychczasowej pracy naukowej była członkinią różnych grup badawczych zarówno w Instytucie Śląskim w Opolu, jak i w Zakładzie/Katedrze Organizacji i Zarządzania Uniwersytetu Opolskiego. W ramach działalności badawczej opublikowała kilkadziesiąt prac naukowych, a także wiele opracowań i raportów nieprzeznaczonych do druku.

Wynikiem dociekań badawczych z lat 1991–1998 były dwie prace zwarte opublikowane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego: *Produktywność rolnictwa indywidualnego w okresie dochodzenia do gospodarki rynkowej* (1994 r.) i *Zarządzanie agrobiznesem* (1998 r.).

W latach 1992–1993 wraz z zespołem pracowników nowo powołanego Zakładu Organizacji i Zarządzania, przekształconego w 2000 r. w Katedrę Organizacji i Zarządzania, kontynuowała również badania dotyczące samorządu wiejskiego pn. *Udział rolników w samorządzie wiejskim w okresie transformacji ustrojowej (na przykładzie badań na Śląsku Opolskim)*. Było to związane z uczestnictwem w realizacji programu badawczego *Samorząd lokalny na Śląsku Opolskim i jego specyfika regionalna* (grant nr 1-0183-91-01). Pracę zakończono syntezą z badań, a wyniki zostały opublikowane w czasopismach regionalnych i ogólnopolskich.

W 1999 r. Jubilatka uzyskała tytuł profesora nauk ekonomicznych, a w 2002 r. została mianowana na stanowisko profesora zwyczajnego.

W latach 2008–2010 Pani Profesor była kierownikiem projektu badawczego – grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pn. *Endogenne i egzogenne warunki trwałego rozwoju towarowych gospodarstw rolnych regionu opolskiego* (w zespole z dr A. Bisagą i dr P. Szwieciem). Wyniki prowadzonych badań empirycznych zostały zaprezentowane w monografii współautorskiej pt. *Endogenne i egzogenne warunki trwałego rozwoju towarowych gospodarstw rolnych regionu opolskiego*, która została opublikowana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego w 2010 roku.

W latach 2006–2018 z inicjatywy Pani Profesor i pod Jej naukowym kierunkiem – we współpracy z Komisją Nauk Rolniczych PAN Oddział w Katowicach, a w kolejnych latach także z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym Oddział w Opolu – organizowana była cykliczna konferencja naukowa *Wież i rolnictwo w procesie zmian*. Profesor Sokołowska przewodniczyła radzie naukowej konferencji, a Jej autorytet naukowy i wysoki poziom merytoryczny konferencji pozwoliły zgromadzić liczne grono uczestników z najważniejszych instytucji naukowo-badawczych zajmujących się problematyką rolnictwa i obszarów wiejskich, w tym m.in. grupę pracowników naukowych z Poznania (Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet Przyrodniczy), z Wrocławia (Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet Przyrodniczy), a także z Warszawy (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego).

skiego, Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy). Kolejne edycje konferencji były platformą prezentacji wyników badań, wymiany doświadczeń i burzliwych dyskusji na temat kondycji i przyszłości polskiego rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich.

Profesor Stanisława Sokołowska aktywnie uczestniczyła także w radach i komitetach naukowych wielu konferencji organizowanych przez czołowe instytucje naukowe, m.in. była członkinią rady naukowej międzynarodowej konferencji naukowej *Development and Administration of Border Areas of the Czech Republic and Poland. Support for Sustainable Development* (VŠB – Technical University of Ostrava, 2016), członkinią rady naukowej konferencji *Dylematy współczesnego zarządzania* (Instytut Spraw Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2013); członkinią komitetu naukowego XXXI Seminarium Geografii Wsi pt. *Obszary wiejskie – pierwsza dekada w Unii Europejskiej i nowa perspektywa* (Opole, 2015).

Jubilatka pracowała również w radach programowych i komitetach redakcyjnych czasopism naukowych (np. „Współczesne Zarządzanie. Kwartalnik środowisk naukowych i liderów biznesu” , „Eastern Europe: Economy, Business and Management”).

Pani Profesor przez lata pracy naukowo-badawczej zdobyła wysoką pozycję i uznanie w środowisku naukowym. Wyrazem tego było powierzanie Jej recenzowania prac naukowych i dorobku naukowego oraz powoływanie w skład komisji w przewodach doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich. Była promotorką czterech prac doktorskich oraz recenzentką 11 rozpraw. Jubilatka opracowała recenzję wydawniczą rozprawy habilitacyjnej prof. Bogusława Kaczmarka, a także recenzowała publikację prof. Barbary Kożuch w ramach wniosku o tytuł profesora. Na zlecenie Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów Naukowych opracowała także recenzję dorobku naukowego w ramach postępowania o nadanie tytułu profesora dr hab. Grażyny Krzyminiewskiej (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu). Na prośbę prof. Waldemara Czternastego, dziekana Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, przygotowała opinię o dorobku naukowo-badawczym i dydaktyczno-wychowawczym prof. dr hab. Grażyny Krzyminiewskiej w związku z ubieganiem się o stanowisko profesora zwyczajnego.

Pani Profesor Stanisława Sokołowska została wyznaczona przez Centralną Komisję do spraw Stopni i Tytułów Naukowych na recenzentkę dorobku naukowego w postępowaniu habilitacyjnym dr Krystyny Polańskiej (Szkoła Główna Handlowa). Przygotowała również opinię na temat osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych dr Anny Kosieradzkiej (Politechnika Warszawska), będącą elementem oceny dorobku w procedurze nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu). Jest autorką recenzji wydawniczej monografii habilitacyjnej dr. hab. Karola Kociszewskiego (Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu) pt. *Ekologizacja polskiego rolnictwa a jego zrównoważony rozwój w warunkach członkostwa w Unii Europejskiej*. Jubilatka była także członkinią komisji habilitacyjnej dr. Romana Sassa (SGGW w Warszawie).

Recenzowała też całokształt dorobku naukowego prof. Stanisława Urbana jako element wniosku o nagrodę MNiSW, która została przyznana w 2014 roku. Opinia Pani Profesor na temat osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych była elementem wniosku o przyznanie nagrody MNiSW dr. hab. Karolowi Kociszewskiemu z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

W okresie pracy na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Opolskiego Pani Profesor mogła się poszczycić ogromnym dorobkiem dydaktycznym. Dzięki Jej staraniom powstał kierunek zarządzanie – początkowo na poziomie studiów licencjackich, a od roku akademickiego 2015/2016 także na poziomie magisterskim. Przygotowała i sukcesywnie modyfikowała programy kształcenia dla tych kierunków, współpracowała również w konstruowaniu programów dla pozostałych kierunków studiów realizowanych na wydziale. Brała także udział w przygotowaniach do kolejnych trzech akredytacji kierunków kształcenia na wydziale, które odbywały się w trakcie pełnienia przez Nią funkcji zarówno prodziekana, jak i dziekana Wydziału Ekonomicznego. Kontrole Polskiej Komisji Akredytacyjnej kończyły się wówczas bardzo dobrymi recenzjami i przyznawaniem w tamtym okresie akredytacji na maksymalne pięcioletnie okresy.

Pani Profesor Stanisława Sokołowska prowadziła zajęcia dydaktyczne z wielu przedmiotów na różnych kierunkach i specjalnościach na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych, nie tylko na Wydziale Ekonomicznym, ale także na Wydziale Filologicznym i innych wydziałach Uniwersytetu Opolskiego, w tym m.in. wykłady z pod-

staw organizacji i zarządzania, z teorii organizacji i zarządzania, z podstaw zarządzania przedsiębiorstwem, z zarządzania kadrami, z technik organizatorskich, z koncepcji zarządzania, z historii rozwoju myśli organizatorskiej.

Działalność dydaktyczna obejmowała także zajęcia z badań naukowych oraz seminaRIA dyplomowe (licencjackie i magisterskie). Pani Profesor prowadziła i przygotowała do obrony prac magisterskich kilkadziesiąt grup seminarzystów na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunkach: ekonomia oraz zarządzanie. Trzech absolwentów Jej seminariów otrzymało z rąk wojewody opolskiego corocznie przyznawane absolwentom opolskich uczelni dyplomy *Primus inter pares*. Z myślą o wzbogaceniu procesu dydaktycznego przygotowała opracowanie autorskie: *Organizacja i zarządzanie. Ujęcie teoretyczne* (S. Sokołowska, 2000, 2004, 2009). Z monografii Jubilatki uczyli się i nadal uczą studenci zarządzania, logistyki, ekonomii, finansów i rachunkowości, języka biznesu.

Wraz z zespołem współpracowników była także współautorką kilku monografii, w tym: *Rozwoju myśli organizatorskiej. Główne kierunki i ich przedstawiciele* (S. Sokołowska, A. Mijał, 2019); *Koncepcji organizacji i metod zarządzania. Możliwości i ograniczenia* (S. Sokołowska, A. Krawczyk-Sołtys, A. Mijał, L. Płatkowska-Prokopczyk, P. Szwiec, 2016).

W czasie wieloletniej pracy na uczelni Jubilatka pełniła liczne funkcje organizacyjne.

W latach 1991–1992 była zastępczynią dyrektora Instytutu Nauk Ekonomicznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (obecnie Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Opolskiego) do spraw dydaktyczno-wychowawczych. Po powołaniu w 1992 r. Wydziału Ekonomicznego zespół młodych samodzielnych pracowników naukowych, z dużym udziałem Jubilatki, opracował i zrealizował koncepcję rozwoju naukowego, dydaktycznego i organizacyjnego wydziału. Zaprojektowana i wdrożona wówczas struktura organizacyjna okazała się logiczna oraz trwała i z niewielkimi modyfikacjami funkcjonowała praktycznie do momentu wprowadzenia rozwiązań wynikających z najnowszej ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce (do 2019 r.).

Społeczność akademicka wielokrotnie doceniała osiągnięcia naukowe i dydaktyczne Jubilatki oraz Jej sprawność zarządzania zarówno instytucjami naukowy-

mi, jak i organizacjami biznesowymi. W ramach struktury organizacyjnej powołanego w 1992 r. Wydziału Ekonomicznego utworzono Zakład Organizacji i Zarządzania, przemianowany w 2000 r. na Katedrę Organizacji i Zarządzania. Funkcję kierownika tej jednostki organizacyjnej powierzono właśnie Pani Profesor Stanisławie Sokołowskiej.

Na płaszczyźnie organizacyjnej warto podkreślić wielokrotny wybór Pani Profesor do władz wydziału i uniwersytetu, pełniła też funkcję prodziekana (2005–2008), i – przez dwie kadencje – funkcję dziekana Wydziału Ekonomicznego (2012–2019). Jej zaangażowaniu w pełnienie funkcji dziekana Wydział Ekonomiczny zawdzięcza nie tylko harmonijny rozwój naukowy i dydaktyczny, lecz także wówczas bardzo dobre i przyjazne relacje w zespole pracowników. Pani Profesor promowała działalność naukową i wspierała pracowników wydziału w uzyskiwaniu awansów naukowych poprzez stwarzanie warunków do prowadzenia badań.

W latach 2008–2012 prof. Stanisława Sokołowska z dużym zaangażowaniem wypełniała obowiązki prorektora ds. finansów i rozwoju Uniwersytetu Opolskiego. Doprowadziła do usprawnienia procesu zarządzania finansami i poprawy rentowności uczelni. W tym okresie zrealizowano w wielu obiektach Uniwersytetu Opolskiego szereg przedsięwzięć o charakterze infrastrukturalnym. Pod jej kierunkiem opracowano – zasadniczo po raz pierwszy w sposób sformalizowany – z bardzo szerokim udziałem środowiska uniwersyteckiego, strategię rozwoju Uniwersytetu Opolskiego w latach 2008–2012.

Jubilatka angażowała się w działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną nie tylko na Uniwersytecie Opolskim. Była członkinią (do 31 sierpnia 2008 r.) Zespołu Kierunków Studiów Ekonomicznych Państwowej Komisji Akredytacyjnej, działającego w kadencji 2008–2011 pod kierownictwem prof. Danuty Strahl.

Od 1976 r. do chwili obecnej Pani Profesor jest członkinią Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W latach 1980–1990, przez dwie kolejne kadencje, była sekretarzem opolskiego oddziału PTE. Przez dwie kadencje pełniła także funkcję wiceprezesa zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE w Opolu. Od 1997 do 2014 r. była członkinią rady naukowej PTE, a Jej wieloletnia praca w towarzystwie została uhonorowana przyznaniem Srebrnego, a następnie Złotego Krzyża Zasługi, a także Złotej Honorowej Odznaki PTE.

Od 1980 r. uczestniczyła w pracach Komisji Nauk Rolniczych PAN (KNR PAN) Oddział w Katowicach, biorąc udział w corocznych sesjach naukowych. W kadencji 1996–1998 pełniła funkcję zastępczyni przewodniczącego Komisji Nauk Rolniczych, a następnie – od 1999 do 2022 r. – przewodniczącej tej komisji. W seminariach KNR PAN Oddział w Katowicach brali udział przedstawiciele wielu ośrodków akademickich i badawczych z Wrocławia, Opola, Gołysza.

Za osiągnięcia w pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej została uhonorowana wieloma nagrodami i odznaczeniami, w tym: Nagrodami Rektora Uniwersytetu Opolskiego, Medalem Uniwersytetu Opolskiego za całokształt pracy na uczelni (uchwałą Senatu Uniwersytetu Opolskiego), a w 2003 r. – Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Pani Profesor Stanisława Sokołowska osiągnęła wysoką pozycję naukową, ale praca naukowa jest jednym z elementów Jej ciekawego i pełnego pasji życia. Razem z mężem, uznanym lekarzem gastroenterologiem, zainicjowali utworzenie w 1991 r. pierwszej na Opolszczyźnie prywatnej przychodni medycznej NZOZ MEDREM-POLIKLINIKA sp. z o.o. w Opolu. Początkowo pełniła funkcję wiceprezesa zarządu przychodni, a od 1995 r. jest prezesem zarządu spółki.

Pani Profesor jest osobą o bardzo szerokich zainteresowaniach. Interesuje się literaturą piękną, malarstwem i sztuką użytkową oraz muzyką i jej popularyzacją. Jest obecnie członkinią Rady Fundacji Filharmonii Opolskiej – Dla Kultury, a w latach 1994–1996 pełniła funkcję skarbnika w komitecie budowy organów dla opolskiej filharmonii. Jej zaangażowanie w to przedsięwzięcie zostało docenione przez ówczesne władze Opola przyznaniem w 1996 r. Odznaczenia *Za Zasługi dla Miasta Opola*.

Wystąpienia laudatorów podczas jubileuszowej uroczystości odsłoniły bogactwo osiągnięć i zasług prof. Stanisławy Sokołowskiej oraz Jej mocną i ponadczasową pozycję w historii rozwoju Wydziału Ekonomicznego i Uniwersytetu Opolskiego. Swoimi refleksjami podzielił się m.in. rektor UO – prof. dr hab. Marek Masnyk, rektory minionych kadencji: prof. dr hab. Stanisław Sławomir Niciejka, prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prof. dr hab. Piotrem P. Wieczorkiem oraz dr. hab. Stefanem M. Grochalskim, prof. UO. W imieniu władz dziekańskich Wydziału Ekonomicznego oraz kierownictwa Instytutu Ekonomii i Finansów podziękowania i życzenia złożył Jubilatce dr Bartosz Chorkowy – dziekan Wydziału

Ekonomicznego. W uroczystościach jubileuszowych uczestniczyli licznie zgromadzeni przedstawiciele wielu ośrodków akademickich i jednostek badawczych współpracujących z Jubilatką w różnych formatach działalności naukowej. O inspiracjach ze współpracy z prof. Stanisławą Sokołowską wspominali: prof. dr hab. Andrzej Czyżewski (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. Mirosław Wiatkowski (Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu), dr hab. Edyta Szafranek-Stefaniuk, prof. UE w Katowicach, prof. dr hab. Grażyna Krzyminiewska (UE w Poznaniu). Rolę Jubilatki w zapewnieniu trwałego rozwoju Komisji Nauk Rolniczych PAN Oddział w Katowicach podkreślali wiceprzewodniczący KNR obecnej kadencji dr hab. Grzegorz Kusza, prof. UO i dr hab. Karol Kociszewski, prof. UE we Wrocławiu. W imieniu współorganizatora jubileuszu – Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Oddział w Opolu podziękowania i życzenia dalszej owocnej współpracy przekazywały: dr hab. Agata Zagórska, prof. UO, dr Maria Bucka oraz dr Anna Mijał. Od współpracowników z Wydziału Ekonomicznego UO życzenia przekazała także dr Laura Płatkowska-Prokopycz.

W jubileuszowej konferencji naukowej, która zgromadziła około stu osób, uczestniczyli również byli współpracownicy z różnych okresów Jej aktywności – na Uniwersytecie Opolskim i w organizacjach społecznych, a także członkowie rodziny i liczne grono przyjaciół. Uroczystościom towarzyszyła wystawa publikacji oraz zdjęć, przygotowana przez pracowników Biblioteki UO oraz Biblioteki Wydziału Ekonomicznego.

Z okazji pięknego jubileuszu pracy naukowej i dydaktycznej życzymy Pani Profesor wielu kolejnych lat aktywności twórczej, cytując słowa piosenki Jana Kaczmarka z utworu *Chwile czekania*, że: *najpiękniejsze jest to, co przed nami, co nam przyjdzie dopiero przeżyć, co się zjawi z nowymi wiosnami, by nam życie cudownie odświeżyć*.

Komitet organizacyjny jubileuszowej konferencji naukowej, poświęconej prof. dr hab. Stanisławie Sokołowskiej: dr Anna Bisaga, dr Maria Bucka, prof. dr hab. Sabina Kauf, dr Anna Mijał, prof. dr hab. Janusz Słodczyk

OCALIĆ PRZED CZŁOWIEKIEM – DLA CZŁOWIEKA

Z dr Alicją Jagielską-Burduk, kierowniczką Katedry UNESCO z zakresu prawa ochrony dóbr kultury Wydziału Prawa UO, rozmawia Barbara Stankiewicz



Dr Alicja Jagielska-Burduk

– Katedra UNESCO z zakresu prawa ochrony dóbr kultury, działająca w ramach Centrum Prawa Ochrony Dóbr Kultury UNESCO, funkcjonuje na Wydziale Prawa Uniwersytetu Opolskiego od pięciu lat. To jedyna tego typu katedra w Polsce...

– W lutym 2018 r. Uniwersytet Opolski podpisał stosowną umowę i od tego czasu działamy – jako Katedra UNESCO z zakresu prawa ochrony dóbr kultury (jak na razie jest to jedyna w Polsce Katedra UNESCO z zakresu prawa) – w sieci Katedr UNESCO. W ramach tej sieci współpracujemy z partnerami krajowymi i zagranicznymi – realizujemy wspólne projekty z katedrami z całego świata,

m.in. z Australii, Chin, Niemiec, Szwajcarii. Zagadnienia, które są podejmowane przez nasz zespół, dotyczą szeroko rozumianego prawa ochrony dziedzictwa kulturowego. Do badań nad tym dziedzictwem należy podchodzić w sposób szczególny, uwzględniając jego interdyscyplinarny charakter, w tym regulacje prawne – krajowe, unijne i międzynarodowe. Ważną rolę odgrywa też *soft law*, w tym w szczególności kodeksy etyczne, związane z obrotem dobrami kultury. W centrum naszych badań były ruchome dobra kultury, ale nie tylko. W Opolu mamy duże szczęście, ponieważ prawnicy z naszego zespołu specjalizują się w różnych obszarach prawa, w tym prawie administracyjnym, cywilnym, konstytucyjnym i międzynarodowym, co bardzo usprawnia pracę badawczą.

Szczególnie ważnym elementem prowadzonych przez nas badań, zaplanowanych na kolejne cztery lata, będzie zagadnienie synergii pomiędzy konwencjami kulturalnymi UNESCO – z uwzględnieniem programów UNESCO, takich jak program UNESCO *Pamięć świata* czy *Program nauk o ziemi i geoparków* (potrzeba synergii w politykach kulturalnych została też podkreślona w *Deklaracji Mondiacult*).

Międzynarodowy Program Sieci Katedr UNESCO działał od 1992 r., w ubiegłym roku minęło więc 30 lat od jego utworzenia, a powstał z myślą o wspomaganiu wymiany wiedzy, badań naukowych, szkoleń i współpracy międzyuczelnianej oraz promowania solidarności akademickiej w skali całego świata. Z okazji tego jubileuszu w listopadzie 2022 r. zorganizowano międzynarodową konferencję *Transforming knowledge for just and sustainable futures (Przekształcanie wiedzy na rzecz sprawiedliwej i zrównoważonej przyszłości)*, w której miałam okazję uczestniczyć. W celu ukazania współpracy istniejących Katedr UNESCO, aktywnych w obszarze kultury, w wydawanym przez zespół katedry czasopiśmie opublikowaliśmy podsumowanie naszych działań i projektów (artykuł pt. *Prawo dziedzictwa kultury w działalności Katedr UNESCO*. 30. rocznica programu UNITWIN/UNESCO Chairs ("Santander Art and Culture Law Review", 2022, 1/2022 (8), s. 9-16).



Spotkanie pracowników Katedr UNESCO zajmujących się kulturą – w siedzibie UNESCO w Paryżu (2017 r.). Na zdjęciu, na pierwszym planie – prof. Piotr Stec i dr Alicja Jagielska-Burduk

– **Jaki wpływ na tematykę badawczą zespołu miał wybuch wojny na Ukrainie, a w konsekwencji – niszczenie i nielegalny wywóz dzieł sztuki z tego terenu? Podejrzewam, że przemysł dóbr kultury często ma miejsce z krajów, w których toczą się wojny? Czy można temu choć w minimalnym zakresie przeciwdziałać?**

– Zagrożenia dziedzictwa kultury związane z atakiem Rosji na Ukrainę spowodowały, że społeczność międzynarodowa zaczęła wykorzystywać mandat UNESCO do ochrony ukraińskich dóbr kultury. Jedną z takich reakcji było np. wpisanie historycznego centrum Odessy na *Listę światowego dziedzictwa w zagrożeniu*, a na ostatniej sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa w Rijadzie na tej liście pojawił się też Sobór Mądrości Bożej wraz z budowlami klasztorowymi i Ławrą Peczerską w Kijowie oraz zespół staromiejski Lwowa. Co ma, niestety, wymiar wyłącznie symboliczny, bo agresorzy często nie przejmują się podobnymi zapisami, co obserwujemy teraz również na Bliskim Wschodzie.

W Polsce, w strukturze Narodowego Instytutu Dziedzictwa, powstało Centrum Pomocy dla Kultury na

Ukrainie. Doświadczenia centrum będą z pewnością odgrywać istotną rolę w kształtowaniu architektury bezpieczeństwa dziedzictwa kultury w przyszłości i dyskusji międzynarodowej na ten temat.

W styczniu tego roku w Warszawie odbyło się szkolenie organizowane przez UNESCO i Polskę. Wzięli w nim udział przedstawiciele ministerstw kultury i instytucji kultury, funkcjonariusze Straży Granicznej oraz służb celnych państw graniczących z Ukrainą – Mołdawii, Polski, Rumunii, Słowacji, Węgier. Jako kierowniczka Katedry UNESCO zajmującej się tymi zagadnieniami brałam w nim udział w roli prelegentki, a moim zadaniem było przedstawienie konwencji UNESCO, UNIDROIT i innych dokumentów odnoszących się do walki z nielegalnym obrotem dobrami kultury.

Także nasi studenci są zainteresowani problematyką prawnej ochrony dziedzictwa kultury. Jedną z moich seminarzystek napisała świetną pracę licencjacką dotyczącą reakcji społeczności międzynarodowej, działalności UNESCO i mechanizmów ochronnych wykorzystanych w odpowiedzi na niszczenie dziedzictwa kultury na Ukrainie.

– **Jakie są możliwości wzmocnienia systemu ochrony dziedzictwa kulturowego? Czy zauważa Pani poprawę, tzn. uszczelnienie tego systemu na skutek m.in. regulacji prawnych i popularyzacji wiedzy prawnej? W czym upatruje Pani największą trudność?**

– Uważam, że istotną rolę odgrywa edukacja – wspólnie z prof. Piotrem Stecem opublikowaliśmy na ten temat artykuł. Chodzi o to, żebyśmy jako społeczeństwo mieli większą świadomość ryzyk związanych z nielegalnym obrotem dobrami kultury, któremu często towarzyszy nabywanie dzieł sztuki czy pamiątek w miejscach niesprawdzonych po cenach podejrzanie konkurencyjnych i od nieznanych sprzedawców. Taka atrakcyjna oferta powinna w nas wzbudzić podejrzliwość. Budowa systemu czerwonych flag, a w efekcie – odpowiedzialnego rynku sztuki i jego odpowiedzialnych uczestników to proces długofalowy, wymagający zaangażowania wielu stron: organizacji międzynarodowych, Interpolu, Międzynarodowej Rady Muzeów, ale i uczestników rynku sztuki, czyli nabywców, marszandów, domów aukcyjnych.

Miałam okazję uczestniczyć w takim projekcie zorganizowanym przez UNESCO we współpracy z Drouot Paris i prowadzić spotkanie w grudniu 2022 roku. Było to dla mnie nowe, bardzo ciekawe doświadczenie. Takie inicjatywy są dowodem na to, że w walce z nielegalnym obrotem dobrami kultury nie ma miejsca na tzw. *blame and shame policy*, tylko wspólne działanie wszystkich zainteresowanych.

Warto dodać, że mediacje, postępowania arbitrażowe – tak ważne w postępowaniach przed polskimi sądami – są istotne również w sektorze kultury. Wspólnie z CAFa / Sądem Arbitrażowym ds. Sztuki (Court of Arbitration for Art) zespół Katedry UNESCO był we wrześniu tego roku współorganizatorem seminarium dotyczącego alternatywnych metod rozstrzygania sporów na rynku sztuki. Warto dodać, że w 2020 r. razem z prof. Piotrem Stecem zostaliśmy nominowani do pierwszej puli arbitrów tego sądu.

Uwrażliwianie społeczeństwa, podnoszenie świadomości potrzeby ochrony dziedzictwa jest kluczem dla przyszłości tego zasobu. W końcu to młode pokolenia będą odpowiedzialne za przekazanie dziedzictwa kultury kolejnym pokoleniom. A wiemy dobrze, że żyjemy w czasach wielu wyzwań i niezwykle ważnych dyskusji o przyszłości dziedzictwa kultury i sposobów, w jaki chcemy je chronić – m.in. debaty o dziedzictwie kos-

micznym, sztucznej inteligencji i jej wpływie na zasób dziedzictwa, zagrożeń wynikających z działań zbrojnych oraz tych, których źródłem są zmiany klimatyczne, a więc i powodzie, i trzęsienia ziemi... Tym samym ochrona dziedzictwa kultury nie będzie zadaniem łatwym.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Dr Alicja Jagielska-Burduk – absolwentka studiów MBA, ekspertka z zakresu szeroko rozumianego prawa kultury i rynku sztuki. Jest kierowniczką Centrum Prawa Ochrony Dóbr Kultury UNESCO (UNESCO Chair on Cultural Property Law) na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, członkiem zarządu oraz współprzewodniczącą sekcji prawnej (TIAMSA legal) Międzynarodowego Stowarzyszenia Badań nad Rynkiem Sztuki (The International Art Market Studies Association) zrzeszającego praktyków i badaczy rynku sztuki oraz redaktorką naczelną „Santander Art and Culture Law Review”. W 2020 r. została przyjęta na listę arbitrów Sądu Arbitrażowego ds. Sztuki w Hadze (Court of Arbitration for Art). Była stypendystką Międzynarodowego Instytutu Unifikacji Prawa Prywatnego w Rzymie (UNIDROIT).

BARBARA STANKIEWICZ

FARMACJA TO SŁUSZNY KIERUNEK

Za pół roku pierwsi absolwenci farmacji opuszczą mury naszego uniwersytetu – jedyne go tzw. uniwersytetu bezprzymiotnikowego w Polsce, na którym funkcjonuje farmacja, bo przyszłych farmaceutów kształcą przede wszystkim uniwersytety medyczne. I jedyną uczelnią, na której farmacja prowadzona jest na Wydziale Chemii.



Studenci naszej farmacji podczas akcji *Skonsultuj z farmaceutą* w Centrum Handlowym „Karolinka” w Opolu, 1 kwietnia 2023 roku

Argumentem przemawiającym za podjęciem starań o uruchomienie farmacji na Wydziale Chemii Uniwersytecie Opolskim była nie tylko chęć poszerzenia oferty edukacyjnej, ale i fakt, że w naszym regionie brakuje farmaceutów – na jednego farmaceutę w woj. opolskim przypada w ponad 1800 mieszkańców (średnia krajowa to ok. 1000). Nie bez znaczenia był też fakt, że właśnie (2019 r.) dobiegły końca przygotowania do otwarcia na naszej uczelni studiów medycznych.

O zgodę na uruchomienie farmacji ubiegaliśmy się ponad rok, przy wsparciu Opolskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej. Wreszcie 2 sierpnia 2019 r. minister nauki i szkolnictwa wyższego wydał decyzję nadającą Uniwersytetowi Opolskiemu uprawnienie do prowadzenia jednolitych studiów magisterskich o profilu praktycznym na kierunku farmacja. Rekrutacja ruszyła natychmiast, bo już 5 sierpnia 2019 r., trwała zatem bardzo krótko. W efekcie na pierwszy rok przyjęto 40 osób, ubiegających się o przyjęcie było dwukrotnie więcej.

Nie mniej pracowite od tej szybkiej rekrutacji było samo przygotowanie do uruchomienia nowego kierunku. Bo tylko w ciągu pierwszych dwóch lat nauki w siatce zajęć studentów farmacji o profilu praktycznym (studia trwają 5,5 roku) figurują: chemia ogólna i nieorganiczna, organiczna i analityczna, fizyczna, matematyka i statystyka, biofizyka i informatyka oraz biologia i genetyka, botanika, fizjologia i anatomia człowieka i biochemia. Studenci zdobywają podstawy do dalszych studiów, przede wszystkim z zakresu: chemii leków, technologii postaci leku farmakologii, toksykologii, farmakognozji, farmakologii i farmakodynamiki, bromatologii, biofarmacji, biotechnologii farmaceutycznej. Obowiązkowymi przedmiotami realizowanymi w ramach studiów są również: język łaciński, język obcy, historia farmacji, etyka zawodowa, kwalifikowana pierwsza pomoc, a także humanistyczne realizowane w ramach kursów ogólnouczelnianych oraz miesięczne praktyki w aptece ogólnodostępnej (otwartej) oraz szpitalnej, które odbywają się w okresie wakacyjnym.

Na pytanie, czy nie bali się uruchamiać farmacji na Wydziale Chemii, **prof. Izabela Jasicka-Misiak** z Katedry Farmacji i Chemii Ekologicznej Instytutu Chemii odpowiada ze śmiechem: – My się niczego nie boimy, bo jak mawiała Maria Skłodowska-Curie: „Niczego w życiu nie należy się bać, należy to tylko zrozumieć”.

I dopowiada: – Bo przecież istotą farmakologii jest chemia. Na przykład farmakognozja, czyli dział farmacji, nauka o substancjach czynnych pochodzenia naturalnego, w tym przede wszystkim roślinnego wykorzystywanych w lekach, przedmiot prowadzony na III roku studiów – to dla nas nic nowego, od lat prowadzę zajęcia z chemii produktów naturalnych i z fitochemii... I z tego właśnie zakresu od lat publikuję teksty naukowe, więc mój dorobek naukowy jest najlepszym dowodem na to, że jestem specjalistką z tego zakresu. Co więcej, teksty z dziedziny chemii często są publikowane w czasopismach zalicza-

nych do dziedziny: nauki chemiczne, ale jednocześnie: nauki farmaceutyczne. Podobnie jest z zajęciami z chemii ogólnej, organicznej, nieorganicznej, fizycznej czy toksykologii – prowadzą je nasi chemicy, nie było więc potrzeby zatrudniać specjalistów z zewnątrz.

Pracownicy Wydziału Chemicznego, w tym Katedry Farmacji i Chemii Ekologicznej, prowadzą większość zajęć na kierunku farmacja. Ale swoją wiedzę dzielą się ze studentami również pracownicy Wydziału Lekarskiego UO, którzy prowadzą zajęcia z biologii molekularnej i farmakokinetyki. Wspierają nas też wykładowcy spoza naszego uniwersytetu, m.in. z Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoją wiedzę z zakresu prawa aptecznego studentów V roku dzieli się wiceprezes Naczelnej Rady Aptekarskiej i prezes Opolskiej Okręgowej Rady Aptekarskiej.

Studenci poszczególnych lat farmacji są aktywni również poza salą wykładową – m.in. założyli opolski oddział Polskiego Towarzystwa Studentów Farmacji, pod którego szyldem we wrześniu w Krakowie uczestniczyli w VII Kongresie tego towarzystwa. Systematycznie biorą udział w tematycznych konferencjach i sympozjach, podczas których prezentują swoje zainteresowania naukowe, a niejednokrotnie rezultaty prowadzonych badań naukowych. Z dużym powodzeniem uczestniczyli min. w wiosennej akcji PTSF *Skonsultuj z farmaceutą*. Wydarzenie miało miejsce w Centrum Handlowym „Karolinka” w Opolu.

Prof. Izabela Jasicka-Misiak: – Pod opieką dwóch zawodowych farmaceutów mierzyli chętnym ciśnienie, konsultowali leki na górne drogi oddechowe – bo to był akurat 1 kwietnia, Międzynarodowy Dzień Walki z Astmą. Studenci farmacji pod opieką pracowników naukowych działają też w dwóch lokalnych, opolskich towarzystwach: *Misce Fiat* (zmieszaj i zrób) oraz *Herba et Medicamenta* (zioła lecznicze). Niedawno, 21 listopada, prezentowali swój dorobek naukowy podczas VI Śląskie-

go Farmaceutycznego Spotkania Naukowego *Od Nauki do pacjenta*. Był wśród nich mój magistrant, Łukasz Mazur, który już zakończył część eksperymentalną pracy o substancjach czynnych w kłęczach tataraku odmian rosnących w Azji (tatarak jest wykorzystywany w produkcji leków, m.in. uspokajających) oraz w naszej strefie klimatycznej. To alfa i beta azaron – ten drugi wywołuje nowotwory. Podczas tego spotkania pan Łukasz zaprezentował komunikat pt. *Tatarak zwyczajny (Acorus calamus L.) – lekarstwo czy trucizna?*

Dziś, po niemal pięciu latach, obecność farmacji na Wydziale Chemii wydaje się nie tylko czymś zupełnie naturalnym, ale i impulsem do poszerzenia tematyki badawczej – badania stają się bardziej użytkowe, choćby te z zakresu żywienia człowieka czy technologii produkcji leków.

Prof. Izabela Jasicka-Misiak: – W czerwcu przyszłego roku studia skończy około 30 pierwszych absolwentów naszej farmacji (z przewagą absolwentek), z ponad 40 osób, które przed prawie pięciu laty rozpoczęło naukę. Wielu z nich weźmie udział w XX Ogólnopolskim Seminarium Doktorantów i Studentów *Na pograniczu chemii i biologii*, cyklicznej konferencji, podczas której młodzi adepci nauki prezentują rezultaty własnych eksperymentów. W przyszłym roku my, chemicy z Uniwersytetu Opolskiego, mamy zaszczyt i honor organizować to jubileuszowe wydarzenie, którego formułę poszerzyliśmy – o farmację. Stąd tytuł przyszłorocznej konferencji będzie brzmiał: *Na pograniczu chemii, biologii i farmacji*. To nie przypadek, że organizatorami tego spotkania, a weźmie w nim udział ponad sto osób, w tym po raz pierwszy farmaceuci, będą opolanie: przyszły rok to rok jubileuszu 60-lecia opolskiej chemii. Seminarium to będzie stanowiło integralną część święta opolskiej chemii.

AGATA PIASECKA

MEDAL „PRZYJACIEL NIETOPERZY” DLA NASZYCH NAUKOWCÓW



Dr Grzegorz Kłys i jego magistrantka Elżbieta Koenig

Dr Grzegorz Kłys (zespół badań ekologicznych) oraz jego magistrantka **Elżbieta Koenig**, a także **dr Joanna Makuchowska-Fryc** z Instytutu Inżynierii Środowiska i Biotechnologii zostali nagrodzeni Kryształowym Medalem „Przyjaciel Nietoperzy” – za zapobieganie dewastacji siedlisk i schronień nietoperzy oraz w uznaniu pracy społecznej na rzecz ratowania, poznania i szerzenia wiedzy na temat nietoperzy i innych wymierających gatunków

zwierząt, jak również za zaangażowanie we wszelką działalność promującą bezkonfliktowe współzycie ludzi i zwierząt.

Wyróżnienie przyznano podczas międzynarodowego sympozjum *Human responsibility for animal welfare on the example of bats the digest of previous conferences* oraz XX Karpackiej Nocy Nietoperzy *Tajemniczy świat nietoperzy* w Czarnorzekach.

– Pierwszym zadaniem naszego zespołu jest badanie mikroklimatu wnętrza – warunków niezbędnych, aby organizm nietoperza przeżył do wiosny. Wykonujemy je, wykorzystując kamerę termowizyjną oraz specjalne przyrządy do pomiaru przepływu powietrza, temperatury, wilgotności oraz przewodności skały – opowiada **dr Grzegorz Kłys** z Instytutu Biologii. – Największe kolonie nietoperzy występują w Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym (ok. 30 000 osobników na zimowisko), wcześniej prowadziliśmy badania również w okolicach Tarnowskich Gór.

Istota badań sprowadza się do pomiarów czaszek – na podstawie wykonanych wcześniej makrofotografii. Wyniki posłużą do identyfikacji nietoperzy oraz określenia ich parametrów. Nocek duży to gatunek powszechnie występujący na terenie Polski. Natomiast nocek ostrouszny jest obecny w Europie Południowej, ale jego zasięg rozszerza się obecnie na północ, co spowodowane jest zmianami klimatycznymi.

– Badania, które prowadzę w ramach pracy magisterskiej, dotyczą kraniometrii, czyli pomiaru czaszki dwóch gatunków nietoperzy (nocek duży – *Myotis oxygnathus* i nocek ostrouszny – *Myotis myotis*). Są to gatunki podobne morfologicznie i dość blisko spokrewnione genetycznie. Problem leży w ich klasyfikacji, właśnie ze względu na ogromne podobieństwo – mówi Elżbieta Koenig.

Dr Grzegorz Kłys zaprasza studentów naszej uczelni do pracy w swoim zespole: – Zachęcamy do poszerzania wiedzy oraz współuczestniczenia w badaniach, nie tylko nietoperzy, ale i innych ssaków.

W planach jest powstanie książki na temat strat energetycznych nietoperzy (na podstawie badań termowizyjnych).

DANUTA LECH-KIRSTEIN

ONOMASTYKA KULTUROWA

XXIII Międzynarodowa i Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna w Opolu



Gości konferencji przywitały dyrektorka Instytutu Językoznawstwa UO prof. Jolanta Nocoń oraz przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego XXIII MiOKO prof. Danuta Lech-Kirstein (z lewej)

19–21.10.2023 r. na Uniwersytecie Opolskim odbyła się, w systemie hybrydowym, XXIII Międzynarodowa i Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna pt. Onomastyka kulturowa.

Głównym organizatorem wydarzenia był Instytut Językoznawstwa UO, a współorganizatorami – Polska Akademia Nauk, Polskie Towarzystwo Onomastyczne oraz Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Gości przywitały dyrektorka Instytutu Językoznawstwa UO **prof. dr hab. Jolanta Nocoń** oraz przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego XXIII MiOKO **dr hab. Danuta Lech-Kirstein, prof. UO**. Następnie głos zabrali przedstawiciele współorganizatorów: dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN **prof. dr hab. Maciej Eder** oraz prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Onomastycznego **dr Wojciech Włoskowicz**.

W konferencji uczestniczyło ponad stu naukowców z różnych ośrodków naukowych z Polski i zagranicy (z Czech, Słowacji, Ukrainy, Litwy, Niemiec, Węgier), w tym czołowi przedstawiciele onomastyki, autorzy opracowań słownikowych, encyklopedii, przewodniczący polskich i międzynarodowych komisji i stowarzyszeń. Pieczę nad poziomem merytorycznym sprawowali profesorowie reprezentujący te stowarzyszenia i instytucje naukowe: **prof. Žaneta Dvořáková** (Akademia Nauk Republiki Czeskiej), **prof. Jaromir Krško** (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Słowacja), **prof. dr hab. Halina Kurek** (Uniwersytet Jagielloński), **prof. Pavol Odaloš** (Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy), **prof. Jaroslav Redkva** (Państwowy Uniwersytet Narodowy J. Fedkowycza w Czerniowcach, Ukraina), **prof. dr hab.**



Uczestnicy konferencji w auli przy ul. Oleskiej

Elżbieta Rudnicka-Fira (Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), **prof. dr hab. Katarzyna Skowronek** (Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie), **prof. Pavel Štěpán** (Akademia Nauk Republiki Czeskiej) oraz **prof. dr hab. Ewa Wolnicz-Pawłowska** (Uniwersytet Warszawski).

To prestiżowe wydarzenie odbyło się pod patronatem honorowym rektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. Marka Masnyka**, wojewody opolskiego **Sławomira Kłosowskiego**, marszałka woj. opolskiego **Andrzeja Buły** oraz prezydenta Opola **Arkadiusza Wiśniewskiego**. Swoją obecnością zaszczylili nas: prorektor **dr hab. inż. Rafał Matwiejczuk**, **prof. UO**, prezydent Opola **Arkadiusz Wiśniewski**, wiceprezydent Opola **Maciej Wujec** oraz naczelnik Wydziału Oświaty **Aleksander Iszczuk**.

Do komitetu honorowego weszli również: **prof. dr hab. Artur Rejter** – przewodniczący Komisji Onomastycznej PAN, **dr hab. Artur Gałkowski**, **prof. UŁ** – członek Zarządu ICOS International Council of Onomastic Sciences, przewodniczący Grupy Terminologicznej ICOS; przewodniczący Komisji Onomastyki Słowiańskiej przy

Międzynarodowym Komitecie Słowistów oraz **prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska** – przewodnicząca Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Projekt został dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez ministra edukacji i nauki w ramach programu *Doskonała nauka II*, ze źródeł finansowych z zakresu upowszechniania i promocji działalności naukowej PAN, a także ze środków otrzymanych od samorządu województwa opolskiego i miasta Opola.

Patronat medialny nad wydarzeniem objęły: Radio Opole, „O!Polska” i „Czas na Opole”.

Historia konferencji

Inicjatorem ogólnopolskich, a później także międzynarodowych konferencji onomastycznych był **prof. dr hab. Henryk Borek**, profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a równocześnie przewodniczący Komisji Onomastycznej przy Komitecie Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. To dzięki niemu zorganizowano w 1979 r. w Szczedrzyku pod Opolem I Ogólnopolską

Konferencję Onomastyczną. Zapoczątkowane w ten sposób spotkania onomastów odbywały się najpierw co roku, a następnie co dwa lata w różnych ośrodkach naukowych w kraju. Konferencje odbywały się więc kolejno w Ameliówce, Poznaniu, Szczecinie, Łodzi, Warszawie, Olsztynie, Białymstoku, Bydgoszczy, Opolu, Mogilanach, Wrocławiu, Białowieży, Gnieźnie, Krakowie, Kazimierzu Dolnym i Rzeszowie. Następcy prof. Henryka Borka: **prof. Kazimierz Rymut**, **prof. Aleksandra Cieślikowa** czy **prof. Barbara Czopek-Kopciuch** pielęgowali główne myśli inicjatora, którymi były wymiana wiedzy teoretycznej i pogłębianie podstaw metodologicznych nauki o nazwach własnych. Każda z tych konferencji owocowała wydaniem tematycznej monografii, stanowiącej część wielotomowej encyklopedii każdego onomasty. Kolejne konferencje zyskiwały coraz większą popularność i prestiż, co uwidaczniało się w rosnącej liczbie referentów nie tylko z Polski, lecz także z zagranicy, głównie z krajów słowiańskich. Podczas XVI OKO we Wrocławiu członkowie Komisji Onomastycznej KJ PAN zdecydowali o zmianie nazwy tych cyklicznych spotkań na obowiązującą do dzisiaj Międzynarodową i Ogólnopolską Konferencję Onomastyczną.

Onomastyka – a co to takiego?

Onomastyka jest subdyscypliną językoznawstwa zajmującą się nazwami własnymi, czyli nazwami osób (imiona, nazwiska, przezwiska, pseudonimy), miejsc (nazwy miejscowe i terenowe, wodne, górskie, nazewnictwo miejskie), przedmiotów i instytucji współczesnej cywilizacji (nazwy firm, produktów), organizacji i zjawisk o charakterze społeczno-kulturowym (nazwy fundacji, partii). Badania onomastyczne dotyczą wyjaśniania pochodzenia nazw własnych, ich budowy językowej i znaczenia, pokazują ewolucję systemu nazewniczego oraz sposoby funkcjonowania nazw w języku i społeczeństwie dawniej i dziś. Poszczególne działy onomastyki zajmują się także rolą onimów w literaturze i innych dyskursach, np. medialnych, dydaktycznych czy marketingowych.

Onomastyka kulturowa

W ostatnich latach obserwuje się zwrot w onomastyce w kierunku badań interdyscyplinarnych, ujmujących język jako zwierciadło procesów historycznych, społecznych, politycznych i kulturowych. Onomastyka, po-

dobnie jak lingwistyka kulturowa, mieści się w nurcie lingwistyki antropologicznej, u podstaw której leży przekonanie o kulturowym charakterze języka – źródle wiedzy o sposobie myślenia człowieka o świecie. Odchodząc od autonomicznego spojrzenia na język i opisu języka samego dla siebie, wyznacza ona badaczowi poszerzone pole zainteresowań. Zwrot kulturowy w badaniach onomastycznych powoduje otwarcie się na metodologię etnolingwistyki, lingwistyki kulturowej i antropologicznej oraz pojęcie językowego (onimicznego) obrazu świata. Kognitywne ujęcie onimii pozwala widzieć nazwy własne jako nośniki wartości, na nowo kategoryzować i klasyfikować nazwy własne, zwraca uwagę na nazwy prototypowe i stereotypowe. Szczególnym zainteresowaniem obejmuje się nazwy własne na pograniczach kulturowych, etnicznych, językowych, religijnych i geograficznych, a także na nazwy określonych desygnatów w różnych kulturach i językach. Interesującymi zagadnieniami stają się też funkcje nazw własnych w dyskursie (także wtórne, m.in. kulturotwórcza, ludyczna, pragmatyczna, marketingowa czy perswazyjna).

Tematyka referatów

Obrazy plenarne XXIII MiOKO przewidziano na pierwszy i ostatni dzień konferencji. Otworzył je **prof. dr hab. Artur Rejter**, który w referacie pt. *Badania onomastyczne a nowa humanistyka* skupił się na możliwościach włączenia onomastyki w obszar badań humanistyki cyfrowej, humanistyki zaangażowanej, humanistyki kognitywnej, posthumanistyki i humanistyki artystycznej.

Następnie **prof. dr hab. Halina Kurek** przedstawiła *Nazwy własne jako „leksemy kulturowe” na polskich pograniczach wewnętrznych*, a prof. Yaroslav Redkva zarysował studium porównawcze systemów ojkonimicznych obszarów etnicznie mieszanych (Ойконімія західної України та східної Польщі як свідчення культурної спадщини українців та поляків).

Antroponimii dotyczyły referaty **prof. dr hab. Renaty Przybylskiej** pt. *Imiona jako nośniki wartości*, a także **prof. dr hab. Elżbiety Rudnickiej-Firy** – *Przenikanie języków i kultur na przykładzie średniopolskiej antroponimii Krakowa*. O wtórnych funkcjach antroponimów mówił też **prof. Pavel Štěpán** – „*Každé písmeno je energie*.” *K sekundárním funkcím antroponymu*, Prof. Jaromir Krškov swym *Komplementarita výskumov jazykovej krajiny a onomastiky* poruszył temat związku onomastyki

z badaniami krajobrazu językowego, a **prof. Žaneta Dvořáková** (*Předválečné změny židovských příjmení. Sonda do pražských matrik narozených 1867–1918*) omówiła problem zmian nazwisk czeskich Żydów.

Pozostałe referaty plenarne ukazywały konteksty kulturowe w różnych obszarach funkcjonowania onimii. Urbanonimii poświęcił swoje wystąpienie **prof. dr. hab. Mariusz Rutkowski** (*Polska toponimia miejska jako zbanalizowany kanon kultury*), który przedstawił toponimy miejskie jako nośniki wartości i pamięci. Nowy typ chrematonimów użytkowych przedstawiła **dr hab. Agnieszka Mysza**, **prof. UR** (*Nazwy niekomercyjne (prywatne) jako typ chrematonimów użytkowych*). Referat **prof. dr hab. Katarzyny Skowronek** pt. *Nazwy własne a kultura ezoteryzmu (na materiale polskiej prasy przedwojennej 1919–1939)* pokazał przydatność onomastyki tekstu i dyskursu do analiz funkcjonujących w historii idei kulturowych. O zmianach w terminologii onomastycznej mówił **prof. Pavol Odaloš** (*Vplyv jednotlivcov a generácií na onomastickú terminológiu*), a referat **dr. Christiana Zschiechanga** dotyczył stanu badań nad nazwami własnymi Instytutu Łużyckiego (*Za Nysą – nazwy własne w pracach Instytutu Łużyckiego. Stan obecny*).

Podsumowaniem obrad plenarnych był referat **dr. hab. Artura Gałkowskiego**, **prof. UŁ**, pt. *Kompetencja onomastyczna w edukacji językowo-kulturowej*, w którym autor podkreślił, że nazwy własne nie tylko „są”, ale też „mówią” jako „teksty kultury” i swego rodzaju „historie/narracje”, a także „kulturemy” i jako takie powinny być przedmiotem dydaktyki.

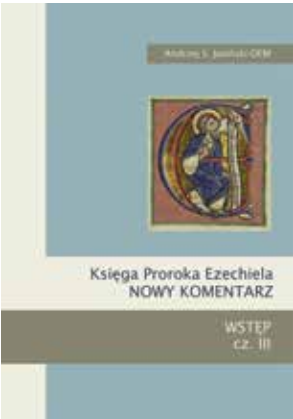
Piątkowe i sobotnie obrady w sekcjach dotyczyły przede wszystkim badań materiałowych w podstawowych działach onomastyki: antroponimii, toponimii, urbanonimii, chrematonimii, medionimii i onomastyce literackiej, ale też dotyczyły nowych tematów i metodologii: onimicznego obrazu świata, badań korpusowych czy funkcjonowania nazw własnych w dyskursie i mediach.

Obrady przebiegały w dobrej i sprzyjającej dyskusji naukowej atmosferze. Duże zainteresowanie omawianą tematyką potwierdziło zasadność organizowania kolejnych konferencji z tego cyklu. Następne spotkanie odbędzie się w Katowicach i będzie dotyczyło nazw własnych w dyskursie.

Fot. **Tadeusz Parcej**

REDAKCJA WYDAWNICTW WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UO

NOWOŚCI WYDAWNICZE



Andrzej S. Jasiński OFM,
Księga Proroka Ezechiela. Nowy komentarz.
Wstęp cz. III, Opole 2023, 486 s. **cena 21,00 zł.**

Niniejszy tom jest kontynuacją wstępu cz. II (interpretacja Księgi Ezechiela w epoce nowożytnej). Dodatkowo zamieszczono bibliografię *Księgi Ezechiela* od 2016 do końca lipca 2023 roku.



Konrad Glombik (red.),
Wiara i niewiara w Kościół. Wyzwania kryzysu i poszukiwanie dróg jego przezwyciężenia,
(seria, Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 182), Opole, 2023, 226 s., **cena 50,40 zł**

Niniejsza książka stanowi studium w badaniach nad religijnością Polaków. Monografia ta wpisuje się w budowę wspólnoty kościelnej, która będzie wierzyła w Kościół Chrystusowy. Prezentowana publikacja może stać się inspiracją dla dalszych poszukiwań dotyczących bardziej świadomego bycia Kościołem.

Zebrał: **Piotr Juszczyszyn**

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

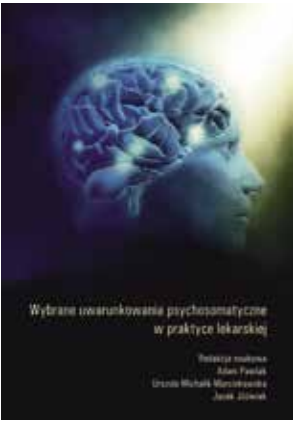
ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE



Radosław Balwierz, Andrzej Madej (red. nauk.), *Farmakoterapia. Kiedy żywność ma znaczenie. Interakcje z żywnością w praktyce dietetyka*, ISBN 978-83-8332-035-9, e-ISBN 978-83-8332-036-6, Wyd. UO, 2023, format B5, 160 s., oprawa miękka



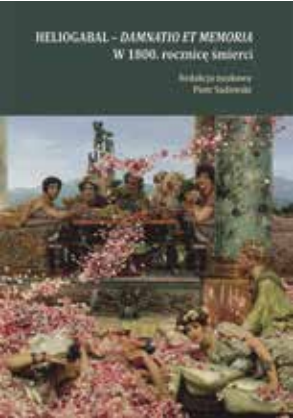
Marta Chyb-Winnicka, „Język a Edukacja” 8: *Efektywne słuchanie w języku polskim jako ojczystym – diagnoza i profilaktyka*, ISSN 2299-5528, ISBN 978-83-8332-028-1, Wyd. UO, 2023, format B5, 282 s., oprawa miękka



Adam Pawlak, Urszula Michalik-Marcinkowska, Jacek Jóźwiak (red. nauk.), *Wybrane uwarunkowania psychosomatyczne w praktyce lekarskiej*, ISBN 978-83-8332-030-4, Wyd. UO, 2023, format B5, 232 s., oprawa miękka



Anna Pobóg-Lenartowicz, *Non omnis moriamur. Dominikanie śląscy w źródłach memoratywnych z XVIII i XIX wieku przechowywanych w archiwach czeskich i morawskich*, Studia i Monografie nr 624, ISBN 978-83-7395-994-1, Wyd. UO, 2023, format B5, 230 s., oprawa miękka



Piotr Sadowski (red. nauk.), *Heliogabal – damnatio et memoria. W 1800. rocznicę śmierci*, ISBN 978-83-8332-030-1, Wyd. UO, 2023, format B5, 80 s., oprawa miękka



Marek Dybizbański, *Dramat dziewiętnastowieczny w sieci rękopisów*, ISBN 978-83-8332-014-4, Wyd. UO, 2023, format A5, 296 s., oprawa miękka

Zebrała: **Lidia Działowska**

NOTY O AUTORACH

Daria Bajsarowicz – studentka I roku Global Studies (studia magisterskie). Ukończyła praktyki w Biurze Nauki i Obsługi Projektów UO (zespół ds. mobilności międzynarodowej), uczestniczyła w akcji pomocy ewakuowanym do Polski Afgańczykom. *Buddy mentor*, zajmuje się studentami *Erasmus+* (m.in. organizacją spotkań kulturowych, wycieczek).

Dr Anna Bisaga – starszy wykładowca w Instytucie Ekonomii i Finansów Wydziału Ekonomicznego UO.

Dr Maria Bucka – starszy wykładowca w Instytucie Ekonomii i Finansów Wydziału Ekonomicznego UO.

Prof. dr hab. Joanna Czaplńska – bohemistka z Katedry Literatur Słowiańskich Instytutu Nauk o Literaturze UO. Zainteresowania naukowe: literatura czeska drugiej poł. XX w. i najnowsza, literatura emigracyjna i zjawisko emigracji w szerokim aspekcie, najnowsze kierunki rozwoju prozy europejskiej, kultura popularna. Redaktorka naukowa czasopisma „Studia Slavica” (wspólnie z Janą Raclavską), wydawanego przez Wydział Filologiczny UO i Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Ostrawskiego.

Dr hab. Sławomir Czapnik, prof. UO – doktor habilitowany nauk o polityce i administracji, profesor Uniwersytetu Opolskiego. Były dziennikarz. Autor ponad stu publikacji naukowych. Jego teksty ukazały się w języku polskim, angielskim i tureckim. Specjalizuje się w myśli Karola Marksa i marksizmie, płynnej nowoczesności i teorii komunikowania. Prywatnie punkowiec i wegetarianin. Obecnie pisze książkę o strajku kobiet w Polsce w perspektywie materializmu historycznego.

Dr hab. Grzegorz Gajos, prof. UO – absolwent Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, kierownik Katedry Intermediów Instytutu Sztuk Wizualnych, zastępca dziekana Wydziału Sztuki UO. Zajmuje się fotografią, wideo, audio, muzyką, projektowaniem graficznym i grafiką.

Agnieszka Kania – opolska lekarka dentystka. Od kilkunastu lat prowadzi galerię sztuki „Panaceum”. Dwukrotna laureatka (I nagroda) w ogólnopolskim konkursie literackim im. prof. Andrzeja Szczeklika *Przychodzi wena do lekarza* (2012, 2013), a w 2016 r. – I nagrody w konkursie poetycko-prozatorskim *Puls słowa*. Wydała tom szkiców i felietonów *Zapatrzenia* (Opole, 2011) oraz opowiadań *Którędy do buszu?* (2018).

Prof. dr hab. Sabina Kauf – kierowniczka Katedry Marketingu i Zarządzania Łańcuchem Dostaw Wydziału Ekonomicznego UO.

Sylwester Koral – fotoreporter, przez wiele lat związany z opolskim oddziałem „Gazety Wyborczej”, pracownik Biura Marketingu i Public Relations UO.

Dr Katarzyna Kownacka – wieloletnia dziennikarka „Nowej Trybuny Opolskiej”, obecnie starsza wykładowczyni w Instytucie Nauk o Polityce i Administracji UO, współpracowniczka Biura Marketingu i PR.

Dr hab. Danuta Lech-Kirstein, prof. UO – pracownica Katedry Języka Polskiego w Instytucie Językoznawstwa Wydziału Filologicznego UO. Zainteresowania naukowe: onomastyka, współczesny język polski, nauczanie języka polskiego jako obcego.

Dr hab. Paweł Marcinkiewicz, prof. UO – kierownik Katedry Literatur Anglojęzycznych w Instytucie Nauk o Literaturze. Poeta, tłumacz, krytyk literacki, badacz literatury, eseista. Wydał osiem tomów wierszy, a ostatnio *Do śmierci nieprzespanej* (Łódź, 2019).

Dr Anna Mijał – adiunkt w Instytucie Ekonomii i Finansów Wydziału Ekonomicznego UO.

Prof. dr hab. Jan Miodek – językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1989–2016 i kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego w latach 2001–2016, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, b. członek Komitetu Językoznawstwa PAN, członek Rady Języka Polskiego od roku 1996. Od roku 1968 do grudnia 2020 prowadził cotygodniową rubrykę *Rzecz o języku* we wrocławskim „Słowie Polskim” (późn. „Gazecie Wrocławskiej”). Znany z telewizyjnych programów *Ojczyzna polszczyzna* (1987–2007), *Prof. Miodek odpowiada* (1995–2009), *Polska z Miodkiem* (2015–2017) oraz *Słownik polsko@polski* (od roku 2009).

Prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja – historyk (biografistyka najnowszych dziejów Polski, historia najnowsza), wieloletni rektor Uniwersytetu Opolskiego, współautor filmów dokumentalnych, autor kilkunastu książek, m.in.: *Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie 1786–1986*; *Cmentarza Obrońców Lwowa*; *Z Kijowa na Piccadilly. Wokół biografii Tadeusza Zabłockiego-Gwasza*; *Łyczakowa*

NOTY O AUTORACH

– *dzielnicy za Styksem; Tam gdzie lwowskie śpią Orleża; Cmentarza Łyczakowskiego w fotografii; Twierdz kresowych Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie; Kresowego Trójmiasta. Truskawiec-Drohobycz-Borysław; Lwowskich Orłąt. Czyn i legenda*; cyklu *Kresowa Atlantyda*.

Dr Krystyna Nowak-Wolna – językoznawczyni, specjalistka w dziedzinie logopedii artystycznej. Zainteresowania badawcze: literatura, teatr, sztuka żywego słowa, retoryka oraz pedagogika kultury. Autorka prac o recytacji, m.in. utworów Cypriana K. Norwida i Samuela Becketta, a także artykułów o polskiej poezji na Zaolziu. Była długoletnią pracownicą naukową Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, a następnie Uniwersytetu Opolskiego.

Tadeusz Parcej – opolski fotografik. Zdjęcia publikował w pismach artystycznych: „Format”, „Exit”, „Sztuka”, „Dialog”, „Teatr” oraz wydawnictwach książkowych. Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych, m.in. *Kościółów drewnianych Opolszczyzny* (2007), *Albumu rodzinnego* (2009), *Na każdy dzień* (2019). Stały współpracownik „Indeksu”.

Agata Piasecka – pracownica Biura Marketingu i PR, absolwentka kierunku *Public Relations* Uniwersytetu Opolskiego.

Aleksandra Przybyła – studentka architektury Politechniki Wrocławskiej, stypendystka japońskiej Shibaura Institute of Technology Tokyo. Poza architekturą, projektowaniem i *designem* interesuje się sztuką i jej historią.

Prof. dr hab. Janusz Słodczyk – dyrektor Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Wydziału Ekonomicznego UO.

Dr Bartosz Suwiński – poeta, krytyk literacki, adiunkt w Instytucie Nauk o Literaturze UO. Opublikował monografie: *Pory poezji. Koncepcja czasu w twórczości poetyckiej Krystyny Miłobędzkiej* (Kraków 2017), *Anegdota o istnieniu. Poezja Haliny Poświatowskiej* (Kraków 2020) oraz książkę z esejami: *Po tej stronie rzeki. Szkice o poetach znad Odry* (Opole 2017) i wybór wierszy Jana Goczoła *Kosturem po korze*, (Poznań 2018). Wydał siedem tomów wierszy, ostatnio *Nawie* (Szczecin-Bezrzecze 2020). W 2022 r. zadebiutował jako prozaik powieścią pt. *Terpentyna*.

Dr Adam Wierciński – historyk literatury, krytyk, publicysta. Zainteresowania naukowe: historia literatury, historia i kultura dawnej Polski, kultura języka. Autor kilku książek (m.in.: *Przywracania pamięci*, 1993, 1997; *Głów opolskich*, 1999, 2008; *O „nijaczeniu” języka*, 2006) oraz kilkuset tekstów naukowych, publicystycznych i paraliterackich.

IMPRESSUM

Wydawca: Uniwersytet Opolski (nakład: 400 egz.)

Adres redakcji: DS „Niechcic”, ul. Katowicka 87 B, pok. 12, 45-061 Opole, tel. +48 77 452 73 99, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Redaktor naczelna: Barbara Stankiewicz-Buchowska

Zdjęcia: Sylwester Koral, Tadeusz Parcej, Filip Ożarowski

Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja

Projekt graficzny/skład: Grzegorz Gajos

Druk: Drukarnia ABAKUS, 55-200 Olawa, ul. Perłowa 7

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji, skrótów, dawania własnych tytułów, śródtytułów, nagłówków, przypisów itp., a w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania.

